

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN

informacyjny



październik 2020

Rok XXX Nr 10 (364)

ISSN 1233-8567



Jak formowało się
Polskie
Państwo Podziemne



Sztandar wojskowy dla
4. Warmińsko-Mazurskiej
Brygady OT
Olsztyn, 4 października 2020 r.



WOJSKA OBRONY
TERYTORYALNEJ
TERRITORIAL DEFENCE FORCES



WOJSKA OBRONY
TERYTORYALNEJ
TERRITORIAL DEFENCE FORCES

Jak budowano zręby Polskiego Państwa Podziemnego

Jacek Sawicki

Konspiracja polska narodziła się jako inicjatywa obywatelska. Główna siła zbrojna konspiracji, Służba Zwycięstwu Polski, później Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa, utworzona została jako armia ochotnicza i taką pozostała do końca. W szeregach AK w szczytowym okresie lata 1944 roku było zaprzysiężonych ponad 350 tysięcy osób. Możemy zatem mówić o fenomenie Polski Podziemnej.

Genezę Polski Podziemnej należy łączyć z inicjatywą powołania do życia jeszcze przed wrześniem 1939 r. ściśle zakonspirowanych komórek tzw. dywersji pozafrontowej. Polskie dowództwo zdawało sobie sprawę z dysproporcji sił w wypadku konfliktu z Niemcami i podjęło pewne przygotowania do działań konspiracyjnych. Polacy mieli na tym polu duże doświadczenie, warto wspomnieć, chociażby rolę POW (Polskiej Organizacji Wojskowej) w I wojnie światowej, owiane tajemnicą, ale udane działania wywiadu wojskowego w czasie powstań śląskich czy zajęcia Zaolzia. W rezultacie jednak była to inicjatywa o ograniczonym charakterze.

Klęska wrześniowa, rozdarcie kraju przez dwóch agresorów – hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki – spowodowało załamanie się struktur państwa, chaos, szok, upadek ducha w społeczeństwie. Tym większej odwagi, ale też charakteru, ofiarności i patriotyzmu potrzeba było, by kontynuować walkę. I te zmagania podjęto. Daje to wspaniałe świadectwo wychowaniu obywatelskiemu w dwudziestolecie niepodległej Rzeczypospolitej.

Kadra oficerska w sporej części poległa na polach bitew wrześniowych, część przeszła granicę, próbując przedostać się do Francji, znacznie więcej oficerów dostało się do niewoli. Niemcy zamknęli swoich jeńców w oflagach, a symbolem losu polskich oficerów w niewoli sowieckiej stał się Katyń.

Okupanci, niszcząc polskie elity intelektualne, szczególnie nacisk położyli na eliminację grupy kadry oficerskiej, nie tylko próbując pochwyć i uwięzić, ale dokonując fizycznej zagłady, widząc w niej – słusznie – zarzewie możliwych niepokojów i dążeń niepodległościowych. W tej sytuacji ciężar tworzenia konspiracji zbrojnej w większym stopniu spoczął na barkach całego społeczeństwa, szczególnie oficerach rezerwy i ludziach po przeszkoleniu wojskowym. Ale nie tylko. Było i tak, że całe rodziny zaangażowane były w pracę konspiracyjną, niezależnie od tego, czy oficjalnie złożyły przysięgę, czy nie. Ponadto szeregi masowo zasilali młodzież – „rocznik 20” – pokolenie wychowane w niepodległej już Polsce.

Polska Podziemna była zlepkiem wielu inicjatyw. Część żołnierzy z rozbitych jednostek, unikając rozbrojenia oraz niewoli,

Pamięć i tożsamość



Henryk Dobrzański „Hubal”, żołnierz Legionów Polskich, major WP, kawalerzysta, olimpijczyk.

Po kapitulacji Warszawy we wrześniu 1939 r. przedostał się na Kielecczynę, gdzie utworzył Oddział Wydzielony Wojska Polskiego prowadzący walkę z Niemcami; zginął w kwietniu 1940 r. pod Anielinem.

ukryła broń i wróciła do domów, przyrzekając sobie wzajemnie, że na hasło zbiorą się, by podjąć walkę. Inne grupy w miarę możliwości próbowały podejmować walkę partyzancką. Taka była geneza m.in. oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

Wiosną 1940 r. popularne stało się powiedzenie: *Im słoneczko wyżej, tym Sikorski bliżej*. Spodziewano się przecież powszechnie, że już wkrótce ruszy na Zachódzie wielka ofensywa aliantów i każdy karabin na wschodzie, na terenach Rzeczypospolitej, będzie na wagę złota.

Inne inicjatywy nawiązywały do wspomnianych projektów tworzenia dywersji pozafrontowej. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że takie były początki Tajnej Organizacji Wojskowej, utworzonej przez Jana Mazurkiewicza, słynnego w Powstaniu Warszawskim „Radosława”. Także w oparciu o podobne dyrektywy na krótko przed bitwą pod Kockiem gen. Franciszek Kleeberg wydzielił z funduszy przez siebie dysponowanych znaczną kwotę pieniędzy i przekazał ją mjr. Adamo-

wi Remigiuszowi Grocholskiemu, zapewniając materialne warunki funkcjonowania tworzonej przez niego konspiracji. Najliczniejsze były jednak inicjatywy oddolne tworzenia konspiracji na bazie byłych kolegów z jednostki wojskowej, czy z inicjatywy lokalnych działaczy społecznych – a taka była geneza m.in. słynnych „Jędrusiów” Władysława Jasińskiego.

Polska Podziemna na przełomie 1939 i 1940 r. była mozaiką wielu organizacji i inicjatyw, zarówno o charakterze lokalnym, jak i ogólnokrajowym, obejmujących teren obu okupacji. Perspektywicznie nie sprzyjało to sprawnej realizacji celów wojny, dlatego rozpoczął się żmudny okres nawiązywania kontaktów, podporządkowywania i scalania.

W nocy z 26 na 27 września, poprzedzającej kapitulację Warszawy, powołana została do życia Służba Zwycięstwu Polski (SZP). Z inicjatywą utworzenia takiej organizacji wystąpił gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. Uzyskał on z rąk gen. Rómmla przekazane do Warszawy pełnomocnictwo marszałka Śmigłego-Rydza następującej treści:

Pamięć i tożsamość

Dane mi przez Naczelnego Wodza w porozumieniu z Rządem pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie z najazdem na całym obszarze Państwa, przekazuję gen. bryg. Michałowi Tadeuszowi Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic.

Pełnomocnictwo dotyczyło tworzenia organizacji zbrojnej. Jednak ściśła oraz wzorowo układająca się współpraca władz wojskowych i cywilnych w czasie obrony stolicy narzuciła cywilno-wojskowy charakter konspiracji. Miała być jednolitą strukturą, obejmującą na siebie imponderabilia Rzeczypospolitej Polskiej i organizującą walkę o niepodległość całego społeczeństwa. Postawione zadania przedstawiały się następująco: *prowadzić czynną walkę zbrojną z okupantem, a cywilny [pion] miał prowadzić czynną walkę o uratowanie wartości narodowych i niepodległościowych, państwowych oraz o dalszy rozwój życia narodowego.*

Nie wolno zapominać, że inicjatywie Tokarzewskiego-Karaszewicza patronowali m.in. prezydent Warszawy i jednocześnie cywilny komisarz obrony Stefan Starzyński oraz przebywający na miejscu przywódcy głównych stronnictw politycznych. W ciągu kilku dni powstała Rada Główna Polityczna, skupiająca przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS-WRN), Stronnictwa Ludowego (SL) i Stronnictwa Narodowego (SN). Stworzenie Rady z głównych stronnictw opozycyjnych w stosunku do piłsudczyków rządzących przed wojną było koniecznością, ale i trafnym wyczuciem nastrojów społecznych. Zresztą sam Tokarzewski-Karaszewicz wywodził się z obozu legionowego i w ten sposób zdołano skonsolidować wokół organizacji większość społeczeństwa polskiego.

Reprezentujący Polskę na Zachodzie nowy Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski stał w opozycji do decyzji marsz. Śmigłego-Rydza.



gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski

Próbował przejść do porządku nad powołaniem SZP i utworzył **Związek Walki Zbrojnej** (ZWZ). Na stanowisko Komendanta Głównego organizacji desygnował przebywającego w Paryżu gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Dalszym krokiem było nawiązanie kontaktu z krajem. Z konieczności musiano jednak oprzeć się na organizacji konspiracyjnej mającej największy dorobek i poparcie w kraju, a więc na strukturach SZP. Gen. Tokarzewski-Karaszewicz został komendantem okupacji sowieckiej, natomiast na komendanta okupacji niemieckiej został wyznaczony płk Stefan Rowecki „Grot”.

Już pierwsza instrukcja przesłana do kraju wyraźnie precyzowała nowy charakter organizacji i kierunki działania. Przede wszystkim wprowadzała rozdział wojska i partii politycznych, ponadto zawierała przepisy organizacyjne, zasady łączności, rotę przysięgi, a także nakaz podporządkowania wszystkim innym organizacji wojskowych.

Oficjalnie ZWZ, a później Armia Krajowa miały być apolityczne. Jednak wcielone w szeregi oddziały innych organizacji zachowywały najczęściej swoje dotychczasowe

Pamięć i tożsamość



Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski

dowództwo, strukturę organizacyjną, a konspiratorzy swoje dotychczasowe zapatrywania polityczne. Nie było wymogu zerwania kontaktów z pionami społeczno-politycznymi, z którymi były dotychczas związane. Dalej do oddziałów mogła docierać prasa dawnych organizacji i partii politycznych. Warunkiem była akceptacja prerogatyw Naczelnego Wodza i Komendanta Głównego ZWZ-AK oraz podporządkowanie się władzy Rządu Polskiego na Emigracji. Na bazie różnorodności politycznej i wielości inicjatyw powstawała prężna armia obywatelska.

Większej spoistości organizacja nabrała w 1942 r. **po przekształceniu się w Armię Krajową** i stopniowym przejściu ze struktury placówek, zachowującej dotychczasowe powiązania, na organizację typowo wojskową, a więc drużyn, plutonów, kompanii i większych jednostek. Bardzo często – poza charyzmatycznymi dowódcami w terenie, których niekwestionowany autorytet nie pozwalał na to – następowały w tym okresie zmiany personalne na poszczególnych szczeblach dowodzenia. Organizacja dysponowała już całą siecią konspiracyjnego

szkolenia wojskowego: od Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, przez szkoły podoficerskie, szkoły młodszych dowódców, aż po różne szkoły partyzanta i kursy saperskie, dywersji, łączności itp. Podnoszono wiedzę i umiejętności. Zastępowano ochotników i pierwszych organizatorów wojskowymi, ludźmi odpowiednio wyszkolonymi i przygotowanymi do dowodzenia.

Jednolicie, w myśl tych samych dyrektyw – na to trzeba zwrócić uwagę – szkolono, uczono i wychowywano w patriotyzmie nowo wcielonych, także członków konspiracji uprzednio bez przeszkolenia wojskowego czy nieprzygotowanych do specyfiki działań w Podziemiu. Powodowało to stopniowe ujednolicenie szeregów. Armia Krajowa odchodziła od formuły pospolitego ruszenia i stawała się prawdziwą armią narodową.

Historyk Tomasz Strzembosz tak podsumował swoje dociekania na ten temat: *Konspiracja była budowana na zaufaniu, dobrej wierze i autorytecie rzeczywistym, a nie formalnym, pozwalała bowiem domniemywać, że za tajemnicą pseudonimu kryją się rzeczywiste wartości, pozwalała na zachowanie karność wobec ludzi nieznanych, na których na ogół się nie zawadzono.*

Konspiracyjne wojsko funkcjonowało w ramach Państwa Podziemnego. Trzeba pamiętać, że na uchodźstwie istniały konstytucyjne władze Rzeczypospolitej, legalne i uznawane przez większość państw świata – z wyjątkiem ZSRS, Niemiec i ich satelitów. Swoje konstytucyjne obowiązki wykonywali: Prezydent Rzeczypospolitej, Naczelnny Wódz i Rząd. U boku zachodnich sojuszników walczyły jednostki Polskich Sił Zbrojnych. Zatem struktury budowanego Polskiego Państwa Podziemnego były formą ekspozytury legalnych władz państwa polskiego na obszarze okupowanego kraju.

Na emigracji utworzony został **Komitet dla Spraw Kraju**, który przejął nadzorowanie

pracy konspiracyjnej pionu cywilnego. W kwietniu 1940 r., negując dotychczasowe działania działaczy politycznych w kraju, którzy zorganizowali przy ZWZ Polityczny Komitet Porozumiewawczy, Komitet Ministrów dla Spraw Kraju powołał stanowisko Delegata Rządu.

Prace na odcinku cywilnym posuwały się bardzo powoli. Przyczyniły się do tego spory kompetencyjne, nieufność Premiera i Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego oraz rozbieżności między działaczami politycznymi w kraju i na emigracji. Sprawy nie ułatwiało także zazębianie się, a nawet dublowanie działalności władz cywilnych i wojska na wielu płaszczyznach, chociażby tworzenia administracji terenowej (wojsko utworzyło strukturę tzw. administracji zastępczej, kryptonim „Teczka”), co prowadziło do licznych konfliktów.

Czas oraz sytuacja okupowanego kraju zweryfikowały konflikty i ostatecznie wykrystalizowały się władze cywilne w postaci **Delegatury Rządu na Kraj**. Na czele stał Delegat. Pierwszym, wysłanym jeszcze z Francji do kraju był Jan Skorobohaty-Jakubowski, jako Tymczasowy Delegat Rządu. Od końca 1940 r. do 5 sierpnia 1942 r. na stanowisku tym stał Cyryl Ratajski, związany ze Stronnictwem Pracy. Po nim funkcję objął Jan Piekalkiewicz, przedstawiciel Stronnictwa Ludowego; pełnił obowiązki aż do momentu aresztowania przez gestapo 19 lutego 1943 r. Ostatnim Delegatem został dotychczasowy zastępca – Jan Stanisław Jankowski, były legionista i człowiek związany ze Stronnictwem Pracy. Kierował swoim urzędem do momentu podstępnego aresztowania przez NKWD i wywiezienia wraz z 16 przywódcami Polskiej Podziemnej do Moskwy.

Delegatura Rządu podzielona była na szereg departamentów, odpowiadających przedwojennym ministerstwom: Spraw



Jan Stanisław Jankowski

Wewnętrznych, Skarbu, Sprawiedliwości, Oświaty i Kultury, Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Komunikacji, Poczty i Telegrafów, a także związanych z potrzebami wynikającymi z wojny – Likwidacji Skutków Wojny, Odbudowy i Robót Publicznych oraz Prasy i Informacji.

Za tym stał rozwój konspiracyjnych struktur państwa polskiego, obejmujących terytorialnie obszar całej II Rzeczypospolitej, jak również merytorycznie całokształt zagadnień administracji ogólnej. Pojawiły się specjalistyczne komórki, takie jak Biuro Ziem Nowych, przygotowujące akty normatywne i ludzi na wypadek powrotu przez Polskę na ziemię zachodnie, do Odry.

Stopień zaawansowania prac, z drugiej strony powszechna społeczna akceptacja i uznanie autorytetu władz podziemnych były tak duże, że udało się stworzyć m.in. ogromny aparat oświaty i wychowania oraz niezbędny w warunkach wojennych – sądownictwa.

Głównym celem działania pozostała szeroko pojęta walka z okupantem. Na tym polu doszło do zazębiania się obszaru działania

Pamięć i tożsamość



plk Stefan Rowecki „Grot”

władz wojskowych i cywilnych, a to z kolei pociągnęło za sobą nieporozumienia i rywalizację. Na krótko funkcjonowały dwa ciała nadrzędne: **Kierownictwo Walki Cywilnej** podległe Delegatowi i **Kierownictwo Walki Konspiracyjnej** w ramach Komendy Głównej AK. KWC kierowało całością spraw oporu społecznego poza walką zbrojną. Zajmowało się sabotażem w zakładach pracy, nakłanianiem do bojkotu zarządzeń okupanta, unikania kontaktów z Niemcami, uchylania się od wyjazdu na roboty do Rzeszy, a także prowadzeniem akcji „małego sabotażu”, tzn. zrywania plakatów i obwieszczeń rozlepiania ulotek, pisania haseł patriotycznych i ośmieszających Niemców wezwań i nakazów (np. rysunek żołwia przypominał: „pracuj powoli”).

Budowa szeregów, szkolenie i oczywiście prowadzenie walki zbrojnej znajdowało się w gestii wojska (ZWZ-AK), zwłaszcza jego wyspecjalizowanych oddziałów dywersji bojowej, a z czasem partyzanckich.

Życie i ten stan rzeczy zweryfikowało, doszło do porozumienia i powstało **Kierownictwo Walki Podziemnej**. Na czele Komitetu stanęli: Komendant Główny AK – po

aresztowaniu „Grotą” przez Niemców był nim gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, jego szef Sztabu gen. Tadeusz Pełczyński „Grzegorz”, szef Kedywu oraz Biura Informacji i Propagandy, a także przedstawiciel Delegata Rządu Stefan Korboński, jako szef Oporu Społecznego.

Teoretycznie władza była w ręku okupanta. Terrorem i strachem, krwawymi represjami, publicznymi egzekucjami, stosowaniem odpowiedzialności zbiorowej, zmuszaniem Polaków do posłuchu. Po wrześniu 1939 roku zamknięto w oflagach i stalagach kadre wojskową, nakazano rejestrację ludzi kultury: księgarzy, wydawców, pisarzy, muzyków, malarzy, artystów teatralnych i kinowych, dziennikarzy. Próbowano mieć pod kontrolą wszystkich tych, których praca świadczyła o tożsamości narodowej. Polacy mieli dostarczać jedynie taniej czy wręcz niewolniczej siły roboczej. Okupant nakazał zamknięcie szkół średnich i uczelni, zakazem objęto życie naukowe, a nawet urządzenie koncertów czy odczytów, śpiewanie pieśni ludowych, wystawianie poważniejszego repertuaru na deskach teatrów. Okupant uciekał się do takich kroków jak próba rozpicia społeczeństwa, zamiast pieniędzmi bowiem czy podstawowymi produktami najchętniej płacił za pracę alkoholem.

W tej sytuacji wszystkie dziedziny życia narodowego musiały przejść do podziemia. Gdy na Zachodzie w okupowanych przez Hitlera państwach działalność struktur podziemnych dotyczyła głównie sabotażu, dywersji, czasem partyzantki, w Polsce obejmowała działalność polityczną i wojskową, propagandę i sądownictwo, edukację, zwłaszcza na poziomie średnim i wyższym, sprawy wydawnicze, ochrony zabytków i dzieł sztuki – i wiele, wiele więcej.

Powstały normy prawne, na podstawie których z zachowaniem praworządności można było wydawać wyroki na zdrajców, szpiegów,

Pamięć i tożsamość

donosicieli i prowokatorów oraz przedstawicieli okupanta, a w dalszej kolejności przekazywać je oddziałom do wykonania. Stworzono system zabezpieczeń i zatwierdzania wyroków, by nie dopuścić do wybuchu samosądów.

Konspiracja wypracowała wzorce postępowania i przyjęła jednoznaczne zasady moralne. Jeszcze w maju 1940 roku organ prasowy „Polska Żyje” opublikował jeden z pierwszych dekalogów postępowania zgodnego z normami konspiracji:

- używać tylko języka polskiego i nie uczyć się niemieckiego;
- pohamować polską uprzejmość, gościnność i nie ułatwiać w niczym pracy okupantowi;
- bojkotować prasę „gadzinową”, wydawnictwa, mapy niemieckie i nie wieszać dwujęzycznych szyldów;
- nie czytać niemieckich ogłoszeń, bojkotować wszelkie manifestacje okupanta;
- nie przyjmować Niemców w swoich domach i traktować ich jako wrogich przybyszów, bojkotować tych, którzy utrzymują stosunki z Niemcami;
- nie zapominać ani na chwilę, kto zniszczył kraj, kto okrada i morduje rodaków;
- nie wzywać Niemców do rozstrzygnięcia sporów między Polakami (podłością jest pisanie donosów na rodaków);
- rezygnować z pracy, jeżeli umacnia ona wroga.

Cały czas trwała żywa dyskusja, jakie normy postępowania przyjąć (w warunkach terroru okupanta) zgodne z nakazami konspiracji, jakie kryteria postaw patriotycznych, które mogłyby być powszechnie zaakceptowane. Utał się podział na tzw. patriotyzm bierny i patriotyzm czynny. Ten drugi cechował się udziałem w zorganizowanej konspiracji, świadomym uczestnictwem w bojkocie propagandy hitlerowskiej – prasy, kin, kasyn, loterii itd., stawianiem biernego oporu, rozumianego jako szkodzenie wrogowi na stanowisku pracy i wszędzie tam, gdzie okupant czerpał jakąkolwiek korzyść. Na postawę czynnego patrio-



Znak Polski Walczącej namalowany przez członków małego sabotażu „Wawer”

tyzmu wskazywał jeszcze udział w „małym sabotażu”, tzn. dokuczaniu na różne sposoby Niemcom i volksdeutschom oraz ofiarności wobec rodzin polskich dotkniętych głodem, aresztowaniami, przesiedleniami itp.

Starano się też podnieść ducha w społeczeństwie. Członkowie małego sabotażu „Wawer” malowali w Warszawie na skrzynkach pocztowych białe orzelki, wywieszali biało-czerwone flagi z okazji świąt narodowych, malowali napisy: „Polska żyje”, „Polska walczy”, „Polska zwycięży”. Malowano kotwicę, czyli znak Polski Walczącej.

Olbrzymi wysiłek skupiono na przeciwdziałaniu propagandzie obu totalitaryzmów, zagrażających z Zachodu, jak i ze Wschodu. W Polsce w konspiracji ukazało się blisko 1400 tytułów pism, ponad 325 drukami, co było rekordem w całej okupowanej Europie.

Konspiracja poczuła się nawet tak mocna, że podjęto atak propagandowy na Niemców w ich własnym języku. Prowadziła go Armia

Krajowa w ramach Akcji N. W tym celu uruchomiono 14 pism, podsywających się pod wydawnictwa „opozycji antyhitlerowskiej”, takich jak „Der Soldat”, czy „Der Hammer”.

Zdecydowana większość społeczeństwa polskiego uznawała autorytet i pozostawała w zasięgu oddziaływania Polskiego Państwa Podziemnego podległego Rządowi Rzeczypospolitej na Emigracji. Jednak na skrajnej lewicy, ale też i na prawicy pozostały ugrupowania podległe innym ośrodkom dyspozycyjnym.

Najważniejsze miejsce w tej grupie zajęli komuniści. Po wcieleniu w życie paktu Ribbentrop-Mołotow, po upadku Polski znaleźli się oni w impasie. Na terenach włączonych do ZSRS podjęli jednak ścisłą współpracę z władzami sowieckimi. Atak Niemiec na ZSRS zmienił sytuację. Część znalazła schronienie głęboko na tyłach, skąd z nakazu Stalina próbowała działać ściśle w myśl sowieckiej racji stanu. Po podpisaniu paktu Sikorski-Majski komuniści mogli głosić, że tak dalece posunięta współpraca z ZSRS jest elementem działań na rzecz własnego kraju. W Moskwie zdecydowano się na utworzenie „Grupy inicjatywnej” i w nocy z 28 na 29 grudnia 1941 r. kilku przeszkolonych aktywistów, w tym Paweł Finder oraz Marceli Nowotko wyładowało na terenach okupowanej Polski. Stalin nie dowierzał komunistom polskim w kraju, a chciał zachować pełną kontrolę nad nimi. 5 stycznia 1942 r. powołana została do życia **Polska Partia Robotnicza** (PPR). Nowa organizacja, oparta na początku na działaczach rozwiązanej przez Komintern jeszcze przed wojną Komunistycznej Partii Polski (KPP) natychmiast przystąpiła do ataku propagandowego, wzywając do masowej akcji zbrojnej i występując przeciwko AK, Delegaturze i władzom polskim na emigracji. W marcu 1942 roku PPR powołała

Gwardię Ludową (GL), przekształconą na początku 1944 r. w Armię Ludową (AL). O stosunku do symboliki narodowej, a po części do niepodległości i suwerenności świadczy fakt, że dopiero w lipcu 1943 r. zdecydowano się wprowadzić w symbolice i znakach GL – znak orła białego.

W lutym 1943 roku doszło do próby uregulowania stosunków Polski Podziemnej z PPR. Doszło do kilku kontaktów przedstawicieli Delegatury i Komendy Głównej AK z delegacją PPR, jednak bez rezultatu. Przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego otrzymali kolejne argumenty, by sądzić, że PPR będzie nadal próbowała rozbić jedność narodową i nie jest suwerennym tworem politycznym.

Na drugim biegunie pozostawał ruch skrajnie narodowy, wywodzący się z Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR). Kiedy konspiracyjne Stronnictwo Narodowe zdecydowało się na scalenie swoich oddziałów z AK, doszło do rozłamu – połączenia części z nich z komórkami wywodzącymi się z ruchu ONR i powstania Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ).

Organizacja stała na gruncie niepodległości państwa polskiego i uznawała zwierzchność Rządu Polskiego na emigracji, ale nie podporządkowała się Delegaturze w kraju i sprzeciwiała się scaleniu z AK, bojąc się zatracenia swojego oblicza.

Było to dopełnienie sceny politycznej i wielkiego wysiłku społeczeństwa polskiego, walczącego w najtrudniejszych warunkach nocy okupacyjnej o wolność i niepodległość. Tylko w sprzyjających warunkach, w atmosferze afirmacji dla postaw patriotycznych mogła rozwijać się konspiracja zbrojna, mogło powstać **Polskie Państwo Podziemne**. Przyszłość jednak pokazała wkrótce, jak mało znaczyły aspiracje do narodowej suwerenności na scenie wielkiej polityki. ■

Przygotowania do prowadzenia działań dywersyjnych we wrześniu 1939 r.

Andrzej Chmielarz

Działania podjęte przez dywersję pozarfrontową były jednak znaczące, pomimo iż nie przybrały takiej skali, jaką przewidywały naczelne władze wojskowe. Nie o wszystkich akcjach posiadamy informacje. Dywersja pozarfrontowa odegrała istotną rolę w rozwoju organizacji konspiracyjnych zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką.

mjr Feliks Ankerstein, 1940 r.

Wiosną 1939 roku kryzys w stosunkach polsko-niemieckich osiągnął stan grożący w każdej chwili wybuchem konfliktu zbrojnego. W tej sytuacji polski Sztab Główny rozpoczął pospieszne przygotowania do wojny z Niemcami. W ramach tych przygotowań Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego podjął działania przygotowujące do podjęcia działań dywersyjno-bojowych na zapleczu wojsk niemieckich. Realizację tego zadania powierzono Ekspozyturze nr 2, funkcjonującej od 1929 r. w strukturze Oddziału II Sztabu Głównego WP. Jej zadaniem było prowadzenia studiów nad formami walki dywersyjnej i jej wykorzystaniem w obronności kraju. Kierownik Referatu „Zachód-dywersja” w Ekspozyturze Nr 2 mjr Feliks Ankerstein pisał z goryczą w 1940 r.: *Na początku 1939 r., kiedy wojna z Niemcami stała się dla Polski nieuchronna, (...) nagle dywersję podniesiono do godności „drugiej broni Naczelnego Wodza”.*

Założenia działań dywersyjnych na kierunku niemieckim opracowano pod koniec marca 1939 r. Przewidywały one zorganizowanie sieci dywersyjnej na Śląsku Opolskim



mjr Feliks Ankerstein

i Dolnym, w Westfalii i w Prusach Wschodnich. Do działań tych włączono zorganizowaną w Wolnym Mieście Gdańsk (na wypadek niemieckiego puczu) tajną organizację

bojową w Gdańsku, która liczyła około 200 przeszkolonych ludzi.

Nim jednak zakończono te przygotowania, Ekspozytura nr 2 otrzymała od szefa SG WP gen. bryg. Wacława Stachewicza rozkaz skierowania wszystkich sił na przygotowanie dywersji na terenach graniczących na zachodzie z Niemcami. Ta decyzja oznaczała, że Sztab Główny zdał sobie sprawę, że w przypadku uderzenia Niemiec na Polskę dojdzie do przejściowego zajęcia przygranicznych ziem polskich. W efekcie zaniechano prac nad dywersją głęboką, a skoncentrowano siły na organizacji nowej (płytkiej) sieci ośrodków dywersyjnych, które miały być gotowe w ciągu dwóch tygodni! Przygotowywana struktura miała odpowiadać bieżącym potrzebom sabotażowo-dywersyjnym na zapleczu wroga. Nie liczono się z możliwością okupacji całej Polski, dlatego nie podjęto żadnych działań, które umożliwiłby połączenie siatek dywersyjnych w ogólnopolską organizację konspiracyjną zdolną do prowadzenia długofalowego działania przeciw Niemcom.

Poszczególne grupy miały kontakt tylko w górę o jeden szczebel, członkowie różnych grup nie mieli ze sobą kontaktu. Inicjatywa szła zawsze z góry. W takiej sytuacji grupy były skazane na czekanie, ponieważ hasło do rozpoczęcia akcji miało nadejść z Oddziału II w Warszawie i dalej przez kierowników poszczególnych szczebli organizacyjnych. Miało to niestety negatywne konsekwencje we wrześniu 1939 r.

W kwietniu 1939 r. mjr Ankerstein przekazał prowadzenie prac na terenach przygranicznych mjr. Edmundowi Charaszkiwiczowi, który w maju 1939 r. powierzył je kierownikowi Referatu „Wschód-dywersja” mjr. Włodzimierzowi Dąbrowskiemu. W sierpniu 1939 r. kierownictwo nad dywersją pozafrontową objął mjr Jan Mazurkiewicz. Przy budowaniu sieci dywer-

syjnych korzystano z pomocy instytucji państwowych i społecznych. Istotną rolę odgrywały organizacje młodzieżowe, partie polityczne, stowarzyszenia, związki i kluby polonijne. Wytypowani kandydaci byli kierowani na specjalnie organizowane 14-dniowe kursy, na których szkolono ludzi, którzy w przyszłości mieli zająć przede wszystkim stanowiska dowódcze w montowanej siatce dywersyjnej. W centralnym ośrodku szkolenia dywersyjnego Ekspozytury nr 2 pod Sochaczewem instruktorzy: kpt. Władysław Guttry, Antoni Lis, Kazimierz Pągowski i inż. Miłosław Hiszpański, szkolili 100 dywersantów miesięcznie.

Program, według Zygmunta Stefańskiego, uczestnika takiego kursu, wyglądał następująco:

- 1) taktyka działania patroli dywersyjnych w zależności od ich wielkości i wyposażenia,
- 2) budowa i sposoby użycia przyrządów do niszczenia,
- 3) posługiwanie się uproszczonymi kodami i szyframi,
- 4) posługiwanie się umownymi znakami w terenie,
- 5) kryteria doboru ludzi do patroli dywersyjnych.

Po zakończeniu szkolenia kursanci organizowali podobne dwutygodniowe kursy dla grup im podległych na terenie swojego przyszłego działania. Szkolono przede wszystkim tych, którzy nie służyli wcześniej w wojsku. Kursy prowadzono przy pomocy oficerów, którzy mieli kierować siatkami dywersji pozafrontowej w danym rejonie.

Grupy dywersyjno-bojowe (zwane również dywersyjno-wywiadowczymi) miały trzystopniową strukturę organizacyjną: okręgi (teren jednego województwa), rejon (dwa – trzy powiaty) i powiaty. Podstawowymi komórkami były patrole trzy

Pamięć i tożsamość

i pięcioosobowe oraz zespoły patroli. Liczba, siła i rozmieszczenie patroli (przeciętnie kilka na powiat) zależały od znaczenia danego terenu z operacyjnego punktu widzenia.

Początkowo akcje dywersyjne miały być prowadzone na terenie Prus Wschodnich, Pomorza, Wielkopolski i w rejonie Krakowa. Jako pierwsze zorganizowano ośrodki w okręgach: Łomża, Mława, Toruń, Poznań, Łódź, Kraków (zasięg od granicy niemieckiej w głąb kraju do 100 km).

Sześć wymienionych okręgów liczyło ogółem około 1500 ludzi, w tym około 900 przeszkolonych. W ich dyspozycji znajdowało się około 300 zakonspirowanych magazynów ziemnych, w których zgromadzono około 2000 kg trotylu, ponad 400 kompletów zestawów minerskich, ponad 3000 sztuk granatów obronnych, około 450 sztuk broni krótkiej z amunicją oraz komplety rozmaitego specjalnego sprzętu dywersyjnego. Według oceny mjr. Charaszkiwicz, wspomniane okręgi mogły osiągnąć pełną gotowość dopiero wiosną 1940 r. Do września 1939 r. nie zostały zrealizowane następujące zagadnienia: łączność radiowa, organizacja wyższych dowództw terenowych dywersji, właściwe powiązanie komórek organizacyjnych oraz koncepcja akcji propagandowych na wypadek okupacji terenu przez nieprzyjaciela.

W czerwcu 1939 r. gen. bryg. Stachiewicz zażądał rozszerzenia dywersji pozafrontowej wzdłuż Karpat, w rejonie odpowiedzialności obronnej nowo formowanej **Armii „Karpaty”**. W lipcu 1939 r. został wydany rozkaz o zorganizowaniu dywersji i oddziałów partyzanckich na pograniczu polsko-słowackim. W pasie karpackim zorganizowano okręgi dywersyjne: Nowy Targ, który na odcinku Spiszu i Orawy posiadał dość dużo komórek organizacyjnych na Słowacji (Witold Waligórski), w Sanoku (kpt. rez. Sadowski i por. rez. Kamiński), w Stryju



gen. bryg. Wacław Stachiewicz

(ppor. rez. Kazimierz Piasecki), w Stanisławowie (por. rez. Jurand Zajac). Trudno ocenić ich liczebność, ale raczej nie przekraczała ona 400–500 osób.

Zbyt późne podjęcie prac spowodowało, że do prowadzenia dywersji został przygotowany tylko okręg nowotarski. Organizację oddziałów partyzanckich opóźnił brak broni i wyposażenia. Jak pisze Charaszkiwicz, złożone między drugą i trzecią dekadą czerwca zapotrzebowanie na broń dla oddziałów partyzanckich oraz materiały minerskie zostało zaaprobowane przez szefa Sztabu Głównego dopiero w sierpniu. W efekcie transporty broni przeznaczone dla siedmiu czy ośmiu oddziałów partyzanckich nie dotarły do miejsc przeznaczenia, ponieważ pierwszeństwo na liniach kolejowych miały transporty wojskowe.

Sytuacja nie była jednak tak zła, jak podaje Charaszkiwicz. Relacje uczestników dywersji pozafrontowej wskazują, że rejon podhalański już w lipcu 1939 r. otrzymał

Pamięć i tożsamość



mjr. Edmund Charaszkiewicz

pierwsze transporty wyposażenia. Broń i materiały wybuchowe przetransportowano ze stacji Chabówka do Nowego Targu i złożono w magazynach starostwa, skąd rozdysponowano je dla grup dywersyjnych w Zakopanem, Chochołowie, Czorsztynie i Szczawnicy. Również na Śląsku 31 sierpnia 1939 r. większość materiałów została przekazana poszczególnym trójkom dywersyjnym.

Anglicy zainteresowali się polskimi przygotowaniem do działań dywersyjnych późną wiosną 1939 r. Podczas polsko-brytyjskich rozmów sztabowych, prowadzonych w maju 1939 r. w Warszawie, na pytanie gen. Lawrence Bissell Clayton, czy w razie opuszczenia jakiegos terytorium przez wojska polskie jest przewidziane zostawienie tam tajnej organizacji bojowej, gen. Stachiewicz odpowiedział twierdząco, nie ujawniając jednak szczegółów. Sprawa powróciła w drugiej połowie maja w Warszawie, podczas wizyty ppłk. Colin MC Veau Gubbinsa (we wrześniu 1939 r. szef sztabu brytyjskiej misji wojskowej w Pol-

sce, szef misji wywiadu wojskowego przy władzach polskich we Francji, dyrektor SOE ds. operacyjnych i szkoleniowych), z którym omawiano kwestie związane z prowadzeniem dywersji i sabotażu przeciwko Niemcom. W lipcu 1939 r. efektem zainteresowania Brytyjczyków był wyjazd do Londynu ppłk. dypl. Stanisława Gano, kierownika referatu technicznego Oddziału II SG WP i inż. Mieczysława Frankowskiego z Ekspozytury Nr 2, specjalisty w zakresie techniki dywersji. Po powrocie ppłk. dypl. Gano Szef Oddziału II SG WP wyznaczył mjr. Charaszkiewicza do kontynuowania rozmów z Anglikami. Miał on omówić ogólnie metody organizacji dywersji w kraju (werbunek, szkolenie, zasady organizacyjne, łączność, magazynowanie środków dywersyjnych), zagadnienie partyzantki oraz zademonstrować laboratoryjnie działanie polskich przyrządów dywersyjnych. Jak pisał mjr Charaszkiewicz w listopadzie 1939 r., Anglicy kładli duży nacisk na przygotowanie dywersji w kraju i pozytywnie ocenili prace w tym zakresie wykonane w tak krótkim czasie (od kwietnia do lipca 1939 r.). Duże zainteresowanie Brytyjczyków wzbudziły działania partyzanckie na odcinku południowo-wschodnim, jak również na linii kolejowej Lwów-Kraków. Wyrazili gotowość współpracy w ich organizacji. Zaproponowali także przekazanie trzech typów aparatów radio-nadawczych, ponieważ były poważne braki w łączności radiowej. Byli zainteresowani wymianą pomysłów dywersyjnych w zakresie środków technicznych. Nic dziwnego skoro – jak pisze mjr Charaszkiewicz – *Pod względem sprzętu dywersyjnego oraz technicznych koncepcji dywersyjnych można było niewątpliwie stwierdzić znacznie bogatszy dorobek pracy u nas.*

W maju 1939 r. szef Ekspozytury nr 2 otrzymał rozkaz przekazania spraw organizowania dywersji na terenach przygranicznych armiom i grupom operacyjnym działającym

w tych rejonach. 15 czerwca 1939 r. okręgi dywersyjne zostały podporządkowane dowódcom związków operacyjnych. Kierownik referatu dywersji danej armii miał kierować całokształtem prac dywersyjnych na terenie podległym inspektorowi armii, zgodnie z jego zaleceniami i w zależności od sytuacji na froncie. Jego obowiązki obejmowały nie tylko organizowanie ośrodków dywersyjnych, lecz także werbunek „szeregowych” dywersji (przez działających w terenie mężów zaufania), szkolenie zwerbowanych członków, opracowanie zadań dla ośrodków i patroli dywersyjnych, zaopatrzenie w środki walki, zorganizowanie łączności ośrodków i patroli z Referatem Dywersji, nie wspominając o prowadzeniu ewidencji itp.

Do referatów dywersji tworzonych w oddziałach II armii i grup operacyjnych przeniesiono między innymi oficerów z Kresów, co w konsekwencji zdestabilizowało tworzoną tam od lat sieć dywersyjno-wywiadowczą. Na stanowiska kierowników referatów dywersji powołano np. por. rez. Jana Bożka (od września 1936 r. kierował pracami dywersyjnymi na terenie Nowogródzyczyny i Polesia) do Oddziału II Armii „Kraków”, kpt. posp. rusz. Kazimierza Aulicha do Oddziału II Armii „Łódź”, kpt. rez. Stefana Iskierko do Oddziału II Armii „Pomorze”, kpt. st. sp. Wincentego Wierzejewskiego do Oddziału II Armii „Poznań”, por. rez. Augustyna Jankowskiego do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, por. rez. Bolesława Plutę do Mławy.

Latem 1939 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych zażądał zorganizowania siatki dywersyjnej również w głębi kraju, po linię Wisły. Organizacja drugiej strefy terenów dywersyjnych, które obejmowałyby ośrodki na wschód od okręgów pierwszej strefy, nie wyszła poza fazę początkową. Ekspozytura nr 2 przystąpiła w tym czasie do studium i selekcji tzw. „żywych torped” w celu stwo-

żenia centralnych kadr dywersyjnych oraz organizowania propagandy antyniemieckiej.

Na potrzeby tworzonej sieci dywersji pozafrontowej Ekspozytura Nr 2 od marca do sierpnia 1939 r. kupiła około 600 sztuk broni krótkiej oraz 120 tys. sztuk amunicji o łącznej wartości 60 000 złotych. Do uzbrojenia grup dywersyjnych wykorzystano również zapasy broni z okresu akcji dywersyjnej prowadzonej w 1938 r. na Zaolziu i Rusi Zakarpackiej (około 300 sztuk broni krótkiej i około 160 tys. sztuk amunicji). Broń ta została rozdysponowana następująco:

- 1) 450 sztuk broni krótkiej i 90 000 sztuk amunicji otrzymały grupy okręgów Łomża, Mława, Toruń, Poznań, Łódź, Kraków. Cała broń została zmagazynowana w terenie (w ziemi);
- 2) 150 sztuk broni krótkiej i 30 000 sztuk amunicji przekazano Oddziałom Bojowym w Gdańsku;
- 3) 100 sztuk broni krótkiej i 20 000 sztuk amunicji dla Poczty Polskiej w Gdańsku;
- 4) 100 sztuk broni krótkiej i 20 000 sztuk amunicji – grupy południowe;
- 5) 50 sztuk broni krótkiej i 10 000 sztuk amunicji – do dyspozycji ośrodka wyszkolenia;
- 6) 40 sztuk broni krótkiej i 8000 amunicji – organizacja w Opolu;
- 7) 50 sztuk broni krótkiej i 40 000 sztuk amunicji wywieziono razem z bronią szkolną do Buska, gdzie została rozdana wśród ludzi.

Ponadto z kredytów Ministerstwa Spraw Wojskowych od kwietnia do września 1939 r. zakupiono broń wojskową oraz materiały wybuchowe:

- 1) 2000 kg trotylu z odpowiednimi ilościami osprzętu minerskiego zmagazynowano na terenie okręgów: Łomża, Mława, Toruń, Poznań, Łódź, Kraków;
- 2) 250 kg trotylu wraz osprzętem minerskim

Pamięć i tożsamość



plk. dypl. Józef Englicht

przekazano dla Oddziału Bojowego w Gdańsku i dla Poczty Polskiej w Gdańsku;

- 3) 250 kg trotylu i odpowiednie ilości rekwizytów minerskich dla grup południowych;
- 4) 50 kg trotylu i odpowiednia ilość zestawów minerskich zmagazynowano w Warszawie (w ziemi);
- 5) 100 kg trotylu i odpowiednie ilości zestawów minerskich dla Śląska Opolskiego;
- 6) 100 kg trotylu i zestawy minerskie wywieziono do Buska, później zdano w Dornej Watrze;
- 7) około 3000 kg trotylu i zestawy minerskie pozostały w centralnym magazynie w Nowym Dworze;
- 8) 7 kompletów uzbrojenia obliczonych na oddział 100 ludzi (kb, rkm, granaty ręczne i amunicja do kb i rkm) wysłano dla grup południowych;
- 9) 100 sztuk kb, 200 tys. amunicji, 6 lkm z odpowiednią ilością amunicji i 400 granatów ręcznych obronnych otrzymał Gdańsk.

Poza tym przekazano proporcjonalnie dla wszystkich wyżej wymienionych placówek terenowych ok. 5000 sztuk ręcznych granatów obronnych. Gotowy specjalny sprzęt dywersyjny rozdysponowano następująco: typowy komplet dywersyjny pakowany w lutowane puszki składał się najczęściej z 2 kg trotylu (4 kostki po 250 g), lontu w ilości niezbędnej dla 4 akcji, zapalników różnych typów (chemiczne, naciskowe, zegarowe), 2 sztuk pistoletów, 9 sztuk granatów obronnych. Kompletów zawierały również specjalne łańcuchy dostosowane do zarzucania na linie wysokiego napięcia oraz gwoździe do przebijania opon samochodowych. Zestaw był dostosowany do długotrwałego przechowywania w ziemi. Dla pojedynczych członków dywersji przewidziano pół-zestawy również w puszkach metalowych, ale nielutowanych. Zestaw taki zawierał: pistolet i 20–25 sztuk amunicji, 1–2 kostki trotylu (po 250 g) z zapalnikami oraz 4 granaty obronne.

Major Charaszkiwicz, zgodnie z rozkazem Szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, plk. dypl. Smoleńskiego, przebywał w rejonie miejsca postoju Naczelnego Dowództwa, podlegając plk. dypl. Józefowi Englichtowi, szefowi rzutu krajowego Oddziału O. II Sztabu Naczelnego Wodza. Do 11 września towarzyszyło mu czterech oficerów (kpt. Wincenty Medyński, por. Maksymilian Szyprowski, por. Stanisław Max i por. inż. Mieczysław Frankowski), ale po delegacji służbowej trzech pierwszych został przy nim tylko por. inż. Frankowski.

Po 4 września 1939 r. w Warszawie został ochotniczo zespół mjr. Ankersteina z zamiarem organizowania i kierowania działalnością dywersyjną. W jego składzie znaleźli się: kpt. Wincenty Medyński, kpt. Wojciech Lipiński, kpt. rez. Stefan Iskierko, por. rez. inż. Mieczysław Frankowski, por. rez. Maksymilian Szyprowski, por. rez. inż. Stanisław

Pamięć i tożsamość



Władysława Macieszyna „Sława”



mjr Jan Mazurkiewicz „Radosław”

Machnicki, por. rez. Wacław Czarski, ppor. rez. Stanisław Max. Zorganizowano trzy ośrodki: kobiece – dowódca Władysława Macieszyna „Sława”, robotniczy – dowódca NN, członków Związku Zachodniego – dowódca NN. Formujący się oddział partyzancki gen. Stanisława Bałachowicza został częściowo uzbrojony, a po zorganizowaniu miał wyruszyć w kierunku Puszczy Białowieskiej lub Augustowskiej. Po powołaniu **Sztabu Obrony Warszawy** mjr Charazkiewicz postanowił oddać się do jego dyspozycji w zakresie dywersji, wywiadu, kontrwywiadu lub służby frontowej. W tym celu skierował do szefa sztabu dowódcy obrony płk. Tadeusza Tomaszewskiego swojego zastępcę kpt. Medyńskiego. Propozycja nie została przyjęta. Podpułkownik Tomaszewski był przeciwny organizowaniu dywersji w Warszawie, a – jak stwierdził – ochotników ma ponad potrzebę.

Wycofanie się w pierwszych dniach wojny Naczelnego Dowództwa z Warszawy, ewakuacja baz zaopatrzeniowych, kompletna dezorganizacja tyłów, rozparcelowanie ośrodków dyspozycji pracy i brak łączno-

ści uniemożliwiły skuteczne uruchomienie działań dywersyjnych. 15 września mjr Charazkiewicz wysłał mjr. Adama Grocholskiego, por. Maksymiliana Szyprońskiego i por. Stanisława Maxa z miejsca postoju Uściług na teren okręgu lubelskiego z zadaniem organizowania partyzantki i ośrodków dywersyjnych. Porucznik Max miał również możliwość pracy w okręgu warszawskim.

17 września 1939 r., bezpośrednio przed ewakuacją Sztabu Naczelnego Wodza z Kołomyi, szef Oddziału II SG WP płk. dypl. Smoleński wydał rozkaz wysłania oficerów Ekspozytury nr 2 na teren okupacji w celu organizowania tam okręgów dywersyjnych. W nocy z dnia 17 na 18 września wyruszyły do kraju w kierunku Stanisławowa trzy grupy: mjr. Mazurkiewicza (14 ludzi), mjr. Ankersteina (11 ludzi) i kpt. Kamila Munkiewicza (5 ludzi). Do celu dotarła tylko najmniej liczna i zaopatrzona w ubrania cywilne i dokumenty grupa kpt. Munkiewicza. Około 15 listopada 1939 r. w Warszawie Munkiewicz spotkał kpt. Jana Karczewskiego. Grupy mjr. Mazurkiewicza i mjr. Ankersteina, po stwierdzeniu braku

Pamięć i tożsamość

T R Ó J K I S A B O T A Ż O W E

a I trójki dywersyjno-saboterzowej Str.sierz. Franciszek ps."Kindur" zastępca dow. - Dekowski.
 a II trójki dywers-sabotaż. Chor.Batl.Balonowego Władysław ps."Sokół".z-ca dow.Władysław Jedynak plut.4.p.lotn.ppt. ps. "Kruk"
 I trójki dywers-sabot.ppor.Zborowski ps. "Kruk"
 dow. Janiak.
 I trójki dywers-sabot.sierz.4p.lotn.Bąkowski Czesław ps."Ba"
 z-ca dow.trójki Murawski.
 a V.trójki dywers-sabot.Str.sierz. Makowski ps."Mak".
 dow. trójki mechanik-kapral 4p.lotn. Przewór ps."Agat".

Opis działalności placówki konspiracyjnej Lotnisko Bydgoskie Przedmieście, należącej do pomorskiej Tajnej Organizacji Konspiracyjnej „Grunwald”

możliwości przejścia na teren okupacji, wycofały się indywidualnie – pierwsza na Węgry, druga do Rumunii. Tam przystąpiły do organizowania łączności z krajem.

W przededniu wybuchu wojny siatka dywersyjno-bojowa na terenach przygranicznych z Niemcami była przygotowana w zróżnicowanym stopniu. Z chwilą agresji III Rzeszy do działań przystąpiła niewielka liczba patroli i zespołów patroli. Najbardziej spektakularnym wystąpieniem grupy dywersji pozafrontowej była **obrona Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsk** 1 września 1939 r. podjęta przez grupę ppor. Konrada Guderskiego („Adam Adamowski”), która po kilkunastogodzinnym oporze skapitulowała. Podczas obrony Poczty poległo sześciu jej obrońców, w tym Guderski.

Do najbardziej znanych akcji zaliczamy: na południu – wysadzenie mostów pod Hubą, Starym Sączem i Żegiestowem oraz tunelu kolejowego na linii Nowy Sącz–Krynica, na północy – dwie udane dywersje kolejowe przeprowadzone przez grupę „Grunwald” w powiecie chojnickim oraz wypad grupy z Ostrołęki na teren Prus Wschodnich. W rejonie Szczytna zniszczono odcinek torów kolejowych i spalono pociąg wojsko-

wy. W czasie odwrotu zniszczono linię wysokiego napięcia w rejonie Szymany – Ciemne – Dąbrowa, a w miejscowości Zielenice spalono wojskowe zapasy siana, odpierając atak oddziału niemieckiego.

Część grup sieci dywersji pozafrontowej przetrwała wydarzenia wojenne 1939 r. Po klęsce Polski członkowie dywersji pozafrontowej przeszli do działań konspiracyjnych i zapoczątkowali tworzenie wielu organizacji konspiracyjnych. Na Pomorzu Gdańskim organizacja „Grunwald”, którą kierował mjr Juliusz Cyrklewicz „Bończa”, została rozbita w listopadzie 1940 r. Na Śląsku powstały: **Polska Organizacja Powstańcza** (Józef Korol „Hajducki”) i **Straż nad Odrą** (Teodor Baksik), które szybko wchłonęła Organizacja Orła Białego. Na Śląsku Cieszyńskim siatka dywersji pozafrontowej kontynuowała działalność jako Organizacja Bojowa (inż. Franciszek Kwaśnicki) i w marcu 1940 r. weszła w skład Związku Walki Zbrojnej. Na terenie powiatu tarnobrzeskiego ppor. Władysław Jasiński („Jędrus”) ze Związku Strzeleckiego zorganizował „**Odwet**”. Na terenie powiatu działdowskiego siatka dywersji pozafrontowej przekształciła się w Tajną Organizację

Pamięć i tożsamość



ppor. Władysław Jasiński „Jędrus” z synkiem



mjr. Kazimierz Kierzkowski

Konspiracyjną. W styczniu 1940 r. Gestapo z Działkowa aresztowało i rozstrzelało trzech członków **TOK** oraz przejęło jej broń i środki sabotażowo-dywersyjne. Sowieci mocno we znaki dawali się w powiecie augustowskim członkowie dywersji pozafrontowej działający jako Dywersyjna Organizacja Wojskowa.

Najprężniejszą i najbardziej aktywną organizacją opartą na kadrach dywersji pozafrontowej była **Organizacja Orła Białego** (Związek Orła Białego) utworzona przez mjr. rez. Kazimierza Kierzkowskiego. W okręgach krakowskim, śląskim, kieleckim, lubelskim i warszawskim OOB powołała do działań sabotażu i dywersji pion bojowy o nazwie „Odwet”. **Sieć „Odwetu”** była najlepiej zorganizowana na Podkarpaciu i Śląsku, dzięki wykorzystaniu dawnych zespołów dywersji pozafrontowej. Największe akcje dywersyjne w 1939 r. były skierowane głównie przeciw transportom wojskowym na kolei. Większość z nich była dziełem ludzi przygotowanych do prowadzenia sabotażu w ramach dywersji pozafrontowej: 7 października wysadzono most na trasie Cieszyn – Karwina, 7 listopada uderzono na linii Rozwadów – Przeworsk, 14 listopada pod Piesienicą na linii Czersk – Starogard Gdański. W nocy z 29 na 30 listopada w rocznicę Powstania Listopadowego na tere-

nie Okręgu Krakowskiego OOB dokonała wypadów na placówki niemieckie w Bieżanowie, Ropczycach, Dynowie, Rybniku i Krzepicach. Tej samej nocy ostrzelano ochronę więzień w Zakopanem, Tarnowie, Rzeszowie, Mielcu, Sosnowcu i Krakowie. W listopadzie doprowadzono do zderzenia pociągów pod Lipuszem na linii Chojnice – Kościerzyna, a 30 grudnia przeprowadzono dywersję na linii Warszawa – Siedlce na odcinku Mrozy Sosnowe.

Tajna Organizacja Wojskowa, na której czele stał mjr Jan Mazurkiewicz, specjalizowała się w wywiadzie i sabotażu w zakładach przemysłowych. TOW unikała wykorzystywania podczas akcji materiałów wybuchowych, preferowała użycie środków chemicznych takich jak kwas siarkowy, papka chloranu żelaza, płyny samozapalające itp. W 1940 r. TOW nawiązała kontakty z ZWZ, ale utrzymała charakter organizacji samodzielnej.

W wojnie 1939 r. dywersja pozafrontowa nie odegrała większej roli. Wynikało to z szybkiego tempa działań wojennych, przerwania łączności, utraty kontaktu z ośrodkami dowodzenia, a także licznych aresztowań. Członkowie dywersji pozafrontowej odegrali jednak znaczącą rolę w tworzeniu pierwszych struktur konspiracji wojskowych. ■

Krwawa jesień 1939 roku

Sebastian Piątkowski

Gdy na pobojuwiskach Września 1939 roku ucichły ostatnie strzały, obywatele polscy przebywający na obszarach okupacji niemieckiej i sowieckiej znaleźli się nagle w zupełnie nowej rzeczywistości, pod całkowitą władzą brutalnych najeźdźców. Choć w trakcie działań wojennych doszło do wielu zbrodni na żołnierzach i cywilach, niemalże nikt nie spodziewał się, iż nowe realia zapiszą się w historii naszego kraju długim pasmem aresztowań, egzekucji, wysiedleń, deportacji do obozów koncentracyjnych i obozów pracy przymusowej.

Okupację postrzegano w kategoriach kilkumiesięcznego epizodu, który miał zakończyć się już wiosną 1940 r. ofensywą francuską i brytyjską na Niemcy oraz wycofaniem Armii Czerwonej z Kresów Wschodnich. Szybko okazało się, iż obaj okupanci – pomimo pozornych różnic ideologicznych – dążą do tego samego celu, a mianowicie przejścia całkowitej kontroli nad polskim społeczeństwem. Pierwszym krokiem w realizacji tego zadania stała się **eksterminacja elit**, a więc środowisk mogących pokierować czynną walką z wrogiem.

Wspomniany wyżej cel jako pierwsi ujawnili Niemcy. W kręgach kierowniczych partii nazistowskiej dominował pogląd, że naród pozbawiony „warstw przywódczych” przybierze formę bezideowej masy, którą będzie można kontrolować i wykorzystywać do własnych celów. Znana wypowiedź Adolfa Hitlera, który stwierdził, iż [...] *tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do rzędu niewolników*, była pochodną przekonania, iż tylko „warstwy przywódcze” posiadają świadomość narodową, natomiast reszcie społeczeństwa jest w praktyce obojętne, pod czym panowaniem żyje. W przypadku Polski do środowisk zaliczano – bez unicestwienia których nie można było myśleć o skutecznym okupowaniu kraju – duchowieństwo, nauczycieli, pracowników

wymiaru sprawiedliwości, lekarzy, ziemian, urzędników państwowych, a także aktywistów organizacji społeczno-politycznych. Wymownym przejawem posiadania świadomości narodowej było również podejmowanie działalności antyniemieckiej, począwszy od czynów drobnych, a skończywszy na zaangażowaniu się w prace ruchu oporu. Represje, których celem stawały się osoby zaliczone do „warstw przywódczych”, rozpoczynały się bardzo szybko wszędzie tam, gdzie oddziałom Wehrmachtu udało się wyprzeć polską armię i opanować teren.

Pierwszą areną zmasowanych represji wobec ludności polskiej stał się **Gdańsk**. Niemalże natychmiast po rozpoczęciu walk funkcjonariusze niemieckiej policji porządkowej wdarli się do siedzib polskich instytucji i mieszkań najbardziej aktywnych działaczy Polonii. Obok nauczycieli, pracowników służby celnej, pocztowców i portowców zatrzymano także pracowników Konsulatu RP w Wolnym Mieście Gdańsku, co było pogwałceniem wszelkich norm dyplomatycznych. Brutalnym pobicu więźniów towarzyszyły rewizje, podczas których niszczone mienie prywatne i społeczne. W następstwie trwającej przez kilkanaście dni akcji, w rękach Niemców znalazło się ok. 3 tys. przedstawicieli polskiej społeczności. Przeważającą większość zatrzymanych uwięziono w gmachu jednej

Pamięć i tożsamość



Brama obozu koncentracyjnego KL Stutthof

z gdańskich szkół, przenosząc ich następnie m.in. do obozu koncentracyjnego **Stutthof**, utworzonego specjalnie w celu odizolowania i eksterminowania reprezentantów polskich elit. Podobne działania przeprowadzano także w innych dużych miastach – w **Gdyni, Toruniu i Bydgoszczy**. Polegały one na wnikliwym przeczyszczeniu poszczególnych dzielnic, czy też kwartałów zabudowy, czemu towarzyszyły łapanki na ulicach i placach. Tylko w Gdyni liczba zatrzymanych przekroczyła prawdopodobnie 6 tys. osób, z których blisko połowę zwolniono po wstępnych przesłuchaniach, resztę uwięziono.

Szczególnie trudna sytuacja panowała w małych miastach i na obszarach wiejskich Pomorza. Miejscowi Niemcy tworzyli tam często lokalne formacje paramilitarne, działające przy pełnej akceptacji władz wojskowych. Ich członkowie – zjednoczeni wkrótce na mocy decyzji Adolfa Hitlera w szeregach **Selbschutzu** („samoobrony”) – przeplatali kwestie polityczne z chęcią odwetu za rzeczywiste lub wymyślone

krzywdy, doznane przed wybuchem wojny ze strony Polaków. Bojówki zatrzymywały urzędników lokalnej administracji, nauczycieli, księży katolickich, działaczy społecznych. Nierzadko ostrze represji wymierzano w zamożniejszych rolników, czy też po prostu osoby podkreślające przed wybuchem wojny otwarcie swą polską narodowość. Liczba zatrzymanych Polaków była tak duża, iż nie mieścili się oni w celach więzień i aresztów. Konsekwencją tego zjawiska stało się szybkie utworzenie aż 70 prowizorycznych obozów, na potrzeby których wykorzystano zabudowania fabryczne, szkoły, internaty, kościoły i inne obiekty. O swoim „szczęściu” mogli mówić osadzeni w obozach nadzorowanych przez niemiecką armię lub też policję. Chociaż warunki życia w nich były bardzo trudne, przedstawiały się one znacznie lepiej niż w kilkunastu obozach strzeżonych przez **Selbschutz** (znajdowały się one m.in. w Górcie Klasztornej, Karolewie i Radzimiu), gdzie nadzorcy działali bez jakiegokolwiek zewnętrznej kontroli. We wszystkich obozach więźniowie byli

Pamięć i tożsamość



Szacuje się, że w ramach Intelligenzaktion – niemieckiej masowej zbrodni popełnionej na polskich elitach na terenach ziem polskich włączonych do III Rzeszy – aresztowano i rozstrzelano ok. 40 tys. przedwojennych samorządowców, nauczycieli, przedstawicieli wolnych zawodów, ziemiaństwa, duchownych i działaczy społecznych

przetrzymani w skrajnie prymitywnych warunkach, bici, szykanowani i głodzeni. Nierzadko przeprowadzano tam brutalne przesłuchania oparte na torturach, dopuszczając się też gwałtów. Ważnym narzędziem represji była również praca przymusowa, wykonywana m.in. w majątkach rolnych.

Decyzje o losach osób zatrzymanych na Pomorzu zaczęły zapadać jeszcze w czasie trwania tu działań militarnych. Przyspieszyły je wieści o tym, iż Gdańsk i ziemie byłego zaboru pruskiego zostaną włączone w granice Rzeszy, natomiast na centralnych ziemiach polskich powstanie obszar, mający być miejscem życia dla Polaków i Żydów. Początkowe projekty przewidywały deportowanie najbardziej „fanatycznych” Polaków do obozów koncentracyjnych w Niemczech i przeniesienie pozostałych na nowy „obszar osiedleńczy”. Z punktu widzenia niemieckich celów politycznych nie było to rozwią-

zanie dobre, gdyż jak przewidywano – zresztą zapewne słusznie – wielu Polaków nawet zmuszonych do życia poza Pomorzem, nie zrezygnuje z antyniemieckiego nastawienia. Już w połowie września 1939 r. pojawił się zatem zamiar przeprowadzenia na miejscu masowej eksterminacji reprezentantów polskich „warstw przywódczych” i wykonania tej operacji siłami członków formacji policyjnych oraz Selbstschutzu.

Egzekucje Polaków na Pomorzu rozpoczęły się już w październiku 1939 r. W większości przypadków miały one charakter tajny – mordy przeprowadzane nocami, a rodziny aresztowanych informowano, że ich bliscy wyjechali do centralnej Polski. Na Pomorzu Gdańskim największym miejscem kaźni stała się „**Kaszubska Golgota**”, czyli Lasy Piaśnickie koło Wejherowa. Szacuje się, iż w egzekucjach prowadzonych tam aż do kwietnia 1940 r. mogło stracić życie nawet

Pamięć i tożsamość



Grupa cywilów, polskich mieszkańców Gdańska, schwytana przez Niemców w czasie zajmowania miasta

14 tys. osób – mieszkańców Gdańska, Gdyni, polskich robotników pracujących wcześniej w Niemczech, a także pacjentów zakładów psychiatrycznych. Równie krwawym miejscem kaźni stał się także Las Szpęgawski koło Starogardu Gdańskiego, gdzie życie zakończyć mogło nawet **7 tys. osób**. Wymordowano tam m.in. przedstawicieli polskiej inteligencji m.in. ze Starogardu, Świecia i Tczewa. Grupy więźniów o różnej liczebności rozstrzeliwane były także w wielu innych miejscach, m.in. w lasach koło Chojnic, Skarszewa i Skórcza.

Równie tragicznie potoczyły się losy mieszkańców Bydgoszczy, dla których symbolem martyrologii stała się zwłaszcza „**Dolina Śmierci**” koło miasteczka Fordon. W lesie koło Buszkowa wraz z przedstawicielami polskiej inteligencji zamordowano m.in. 160 więźniów kryminalnych, osadzonych przed wybuchem wojny w zakładzie karnym w Koronowie, a w lasach koło wsi Mniszek i Grupa m.in. 1000 pacjentów zakładu psychiatrycznego w Świeciu. Polaków

z Torunia i sąsiednich miejscowości mordowano m.in. w lesie Barbarka, a mieszkańców powiatów sepólskiego, tucholskiego i wyrzyskiego m.in. w lasach koło Karolewa i Paterka. Z kolei mieszkańcy Grudziądzka ginęli w kilku miejscach masowych straceń położonych w sąsiedztwie miasta, a mieszkańcy okolicznych powiatów m.in. w nieczynnej kopalni piasku koło wsi Łopatki.

Ten bardzo skrótowy wykaz miejsc kaźni na Pomorzu nie oddaje w najmniejszym stopniu skali tragedii, jakiej doznali mieszkańcy tego regionu. Nie bez powodu mające miejsce tutaj wydarzenia określa się coraz częściej mianem **Zbrodni Pomorskiej**, porównywalnej ze Zbrodnią Katyńską. Charakteryzujące się skrajną brutalnością i mające bardzo szeroki zasięg działania eksterminacyjne zostały zrealizowane przede wszystkim w październiku i listopadzie 1939 r. Ogólna liczba ofiar wzbudza już od dawna liczne polemiki – w literaturze szacuje się ją minimalnie na 30 tys., a maksymalnie na ponad 60 tys. osób.

Pamięć i tożsamość



Mieszkańcy Bydgoszczy prowadzeni na egzekucję w „Dolinie Śmierci” koło miasteczka Fordon

Bardzo skromnie przedstawia się stan badań nad zbrodniami, które pochłonęły życie Polaków zamieszkałych w **Wielkopolsce**. Największym miejscem eksterminacji w tym regionie stał się **Fort VII Twierdzy Poznań**, gdzie już w październiku 1939 r. utworzono duży obóz dla aresztowanych. Warunki codziennego bytu przetrzymywanych w nim osób były skrajnie trudne – wielu więźniów zmarło w wyniku obrażeń doznanых podczas brutalnych przesłuchań, a niektórych uśmiercono przez rozstrzelanie czy powieszenie. Wśród zamordowanych byli m.in. nauczyciele, lekarze, urzędnicy, dziennikarze, a także grupa pracowników naukowych Uniwersytetu Poznańskiego. Oprócz przedstawicieli wielkopolskich środowisk inteligentnych w Forcie VII przetrzymywano także osoby chore umysłowo, poddając je masowej eksterminacji. W kilka tygodni po zakończeniu działań militarnych zamordowano tutaj pacjentów i personel szpitala psychiatrycznego w Owińskach oraz szpitala psychiatrycznego w Poznaniu – w sumie ok. 400 osób. Egzekucje osób współtworzących lokalne środowiska

inteligentkie były przeprowadzane także w wielu mniejszych miastach Wielkopolski, np. **Kostrzynie, Kórniku i Śremie**. Chociaż dokładna liczba ofiar zamordowanych w pierwszym okresie okupacji nie jest znana. W opracowaniach natrafic można na informacje mówiące, że od września do listopada 1939 r. z rąk Niemców zginęło ok. **8 tys.** Wielkopolan.

Okolo 2 tys. ofiar pochłonąć miały działania eksterminacyjne omawianego okresu, przeprowadzone **na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim**. W Katowicach celem pierwszych aresztowań stali się m.in. weterani powstań śląskich, kolejarze i harcerze. Wielu z nich rozstrzelano następnie m.in. w lasach panewnickich oraz w różnych punktach miasta (ogólna liczba zamordowanych szacowana jest na ok. 750 osób). Kolejnych 750 Polaków zginąć miało w różnych miastach, gdzie przeprowadzano egzekucje obejmujące od kilku do kilkunastu osób – Orzeszu, Mikołowie, Tychach, Chorzowie, czy też Siemianowicach Śląskich. Kolejne miesiące przyniosły aresztowania, obejmujące m.in. nauczycieli szkół powszechnych

i średnich (w tym także księży katechetów). Aresztowanych osadzano w obozach koncentracyjnych Dachau, Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen i Oranienburg, gdzie wielu z nich poniosło śmierć.

Obok działań eksterminacyjnych, niezwykle ważnym elementem niemieckiej polityki na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy była dążność do **całkowitego wysiedlenia z tego obszaru Polaków i Żydów**. Nasiłiła się ona wraz z utworzeniem Generalnego Gubernatorstwa, uznanego za obszar zamieszkania dla wszystkich osób uznanych przez nazistów za „podludzi”. W Wielkopolsce wysiedlenia rozpoczęły się w pierwszych dniach grudnia 1939 r. Przeprowadzono je według tego samego scenariusza – funkcjonariusze niemieckiej policji i urzędnicy przybywali do domu polskiej rodziny, nakazując natychmiastowe opuszczenie gospodarstwa lub mieszkania. Polakom dawano zazwyczaj pół godziny na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy, pozwalając zabrać ze sobą 200 zł w gotówce oraz bagaż osobisty o ciężarze kilkunastu kilogramów na osobę. Całe pozostałe wyposażenie gospodarstw domowych, a w przypadku rodzin rolniczych także bydło i trzoda, musiały pozostać na miejscu. Nakaz ten dotyczył również wyposażenia przedsiębiorstw, sklepów, warsztatów rzemieślniczych, a także zmagazynowanych w nich surowców i produktów. Tylko do końca 1939 r. Niemcy wysiedlili z Wielkopolski blisko 88 tys. osób, a akcję tę kontynuowano w następnych miesiącach i latach.

W nieco odmienny sposób przedstawiała się omawiana akcja na Pomorzu, gdzie okupacyjne władze dały prymat **germanizacji**. Pomimo tego w okresie okupacji, a przede wszystkim w jej pierwszym okresie, do gubernatorstwa skierowano ok. 90 tys. wysiedleńców. I tutaj i w Wielkopolsce opuszczone przez wygnańców domy, mieszkania i gospodarstwa zasiedlano osobami

po pochodzenia niemieckiego z krajów bałtyckich, a później także z Galicji i Rumunii, zachęcanych do powrotu do Rzeszy.

Nieznana po dziś dzień jest dokładna skala wysiedleń Polaków z rejencji ciechanowskiej (Ciechanów, Płock i okoliczne miejscowości), a także tragedia mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, uwięzionych na długi czas w 26 specjalnych obozach koncentracyjnych zwanych **Polenlagers**, w których skrajnie prymitywne warunki bytowe łączono z przymusem pracy. Nie można zapomnieć także o **Saybusch-Aktion**, czyli wysiedleniu ponad 20 tys. mieszkańców kilkudziesięciu miejscowości w powiecie żywieckim, do gospodarstw których sprowadzono górali pochodzenia niemieckiego z Galicji.

Wraz z upływem czasu fala działań eksterminacyjnych dotarła na **centralne ziemie polskie**. Pierwsze akcje policyjne wymierzone w mieszkańców tego obszaru zostały zapoczątkowane niemalże natychmiast po ustaniu działań militarnych. Przejawiały się one aresztowaniami pojedynczych osób, które osadzano w więzieniach lub też mordowano w niewyjaśnionych okolicznościach. Znaczące jest, iż ofiarami tych działań padali wybitni działacze polityczni – **prezydenci miast lub też wysocy urzędnicy administracji państwowej**. Do rangi symbolu urosła postać Prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego, którego losy po aresztowaniu dokonanym 27 października 1939 r. pozostają do dziś nieznanne. Tego samego dnia aresztowany został również Prezydent miasta Kielc, Stefan Artwiński. W kilka dni później natrafiono przypadkowo na jego zmasakrowane zwłoki ukryte w podmiejskim lesie. Nieznane też pozostają losy wojewody lubelskiego Jerzego de Tramencourt, aresztowanego także w październiku – przypuszcza się jedynie, że w następnym miesiącu został rozstrzelany

gdzieś na przedmieściach Lublina. Niemcy oszczędzili Prezydenta miasta Radomia, Józefa Grzecznarowskiego, który po aresztowaniu wraz z grupą lokalnych liderów politycznych został deportowany do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie przebywał do końca wojny. W wielu miejscowościach miały też miejsce egzekucje osób skazanych przez sądy wojskowe za dokonanie aktów sabotażu lub też nierespektowanie nakazów okupanta – posiadanie broni, amunicji i wyposażenia wojskowego, przecinanie kabli telefonicznych itd. Informacje na ten temat podawano do publicznej wiadomości za pośrednictwem afiszów.

6 listopada 1939 r. w Krakowie doszło do wydarzeń, które wstrząsnęły nie tylko polskim społeczeństwem. W jednym z budynków Uniwersytetu Jagiellońskiego, w czasie zebrania kadry profesorskiej krakowskich uczelni, Niemcy zatrzymali 183 osoby, w tym 142 wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego (pozostałymi ofiarami akcji byli wykładowcy innych uczelni, nauczyciele szkół średnich, pracownicy administracyjni, studenci oraz osoby znajdujące się przypadkowo w miejscu akcji), które osadzono w więzieniu, a następnie przewieziono do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Ponieważ żaden z aresztowanych mężczyzn nie mógł być uznany za osobę mogącą zagrozić „nowemu porządkowi” poprzez podjęcie walki z nim z bronią w rękach, akcja miała na celu zastraszenie polskiego społeczeństwa i wpojenie weni przekonania, że okupanci nie cofną się przed niczym, by bezwzględnie stłumić wszelkie przejawy oporu przeciwko ich rządowi.

W kilka dni po wydarzeniach mających miejsce w Krakowie GG zostało objęte skoordynowaną akcją policyjną, mającą na celu zastraszenie elit także w innych miastach. Chociaż jej oficjalnym pretekstem stał się nieudany zamach na Adolfa Hitlera,

przeprowadzony w monachijskiej piwiarni Bürgerbraukeller. Bardzo prawdopodobna jest teza, iż Niemcom chodziło tak naprawdę o sparaliżowanie ewentualnych wystąpień Polaków przeciw władzom w dniu Święta Niepodległości. Aresztowania przeprowadzone przez policję w dniach 9-11 listopada 1939 r. objęły liczne – choć nie wszystkie – duże ośrodki miejskie gubernatorstwa, a także region łódzki. Pomimo że ich geneza i przebieg były wszędzie takie same, z aresztowanymi postąpiono w różnicowany sposób. W Radomiu i okolicach aresztowano ok. 110 osób, wśród których znaleźli się liczni nauczyciele, lekarze, adwokaci, sędziowie, pracownicy bankowości i handlu, a także właściciele majątków ziemskich. Chociaż wszystkim udało się po pewnym czasie odzyskać wolność, opuszczali oni więzienie w bardzo złej kondycji fizycznej i psychicznej. Do domów pozwolono powrócić także Polakom zatrzymanym w Częstochowie i Kielcach. Komendanci policji bezpieczeństwa w innych dystryktach postąpili odmiennie. W Krakowie zatrzymano ok. 120 mężczyzn – m.in. nauczycieli gimnazjalnych, byłych parlamentarzystów oraz duchownych, deportując ich następnie do obozu koncentracyjnego. **W Lublinie** aresztowania zapoczątkowane 9 listopada kontynuowano przez cały miesiąc, obejmując nimi ok. 250 osób, m.in. nauczycieli, pracowników wymiaru sprawiedliwości, wykładowców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zakonników ze zgromadzeń kapucynów i jezuitów. Wszystkich duchownych skazano na karę śmierci (powodem miało być m.in. posiadanie broni i podburzanie do antyniemieckich wystąpień w dniu Święta Niepodległości), a po „ułaskawieniu” przez Hansa Franka osadzono ich dożywotnio w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. W noc wigilijną 23 grudnia 1939 r. Niem-

Pamięć i tożsamość



Bilans niemieckich zbrodni dokonanych na Polakach – przede wszystkim przedstawicielach inteligencji – w pierwszych miesiącach okupacji, pozostaje po dziś dzień nieznaną

cy rozstrzelali na lubelskim cmentarzu żydowskim 12 więźniów (m.in. sędziów, byłych starostów powiatowych, dyrektorów gimnazjów oraz nauczycieli akademickich), a 6 stycznia 1940 r. na jednym z przedmieść – ok. 50 mieszkańców gminy Kamionka, oskarżonych o organizowanie nabożeństwa z okazji Święta Niepodległości i udział w nim.

W **Warszawie** pierwsze akcje represyjne rozpoczęły się już w październiku 1939 r. Z Sonderaktion Bürgerbräukeller wiąże się bezsprzecznie pasmo egzekucji przeprowadzanych w ogrodach sejmowych (rozstrzeliwano tam systematycznie kilku- i kilkunastoosobowe grupy więźniów). Przejawem tłumienia polskiego patriotyzmu wyrażanego w dniu Święta Niepodległości stała się też egzekucja 11 mieszkańców podwarszawskiej Zielonki w dniu 11 listopada 1939 r. w odwecie za rozwieszenie w tej miejscowości kartek z fragmentem Roty Marii Konopnickiej – „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”.

Tragiczne następstwa przyniosła też polityka niemieckich władz wobec **mieszkań-**

ców regionu łódzkiego. W dniach 9-11 listopada 1939 r. aresztowano tam blisko 1,5 tys. osób – działaczy politycznych i społecznych, nauczycieli, urzędników państwowych i samorządowych, duchownych. Największym punktem przetrzymywania więźniów stał się obóz przejściowy, zorganizowany w budynkach jednej z fabryk włókienniczych łódzkiej dzielnicy Radogoszcz. Większość z nich zginęła w lesie sąsiadującym ze wsią Lućmierz koło Zgierza. Już 9-11 listopada miano zamordować tam ok. 500 osób, a do końca 1939 r. liczba ofiar sięgnęła prawdopodobnie ok. 1,5 tys.

Bilans niemieckich zbrodni dokonanych na Polakach – przede wszystkim przedstawicielach inteligencji – w pierwszych miesiącach okupacji, pozostaje po dziś dzień nieznaną. Masowa eksterminacja elit wywarła długotrwałe i zarazem tragiczne następstwa nie tylko dla rodzin osób, które poniosły śmierć. Do najpoważniejszych skutków egzekucji, uwięzień i deportacji należało osłabienie struktur konspiracji wojskowej i cywilnej, której budowa rozpoczęła się właśnie jesienią 1939 r. ■

Władysław Jasiński „Jędrus” – pierwszy partyzant po „Hubalu”

Piotr Przybyło

9 stycznia 1943 roku w Trzciance grupa żandarmów otoczyła kryjówkę Władysława Jasińskiego „Jędrusia” i jego dwóch towarzyszy po informacji uzyskanej od sterroryzowanego mieszkańca wsi Tursko Wielkie – niejakiego Wołoszyna. Legendarny za życia partyzant zginął w nierównej walce.

Na czele żandarmów z posterunku w Rytwianach stał postrach okolicy Andrzej Resler. Przed wojną prowadził gospodarstwo rolne w Sielcu niedaleko Staszowa, wsi zamieszkałej przez osiadłych tu jeszcze w XVIII wieku kolonistów niemieckich. W czasie okupacji stał się gorliwym funkcjonariuszem Gestapo. Własnoręcznie zamordował kilkudziesięciu Polaków i Żydów.

„Jędrus” nie miał przy sobie nawet pistoletu, tylko jeden granat. Cała trójka nie miała żadnych szans na ocalenie. Bezszykownie usiłowali wydostać się z pułapki. Dosięgli ich kule. Niemcy zdając sobie sprawę z tego, kogo zastrzelili i obawiając się nadejścia większej grupy partyzantów, szybko odjechali, nakazując chłopom pilnowania zwłok. Gdy później wrócili w większej sile, ciał już nie było, zostały zabrane przez kolegów z oddziału.

Tragedia

Tak wejście do Trzcianki opisuje w swojej książce „Szlakiem Jędrusiów” Eugeniusz Dąbrowski:

W połowie drogi, między zabudowaniami a grzbietem wzgórza, na bielejącym śniegu czerniała jakaś plama – tam leżał człowiek. Padli-



Władysław Jasiński „Jędrus”

śmy obok na kolana. Przez wiele minut płakaliśmy jak dzieci. W chwilę później dowiedzieliśmy się, że w pobliżu na tym samym wzgórzu leżą zabici: „Antek” – Antoni Toś i „Polikier” – Marian Gorycki. [...] Przy zwłokach Szefa znaleźliśmy strzępy porwanych dokumentów,

Pamięć i tożsamość



fot.: NAC

Żołnierze oddziału „Jędrusiów” przy ognisku w Lasach Turskich – Okręg Radomsko-Kielecki Armii Krajowej, czerwiec 1943 r.

co wskazywało, że wpiery został ranny. W kieszeni ubrania znajdował się strzaskany kulą zegarek wraz ze splaszczonym pociskiem, a w portfelu metalowy ryngraf. Wynikało stąd, że Niemcy nie przeprowadzili nawet rewizji przy zabitym, lecz poleciwszy pilnować zwłoki chłopcom z Trzcianki, sami szybko opuścili niebezpieczny dla nich teren. Na razie nie było czasu analizować wydarzeń i dopytywać się o ich szczegóły. Zachodziła konieczność szybkiej ewakuacji rodziny i mienia Wiącków, a także natychmiastowego zabrania i chociaż tymczasowego przechowania w bezpiecznym przed Niemcami miejscu zwłok Szefa i kolegów.

Zwłoki poległych przewożono na bryczce. W okolicach Osieka partyzanci natknęli się na granatowych policjantów prowadzących przymusowo zarekwirowane podwozy z Połańca. „Granatowi” nie mieli ochoty na walkę. Obie grupy minęły się bez strzału, chociaż pałający żądzą zemsty partyzanci gotowi byli na najbardziej desperackie działania. Oddział dotarł bezpiecznie do Suchowoli, gdzie zamówiono trumny. 11 stycznia „Jędrusia”, „Antka” i „Polikiera” pochowano z honorami na cmentarzu w Sulisławicach.

„Jędruś”

Władysław Jan Jasiński, późniejszy partyzancki dowódca urodził się 18 sierpnia 1909 r. w Sadkowej Górze k. Mielca. Był uczniem gimnazjum w Mielcu, z którego wywodziła się część „Jędrusiów”. Jeszcze w gimnazjum aktywnie zaczął działać w harcerstwie. Maturę zdał w 1929 r., później pracował przez jakiś czas w szkole w Albinówce na Wileńszczyźnie. Następnie podjął studia – początkowo historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Dyplom magistra prawa uzyskał w 1938 r. Jeszcze w tym samym roku został nauczycielem w gimnazjum w Tarnobrzegu. Był jednocześnie komendantem Związku Młodej Polski na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. W czasie kampanii wrześniowej brał udział w obronie Tarnobrzegu.

Niemal od początku okupacji zaangażował się w działalność konspiracyjną. Stworzył młodzieżową Polską Organizację Powstańczą, zrzeszającą uczniów gimnazjum, harcerzy, członków Związku Młodej Polski, a także działaczy wiejskich. Od grudnia

1939 r. wydawał konspiracyjne pismo „Wiadomości Radiowe”, później wydawane jako tygodnik „Odwet”. Nazwa gazety stała się później nazwą organizacji kierowanej przez Jasińskiego, który przybrał pseudonim „Jędrus” (zdrobnie od imienia swego syna Andrzeja).

Pierwsze działania „**Odvetu**” miały charakter informacyjno-wywiadowczy. Rozpowszechniano wiadomości z nasłuchu radiowego, zabezpieczano broń porzuconą we Wrześniu, dokumentowano zbrodnie okupanta, sporządzano mapy rozlokowanych w okolicy jednostek i urzędów hitlerowskich. Wspierano również materialnie rodziny aresztowanych, wysyłano paczki do więzień i obozów jenieckich.

Gdy w marcu 1941 r. Niemcy wpadli na trop organizacji i rozpoczęły się masowe aresztowania, Jasiński wraz z grupą ocalałych członków przeniósł się na Sandomierszczyznę. Tu resztki „**Odvetu**” przestoczyły się w grupę dywersyjną, która przyjęła nazwę „**Jędrusie**”. Ta nazwa stała się wkrótce dla okolicznych mieszkańców synonimem partyzantów niezależnie od przynależności organizacyjnej. Była to na tych terenach pierwsza grupa partyzancka od czasu rozbicia oddziału majora „Hubala” wiosną 1940 r.

Grupa „**Jędrusie**” zajmowała się m.in. kolportażem prasy konspiracyjnej, wspieraniem aresztowanych i ich rodzin, wykonywaniem wyroków na konfidentach i karaniem zbyt gorliwie wykonujących zalecenia okupanta, wreszcie też akcjami ekspropriacyjnymi, z których dochód szedł na cele organizacji, w tym wydawanie „**Odvetu**”, którego nakład osiągnął w pewnej chwili kilka tysięcy egzemplarzy. „**Jędrusie**” dokonali serii udanych „skoków”, w wyniku których zdobywali zarówno gotówkę, jak i żywność zabieraną przez Niemców chłopom w ramach przymusowych kontyngen-

tów. Dokonano udanych napadów m.in. na Komunalną Kasę Oszczędności w Staszowie czy Bank Rolny w Mielcu.

Organizacja pozostawała niezależna pomimo współpracy z ZWZ, a później z AK, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym. Kwestia współpracy „**Jędrusiów**” z „oficjalnym” podziemiem wymaga jeszcze dokładniejszych badań. Są pewne poszlaki mówiące, że za życia Jasińskiego stosunki między ZWZ/AK a „**Jędrusiami**” były złe. Prawdopodobnie Komenda sandomierskiego obwodu AK uznając organizację za „dziką” grupę, wydała w 1942 r. wyrok śmierci na „**Jędrusia**”.

Przełomowym momentem stał się dzień 9 stycznia 1943 r., gdy w Trzciance zginął założyciel i dowódca grupy. Najprawdopodobniej doszło do tego dość przypadkowo. Tego dnia w Trzciance wieczorem miało dojść do koncentracji oddziału. Pech chciał, że wcześniej do pobliskiej wsi Tursko Wielkie wpadli żandarmi z Reslerem na czele. Mieli wykonać wyrok śmierci na chłopie oskarżonym o nielegalny ubój świni. Ten chcąc ratować życie, wskazał miejsce, gdzie przebywa tak bardzo poszukiwany przez Niemców „**Jędrus**”.

Zemsta

Śmierć Jasińskiego nie przerwała działalności organizacji. Przeciwnie, jej szeregi rosły, akcje zaś stawały się coraz bardziej spektakularne. Nowym dowódcą został dotychczasowy zastępca Józef Wiącek ps. „**Sowa**”. Jednym z celów „**Jędrusiów**” stała się zemsta na Reslerze, który coraz bardziej dawał się we znaki okolicznej ludności, dokonując rajdów po wsiach i mordując kolejne osoby. Gestapowca udało się dopaść 24 marca 1943 r. na drodze z Rytwian do Staszowa.

Na hitlerowskich zbrodniarzach „**Jędrusie**” wykonali znacznie więcej akcji

Pamięć i tożsamość

likwidacyjnych. Czasami samodzielnie, innym razem we współpracy z AK. Do udanych wyroków zalicza się m.in. zastrzelenie szefa posterunku żandarmerii w Klimontowie – Leschera, odpowiedzialnego za utrzymywanie siatki agentów gestapowca von Paula, szefa staszowskiej żandarmerii Rittera, czy też wyrok na Eriku Schütze, inspektorze Komendy Sipo i SD dystryktu Radom, odpowiedzialnego m.in. za likwidację getta w Staszowie. Konfidentów likwidowano a zbyt gorliwym wykonawcom okupacyjnych poleceń, udzielano „lekcji wychowania obywatelskiego” w postaci chłosty. Funkcjonowała również „jędrusiowa” podchorążówka.

Do najsłynniejszych akcji „Jędrusiów” należały odbicia więźniów. 12 marca uwolniono 80 więźniów z kazamatów więzienia w Opatowie. Bardziej niebezpieczną akcją była próba rozbicia więzienia w Mielcu, której wcześniej nie sprostały oddziały AK. Tu uwolniono 180 aresztowanych, niektórych w bardzo ciężkim stanie, po torturach, m.in. prof. Zygmunta Szewerę, przedwojennego nauczyciela gimnazjalnego „Jędrusiów”.

W listopadzie 1943 roku zapadła decyzja o scaleniu oddziału z Armią Krajową. „Jędrusie” postawili jednak twarde warunki. Domagali się m.in. rehabilitacji „Jędrusia” (chodziło o AK-owski wyrok śmierci na Jasińskiego) i reszty członków grupy, zachowanie dowództwa, prawo do zachowania zdobyczy wojennych, prawo do wydawania „Odwetu” bez cenzury Biura Informacji i Propagandy oraz szereg jeszcze innych spraw.



Władysław Jasiński „Jędrus”

Aktywność „Jędrusiów” była solą w oku Niemców, którzy wszelkimi siłami starali się zniszczyć oddział. Jednak ich wysiłki spoczywały na niczym. Zazwyczaj to oddział wychodził zwycięsko z opresji. Do historii przeszło m.in. uniemożliwienie przez kilkusobową grupę „Jędrusiów” pacyfikacji wsi Strużki, potyczka pod Dziabałtowem czy też dwudniowa obrona Radoszyc, która ocaliła mieszkańców przed niechybną śmiercią.

W ramach reorganizacji podziemia zbrojnego 250-osobowy oddział „Jędrusiów” stał się w końcu 4. kompanią 2. Pułku Legionów Piechoty AK. Jednostka dostała rozkaz wymarszu na pomoc walczącej Warszawie, który po pewnym czasie został jednak odwołany. „Jędrusie” wrócili w Góry Świętokrzyskie, gdzie doczekali ofensywy styczniowej 1945 r. i zajęcia tych terenów przez wojska radzieckie.

Tekst ukazał się w nr. 1-2/2015 „Podkarpackiej Historii”



Zbigniew Kabata ps. „Bobo”

Wybitny intelektualista. Podpułkownik Wojska Polskiego. Poeta. Badacz-odkrywca. Jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych parazytologów.

Zbigniew Kabata ps. „Bobo” urodził się 17 marca 1924 r. w Jeremiczach. Harcerz, który pływał pod rozkazami gen. Mariusza Zaruskiego na jachcie harcerskim „Zawisza Czarny”. Do 1939 r. był wychowankiem Pierwszego Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie.

Podczas II wojny światowej – redaktor, drukarz, kolporter prasy podziemnej „Odwet”. Partyzant – oficer Armii Krajowej w oddziale partyzanckim „Jędrusie” na ziemi sandomierskiej i tarnobrzesckiej, w akcji „Burza” w 2. pułku piechoty Legionów Armii Krajowej. Uczestnik akcji dywersyjnych, potyczek, bitew partyzanckich.

W 1945 r. ścigany przez NKWD i UB dotarł do 2. Korpusu WP we Włoszech. Ostatecznie osiadł w Szkocji, gdzie w latach 1951-1955 studiował biologię na Wydziale Zoologii w Uniwersytecie w Aberdeen. W 1959 r. uzyskał stopień naukowy doktora filozofii, a w 1966 – doktora nauk przyrodniczych. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Marine Laboratory (Scottish Department of Agriculture and Fisheries, a w 1967 r. został kierownikiem Laboratorium Parazytologii w Pacific Biological Station w Nanaimo w Kanadzie, gdzie pracował do chwili przejścia na emeryturę w 1989 r.

Autor 150 prac naukowych z zakresu parazytologii, wydanych w 15 krajach w różnych językach. Środowisko naukowe uhonorowało Zbigniewa Kabatę nadając nazwy gatunkowe pochodzące od nazwiska i pseudonimu kilku odkrytych organizmów, w tym prehistorycznemu pasożytowi ryb.

W latach wojny był autorem pieśni i wierszy partyzanckich. Po wojnie zaś autorem wspomnień w prasie emigracyjnej (Dziennik Polski – Dziennik Żołnierza). Wśród ponad 50 wierszy opowiadających głównie o bohaterskiej walce i składających hołd poległym żołnierzom Armii Krajowej był też, napisany w 1964 roku, wiersz „Armia Krajowa” który stał się nieoficjalnym hymnem środowisk żołnierzy AK. Wiersz ten jest wielokrotnie cytowany na wielu pomnikach Armii Krajowej.

Za szczególny wkład wniesiony do światowej nauki odznaczony przez Kanadyjskie Towarzystwo Zoologiczne Wardle Medal, przez Polskie Towarzystwo Parazytologiczne Medalem im. Konstantego Janickiego. Był doktorem honoris causa Akademii Rolniczej w Szczecinie (1993), profesorem Uniwersytetu Simon Fraser w Burnaby.

Został trzykrotnie odznaczony Medalem Wojska, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, a ostatnio Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W 1998 roku został odznaczony Medalem im. Profesora Kazimierza Demela. W 1999 roku Rada Miasta nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Sandomierza. 29 lipca 2007 r. ppłk Zbigniew Kabata otrzymał najwyższe kanadyjskie odznaczenie państwowe Order of Canada Member (C.M.).

Zmarł 4 lipca 2014 w wieku 90 lat. ■

Armio Krajowa

Zbigniew Kabata ps. „Bobo”

Aberdeen, Szkocja, 1964 r.

*Rdzą nam dola na lufach osiadła
w krzywe patrzeć kazała zwierciadła,
wiodła szlakiem dobrym i złym.*

*Napełniliśmy groby koślawe,
a piosence oddaliśmy sławę,
po polach rozwłóczył ją dym.*

*Niepotrzebnym i nieuznawanym,
tym najbliższym i tym zapomnianym
mój ubogi ofiaruję rym.*

*Byłaś dla nas radością i dumą,
jak stal prężna, jak żywioł surowa,
ustom – pieśnią, sercu – krwawą łuną,
Armio Krajowa.*

*Zimny ogień, granat pod podłogę,
łańcuch co dzień spajany od nowa,
zbrojne kroki nocą leśną drogą,
Armio Krajowa.*

*W bohaterów prowadziłaś ślady
naród zwarty jak grupa szturmowa,
aż spłynęłaś krwią na barykady,
Armio Krajowa.*

*Nie rabaty, nie barwy mundurów,
nie orderu wstęga purpurowa,
aż spłynęłaś krwią na barykady,
Armio Krajowa.*

*Choć nagrodą było Ci wygnanie
kula w plecy, cela betonowa.
Co się stało nigdy nie odstanie
Armio Krajowa.*

*Nas nie stanie, lecz Ty nie zaginiesz.
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa.
Wichrem chwały w historię popłyniesz,
Armio Krajowa.*

Wielkopolska Organizacja „Ojczyzna” jako ważny element Polskiego Państwa Podziemnego

Aleksandra Pietrowicz

Naród, który został pobity w walce orężnej, musi wszelkie swe siły zjednoczyć w walce zbrojnej o wolność. Współdziałanie w walce zbrojnej z AK to pierwsze zadanie Ojczyzny].

Naród, którego niepodległość była zagrożona wskutek wadliwych granic, musi walczyć o uzyskanie granic gwarantujących trwałość suwerenności państwowej. Osiągnięcie ich jest polskim celem wojny. Znaczenie takich granic i [ziem] Z[zachodnich] dla Polski nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiane przez całe społeczeństwo polskie. Propaganda granicy zachodniej oraz ZZ to drugie zadanie.

Naród musi oddać swe najlepsze siły do odbudowy struktury państwowej oraz wszystkich koniecznych instytucji życia narodowego. Współpraca nad przygotowaniem szybkiej i sprawnej odbudowy pełni polskiego życia państwowego, gospodarczego, kulturalnego i społecznego to trzecie zadanie O.

[fragment Wskazań ideowych, przyjętych przez kierownictwo „Ojczyzny”,
15 grudnia 1943 r.]

Organizacja „Ojczyzna” – powstanie i charakterystyka

Początki organizacji konspiracyjnej „Ojczyzna” sięgają przełomu września i października 1939 roku. Wówczas to, z inspiracji ks. inf. Józefa Prądyńskiego, powstał zespół ludzi, mający realizować konkretne zadania, jakie stanęły przed narodem, który nie tylko utracił niepodległe państwo, ale poddany został jednocześnie brutalnej i eksterminacyjnej polityce okupantów. Na

pierwszy plan wysunięto pomoc społeczną i medyczną, działalność informacyjną i dokumentacyjną oraz organizowanie tajnego nauczania. Struktura organizacyjna „Ojczyzny” kształtowała się stopniowo, dopasowując się do podejmowanych zadań. Już jesienią 1939 r. dodano do nich nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Rządem RP we Francji oraz z ośrodkami polskiego życia podziemnego w całej Polsce, a w szczególności w Warszawie.¹ W tym czasie rozpoczęto

1 W kwietniu 1940 roku zadania organizacji sformułowano w sposób następujący: 1. Udział w walce zbrojnej o niepodległość w tworzącej się podziemnej sile zbrojnej; 2. Walka o wygraną wojny z Niemcami przez przesunięcie granicy do Odry. Rozpowszechnienie

także pierwsze prace nad uzasadnieniem konieczności powojennych zmian terytorialnych na zachodzie i północy na korzyść państwa polskiego.

Choć członkowie „Ojczyzny” wywodzili się w większości z szeroko pojętego obozu narodowego, to od początku akcentowano ponadpartyjny charakter organizacji. Dążenie do stworzenia struktury ponad partyjnymi podziałami politycznymi, łączącej w walce o przywrócenie niepodległości Polaków różnych przekonań, znalazła swój wyraz w nazwie organizacji.

Cechami wyróżniającymi „Ojczyznę”, obok postawienia pracy nad odbudową niepodległego państwa ponad podziały polityczne, było głoszenie prymatu zasad etyki katolickiej w życiu prywatnym i publicznym oraz jej „orientacja zachodnia”, wyrażająca się zarówno w akcentowaniu roli Ziemi Zachodnich w życiu Polski, jak i uznanie za jeden z głównych celów wojny – przesunięcie powojennych granic państwa do linii Odry i Nysy.

Organizacja rozszerzała swój zasięg terytorialny poza Wielkopolskę, nawiązując kontakty na obszarze Kraju Warty oraz na Pomorzu i Śląsku.

Z początkiem 1940 r. Witold Grott, jeden z przywódców „Ojczyzny”, przeniósł się do Warszawy. Jego zadaniem było *nawiązanie kontaktu z ośrodkami wojska polskiego w konspiracji, władz państwowych i nurtów politycznych dla przedstawienia im sytuacji potrzeb ludności ZZ [...], skoordynowanie działalności tych ośrodków na ZZ i udzielenie społeczeństwu ZZ pomocy*. Chodziło także o podjęcie działalności organizacyjnej wśród coraz liczniejszych rzesz wysiedleńców i uciekinierów z ziem zachodnich.

Konsekwencją nawiązania bezpośredniego kontaktu z Rządem RP we Francji (początek grudnia 1939 r.) było mianowanie ks.



Ks. inf. Józef Prądyński, patron „Ojczyzny”, mąż zaufania rządu RP w Wielkopolsce, aresztowany 3 V 1941 r., zamordowany w Dachau w czerwcu 1942 r.

inf. Prądyńskiego mężem zaufania Rządu na Ziemię Zachodnie wcielone do Rzeszy, z misją zorganizowania porozumienia stronnictw politycznych reprezentujących społeczeństwo polskie tych ziem, a także wytypowania kandydatów na Głównego Delegata Rządu dla tego terenu oraz włączenie „Ojczyzny” w działania o charakterze wojskowym. Chodziło o „zakotwiczenie” Związku Walki Zbrojnej w Wielkopolsce oraz na Pomorzu.

„Ojczyzna” w strukturach administracyjnych, politycznych i obywatelskich Polskiego Państwa Podziemnego

W wyniku zabiegów ks. inf. Prądyńskiego już w maju 1940 r. Adolf hr. Bniński objął urząd **Głównego Delegata Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy (GDRzWR)**. W lipcu 1940 r. odbyło się pierwsze

w społeczeństwie polskim zrozumienia doniosłości dla Polskiej granicy na Odrze i roli ZZ w życiu polskim; 3. Przygotowanie społeczeństwa ZZ do udziału w odbudowie życia polskiego i zaktywizowanie do wniesienia w nie swoich wartości.

Pamięć i tożsamość



Edward Piszcz „Hubert”, kierownik Wydziału Politycznego „Ojczyzny”, kierownik Biura Głównej Delegatury Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy, aresztowany 9 IX 1941 r., rozstrzelany 7 VII 1942 r. w okolicach Poznania



Stefan Rowiński „Eryk”, kierownik „Ojczyzny” w Południowej Wielkopolsce, p.o. Okręgowego Delegata Rządu w Wielkopolsce (1943 r.)

posiedzenie Porozumienia Stronnictw Politycznych (w składzie: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy). Obszar podległy Głównej Delegaturze dla ziem wcielonych do Rzeszy (GDRzwR) podzielono na pięć okręgów: Wielkopolskę, Pomorze, Śląsk, okręg łódzki i okręg ciechanowski.

„Ojczyzna” stanowiła od początku zaplecze organizacyjno-techniczne męża zaufania rządu, a następnie GDRzwR. Pisał o tym Bniński w raporcie z 5 czerwca 1941 r.: *Kiedy w maju 1940 r. na polecenie męża zaufania rządu [...] rozpocząłem moje funkcje, poza czterema stronnictwami, działała na mym terenie kadrowa organizacja „Ojczyzna”, która przez R [Rzym – przyp. A.P.] posiadała łączność z rządem. Organizacja ta*

[...] potrafiła swoje metody pracy od początku dostosować do warunków [...], zdołała [...] zdobyć duży wpływ na dalszy bieg życia organizacyjnego na ziemiach zachodnich. [...] Grupa ta działa silnie na terenie GG wśród wysiedleńców.

Członkowie „Ojczyzny” zorganizowali niemal wszystkie agendy Biura GDRzwR. Edward Serwański, jeden z członków „Ojczyzny”, wspominał: *Z chwilą powstania Delegatury w Poznaniu zaczęły zacierać się u mnie różnice pomiędzy dwoma pionierami organizacyjnymi Podziemia, mianowicie „Ojczyzny” i Delegatury, zwłaszcza że personalnie oba one łączyły się. Odnosiłem wrażenie, jak gdyby Delegatura wchłonęła „Ojczyznę”. Kres działalności GDRzwR położyły aresztowania ciągnące się od lipca*

1941 r. (aresztowanie Bnińskiego) do kwietnia 1942 roku (ucieczka zagrożonego aresztowaniem ostatniego kierownika Biura, Juliusza Kolipińskiego do Warszawy).

Kiedy w połowie 1940 r. utworzono w Warszawie przedstawicielstwo poznańskiej GDRzWR, na jego czele stanął również „Ojczyźniak” – Stanisław Tabaczyński. Współpracowały z nim wcześniej już zorganizowane przez „Ojczyznę” na terenie GG struktury, zajmujące się przede wszystkim opieką społeczną i medyczną, oświatą oraz informacją i propagandą. Po rozbiściu GDRzWR jej warszawskie Biuro, zwane Biurem Zachodnim (potem Biurem Ziem Zachodnich, a od 1944 r. – Biurem Ziem Nowych) starało się kontynuować działalność GDRzWR. Jeszcze jesienią 1941 r., w porozumieniu z Głównym Delegatem w GG Cyryłem Ratajskim, rozpoczęto przekazywanie do Biura Zachodniego części prowadzonych dotąd przez Biuro poznańskie GDRzWR prac. W tym okresie zresztą delegaci okręgowi z Ziem Zachodnich (z wyjątkiem poznańskiego) kierowali już swoimi agendami z Warszawy. 9 grudnia 1941 r., po kolejnej fali aresztowań, Ratajski postanowił objąć swoją władzą także Ziemie Zachodnie.

W połowie 1942 r. Biuro Zachodnie podjęło inicjatywę odbudowania struktur administracji cywilnej na terenie Wielkopolski, wiążąc na nowo rozbite aresztowaniami struktury. Powołano przedstawicieli tajnej administracji cywilnej w 15 miejscowościach. Stworzona przez niego siatka pracowała także na rzecz Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu (DIP DR).

W drugiej połowie 1942 r. Biuro Zachodnie zostało włączone do Delegatury Rządu (DR) na Kraj, a jego wyspecjalizowane

komórki podporządkowano odpowiednim merytorycznie Departamentom. W związku z tym działacze „Ojczyzny” obsadzili Sekcję Zachodnią oraz część Sekcji Informacji i Propagandy (kierownik Kirył Sosnowski) DIP, rozwijając szeroką działalność informacyjną, dokumentacyjną, wydawniczą i propagandową oraz przygotowując się do pracy powojennej na ziemiach zachodnich i „powracających”.

Utworzone przez członków „Ojczyzny” Biuro Szkolne Ziem Zachodnich i istniejące w jego ramach Śląskie Biuro Szkolne włączone zostało do Departamentu Oświaty. Prowadzono zarówno prace koncepcyjno-programowe, jak i bieżącą działalność oświatową (4 okręgi szkolne na terenie GG), także w zakresie przygotowywania kadr nauczycielskich do pracy na ziemiach zachodnich i odzyskanych (np. Pedagogium Ziem Zachodnich)². „Ojczyzna” odegrała istotną rolę w powołaniu i prowadzeniu na terenie GG tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich (UZZ), w ramach którego zorganizowano dziewięć wydziałów, w tym Instytut Morski. Rektorem tej niezwykle uczelni był w latach 1943-44 członek „Ojczyzny” prof. Roman Pollak. Uniwersytet ten prowadził swoją działalność nie tylko w stolicy, ale także w siedmiu miejscowościach na terenie GG, kształcąc w sumie prawie 2200 studentów.

Staraniem „Ojczyzny” powołano w 1942 roku Kuratorium Wojenne w Wielkopolsce, mające wspierać programowo i materialnie sieć tajnej oświaty oraz legalizować konspiracyjne komplety. Na czele Kuratorium stała Maria Bojarska, członkini „Ojczyzny”.

W Departamencie Pracy i Opieki Społecznej działacze „Ojczyzny” zasłużyli się zwłaszcza w pracach nad przygotowaniem

2 W roku szkolnym 1943/44 Biuro prowadziło komplety tajnego nauczania w zakresie gimnazjum i liceum w kilkunastu miejscowościach na terenie GG, obejmując 2060 uczniów. W liceach pedagogicznych w Częstochowie, Lublinie i Warszawie oraz w Pedagogium Ziem Zachodnich kształcono w tym czasie 140 osób.

Pamięć i tożsamość



Na chrzcie Tomka Jaroszewskiego 27 VI 1943 r. zgromadziło się wiele czołowych postaci „Ojczyzny”. Na fotografii w tylnym rzędzie stoją od lewej: Wiesław Jaroszewski, kurier Biura Zachodniego na Pomorze (rozstrzelany w Warszawie we wrześniu 1943 r.); ks. dr Maksymilian Rode „Leon”, kierownik Wydziału Kultury i Wychowania Narodowego „Ojczyzny”, kierownik Biura Oświatowo-Szkolnego Ziem Zachodnich; Witold Grott „Adam”, kierownik „Ojczyzny” w GG (1940-1942), zastępca kierownika Sekcji Finansowo-Budżetowej Delegatury Rządu na Kraj, rozstrzelany w Szymanowie 1 XII 1943 r.; Jan Jacek Nikisch „Sławek”, kierownik „Ojczyzny” (1942-1945), członek Rady Jedności Narodowej; O. Bernard Przybylski, dominikanin, przyjaciel i opiekun duchowy „ojczyźniaków”; Kirił Sosnowski „Konrad”, organizator „Ojczyzny” i członek jej ścisłego kierownictwa, współorganizator Głównej Delegatury w Poznaniu i Komendy Okręgu Poznańskiego ZWZ, kierownik Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj; Zdzisław Jaroszewski „Jan”, kierownik Wydziału Zdrowia „Ojczyzny” i członek jej ścisłego kierownictwa w GG.

projektów działania i zespołów ludzi do przejmowania placówek służby zdrowia na Ziemach Zachodnich i odzyskanych w pierwszych dniach powojennych.

Ciążar prac Biura Zachodniego z czasem przesuwał się coraz bardziej w kierunku opracowywania zagadnień związanych z przygotowaniem przejęcia przez Polskę po wojnie Ziem Postulowanych (Odzyskanych).

21 czerwca 1941 r. w Warszawie powołane zostało Studium Zachodnie. Na jego czele stanął prof. Zygmunt Wojciechowski.

Z inspiracji „Ojczyzny” na styku działania Sekcji Zachodniej, Biura Zachodniego i Studium Zachodniego powstało wiele ważnych opracowań.

W lipcu 1944 roku kierownik „Ojczyzny” Jan Jacek Nikisch został członkiem Rady Jedności Narodowej – parlamentu Polski Podziemnej. Na tym forum jesienią i zimą 1944 roku „Ojczyzna” podjęła inicjatywy na rzecz zmiany deklaracji RJN w zakresie polskich żądań terytorialnych na zachodzie i północy.

Pamięć i tożsamość



*Jan Czapiewski,
kierownik „Ojczyzny”
w Wielkopolsce (1943-1945)*



*Edward Serwański,
emisariusz Biura Zachodniego
w Wielkopolsce (1942-1943)*



*Juliusz Kolipiński,
ostatni kierownik Biura Głównej
Delegatury w Poznaniu*

Działacze „Ojczyzny” odegrali ważną rolę w tworzeniu konspiracji harcerskiej („Szarych Szeregów”) na terenie Wielkopolski, przyczynili się także do powołania Wydziału Zachodniego w ramach Głównej Kwatery „Szarych Szeregów” oraz zorganizowania na terenie GG Chorągwi Wysiedlonych (Ul „Chrobry”).

„Ojczyzna” w strukturach Sił Zbrojnych w Kraju

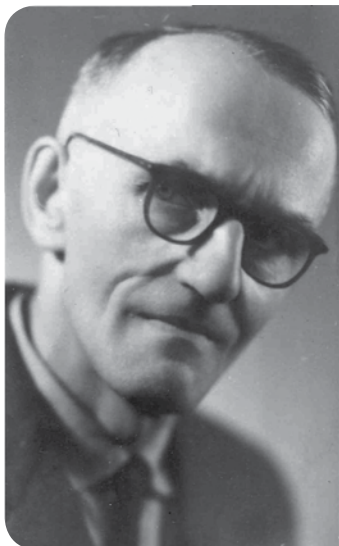
„Ojczyzna” nie miała w swoich planach działalności wojskowej. W sytuacji wymagającej jednak zaangażowania się i na tym obszarze nie zawahano się udzielić wszelkiej pomocy organizacyjnej i kadrowej tworzącym się w konspiracji Siłom Zbrojnym w Kraju. Podejmowane od jesieni 1939 roku z Warszawy wysiłki utworzenia siatki organizacyjnej Służby Zwycięstwu Polski (SZP), a potem Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) w Wielkopolsce i na Pomorzu natrafiły na wiele przeszkód. Przełomem stało się zaprzysiężenie w Warszawie w lutym 1940 r. Kiriła Sosnowskiego i Witolda Grotta przez ówczesnego komendanta okupacji niemie-

ckiej ZWZ płk/gen. Stefana Roweckiego. Sosnowski powrócił do Poznania, by podjąć wysiłki dla zorganizowania sztabu Okręgu Poznańskiego ZWZ. Wiele funkcji objęli w nim członkowie „Ojczyzny”.

Członkowie i współpracownicy „Ojczyzny” pełnili też wiele funkcji kierowniczych w terenowych strukturach ZWZ (Inspektoratach Rejonowych, Obwodach). Po rozbięciu pierwszej Komendy Okręgu Poznańskiego ZWZ przez gestapo (lato – jesień 1941 roku), działacze „Ojczyzny” przyczynili się do odbudowania kolejnej Komendy Okręgu, a także do zorganizowania inspekcji Komendanta Obszaru Zachodniego ZWZ płk./gen. Tadeusza Komorowskiego w Wielkopolsce. Po rozbięciu także tej struktury przez gestapo udzielili pomocy płk. Henrykowi Kowalówce w odbudowie kolejnej Komendy Okręgu.

Witold Grott po zaprzysiężeniu do ZWZ podjął wysiłki na rzecz włączenia do tej organizacji wysiedlonych z Ziemi Zachodnich. Według szacunków KG ZWZ ich liczba w niektórych miejscowościach GG sięgnęła na początku 1941 r. 20% ludności,

Pamięć i tożsamość



Mjr Jan Kamiński „Franek”,
współorganizator ZWZ w
Południowej Wielkopolsce



Alojzy Targ „Marcin”, kierownik
Grupy Śląskiej „Ojczyzny”, zastępca
Okręgowego Delegata Rządu na Śląsk

a byli to w sporej części ludzie młodzi bądź w sile wieku, posiadający stopnie oficerskie i podoficerskie rezerwy. W wyniku starań podjętych przez działaczy „Ojczyzny”, przede wszystkim Witolda Grotta, Kiryła Sosnowskiego i ppłk. Franciszka Rataja w marcu 1941 r. gen. Rowecki powołał na terenie GG Korpus Zachodni (KZ) ZWZ.³ Pisał o nim w Meldunku Organizacyjnym nr 73 za czas od 1 III do 1 IX 1941 r., zaznaczając, że formacja ta jest *ideologicznie związana z grupą młodych narodowców w Poznaniu pod nazwą „Ojczyzna”*. (Na „Ojczyźnie” *zabazowali*śmy robotę SSS [kryptonim ZWZ – przyp. aut.] w Poznaniu). [...] Schemat organizacyjny wzorowany ściśle na SSS. [...] Pełny budżet pokrywa SSS. Treść tego dokumentu nie pozostawia wątpliwości co do roli „Ojczyzny”, zarówno

w tworzeniu struktur ZWZ w Okręgu Poznańskim, jak i w organizowaniu KZ.

Dowódcą Korpusu Zachodniego został płk Zygmunt Łęgowski, a jego zastępcą ppłk Rataj. Struktury terenowe opierały się w dużej mierze na siatce organizacyjnej „Ojczyzny”. Ich formowanie nabrało tempa od połowy 1942 roku, kiedy kierownictwo Wydziału Organizacyjnego „Ojczyzny” objął por. Jerzy Gronowski. Rozkazem gen. Roweckiego z 10 grudnia 1942 r. Korpus Zachodni

oddany został do dyspozycji komendanta Obszaru Zachodniego, z tym że od 15 grudnia 1942 r. jednostki KZ miały podlegać komendantom właściwych terytorialnie okręgów AK. 29 stycznia 1944 r. gen. Tadeusz Komorowski formalnie zakończył funkcjonowanie KZ. KZ był strukturą kadrową, skupiającą wg. płk. Łęgowskiego ok. 300 oficerów i podoficerów, co jego zdaniem, pozwoliłoby odtworzyć kadre 2-3 dywizji. W ramach KZ Okręgu Warszawskiego znalazł się odtwarzany zawiązek 7. Pułku Strzelców Konnych, który wystąpił w Powstaniu Warszawskim jako batalion „Bończa” (nazwany tak od pseudonimu dowódcy por./rtm. Edwarda Sobeskiego).

W czasie Powstania Warszawskiego „Ojczyźniacy”, którzy znajdowali się w Warszawie, włączyli się do rozmaitych potrzebnych w danej

3 Szef I Oddziału KG AK, płk Sanojca, pisząc o KZ następująco precyzował charakter i cele tej jednostki: „Zadaniem Korpusu Zachodniego było skupić w swoich komórkach organizacyjnych wysiedlonych Polaków, utworzyć zawiązki oddziałów według specjalności wojskowych, zaplanować zorganizowany powrót roczników męskich i kobiecych nieobjętych służbą wojskową na teren zachodni. Na okres bieżący Korpus Zachodni miał dwa zadania do wykonania: przygotować i szkolić zawiązki oddziałów partyzanckich, które w stosownym czasie miały być przerzucone do okręgów zachodnich AK. Zawiązki oddziałów partyzanckich Korpusu Zachodniego tym się różniły od oddziałów partyzanckich AK, że szkolenie obejmowało dywersję w szerszym zakresie; były to właściwie oddziały dywersyjno-partyzanckie. Na chwilę bieżącą wysuwało się zadanie wychowania moralnego, zwłaszcza dorastającej młodzieży. [...]”

Pamięć i tożsamość

chwili i miejscu działań. Zwarta grupa skupiona na Starówce wokół Edmunda Męclewskiego wydawała dziennik „W Walce”. Wielu „Ojczyźniaków” włączało się do walczących oddziałów powstańczych, „Ojczyźnianki” zaś pełniły służbę łączności i sanitarną.

Odcieci przez Powstańcze członkowie kierownictwa założyli „bazę” w podwarszawskim Milanówku

i Brwinowie. Nie mając łączności z władzami Państwa Podziemnego, podjęli się powołania czwartego zastępcy Delegata Rządu. Jednocześnie przystąpili do wydawania lokalnej mutacji agencji informacyjnej „Kraj”. Jeszcze inną ważną inicjatywą było zbieranie relacji uchodźców z powstańczej Warszawy w celu dokumentowania zbrodni niemieckich (akcja „Iskra-Dog”).

29 czerwca 1945 r., wobec faktu utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, kierownik „Ojczyzny” odmówił udziału w posiedzeniu RJN. Nazwa organizacji figuruje jednak na uchwalonym 1 lipca 1945 r. Testamencie Polski Walczącej. Formalne rozwiązanie organizacji nastąpiło na konspiracyjnym zjeździe w Poznaniu 15 lipca 1945 r. Członkowie „Ojczyzny”, dalecy od akceptacji nowego reżimu, postanowili jednak czynnie włączyć się do pracy nad odbudową Ziemi Zachodnich i Postulowanych, podkreślając jednocześnie wierność dotychczasowym zasadom.

* * *

„Ojczyzna” niejednokrotnie występowała „na zewnątrz” (np. w korespondencji z rzą-



Rok 1946, przed siedzibą Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Pierwszy z lewej Włodzimierz Głowacki „Paweł”, pierwszy z prawej prof. Zygmunt Wojciechowski „Piotr”.

dem, w kontaktach z emisariuszami rządowymi, z ugrupowaniami Polskiego Państwa Podziemnego) jako organizacja Ziemi Zachodnich, tzn. społeczno-polityczna reprezentacja ludności tych ziem. Akcentowanie programu zachodniego oraz skupianie w szeregach organizacji przede wszystkim ludzi z Ziemi Zachodnich było przyczyną postrzegania „Ojczyzny” jako grupy regionalnej, reprezentującej partykularne interesy. Było to boleśnie odczuwane przez ludzi „Ojczyzny”, którzy uważali, że stawiają program zachodni wyłącznie na płaszczyźnie ogólnopolskiej i mają na celu dobro całego narodu. Nad wszystkim zaś górowało pragnienie działania zgodnie z polską racją stanu. [...] Środowisko, które tworzyło organizację „Ojczyzna” [...] jednoczyła pewna wspólna w młodym pokoleniu okresu międzywojennego cecha. Było nią głębokie odczucie niedosytu więzi państwowej jako elementu, który dla narodu jest jego instytucjonalną formą bytu, sposobem wyrażania się i działania. [...] Dlatego sprawa racji stanu i sposobu realizacji racji stanu przez to Państwo była dla nas jakąś zupełnie zasadniczą sprawą. ■

Harcerstwo polskie w okresie okupacji 1939-1945

Sebastian Piątkowski

Związek Harcerstwa Polskiego, powołany do życia w listopadzie 1918 r. przez pasjonatów skautingu z trzech zaborów, stał się w okresie międzywojennym jedną z największych organizacji skupiających młodzież. Związek cieszył się też ogromnym poparciem społecznym. Mimo wieloletnich sporów dotyczących wartości, wokół których winno skupić się wychowanie młodego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej, idea służby społecznej i pomocy drugiemu człowiekowi jednoczyła tysiące osób. Przywiązanie do Krzyża Harcerskiego zaowocowało działalnością, tworzącą jedną z najpiękniejszych kart historii naszego kraju w okresie okupacji.

Wrześniowe dni

W 1938 r. w kręgach kierowniczych harcerstwa męskiego i żeńskiego zaczęto finalizować prace, mające przygotować zrzeszoną w ZHP młodzież do działań w czasie klęsk żywiołowych i wojny. Inicjatywa ta cieszyła się dużym poparciem władz państwowych, dostrzegających w pełni rolę, jaką harcerstwo może odegrać w sytuacji zagrożenia kraju. Największy nacisk położono na aktywizację dziewcząt, z których wiele było członkiniami Polskiego Czerwonego Krzyża, uczestniczącymi w szkoleniach sanitarnych i medycznych. Jesienią tego roku, w związku z wkroczeniem oddziałów Wojska Polskiego na Zaolzie, zostało powołane do życia **Pogotowie Wojenne Harcerek**. Komendantką tej formacji została dr hm. Józefina Łapińska, kierująca Szkołą Instruktoerek ZHP w Buczu. W ciągu następnych miesięcy placówki Pogotowia powołano we wszystkich chorągwiach na obszarze kraju, włączając do nich harcerki powyżej piętnastego roku życia. Zorganizowano intensywny program szkoleń, który



dr hm. Józefina Łapińska

obejmował zarówno zagadnienia sanitarne, jak i wybrane aspekty łączności, obrony przeciwlotniczej, służby gospodarczej oraz

opieki nad osobami starszymi i dziećmi. Kursy teoretyczne odbywały się w wielu miastach. Połączono je z praktyką podczas specjalnych obozów, organizowanych latem 1939 r. we współpracy z Przysposobieniem Wojskowym Kobiet (PWK).

Znacznie słabiej przedstawiał się stan organizacyjny **Pogotowia Wojennego Harcerzy**, kierowanego m.in. przez hm. Aleksandra Kamińskiego. Ponieważ zostało ono utworzone dopiero na krótko przed wybuchem wojny, jego członkowie z większości ośrodków nie zdążyli zrealizować pełnego programu kursów i szkoleń. Miastem, w którym formacja ta została rozbudowana najpełniej, stał się Poznań. Sprawilo to zresztą, że właśnie harcerzom z Chorągwi Wielkopolskiej ZHP dane było wkrótce odegrać ogromną rolę w przejściu Związku do pracy konspiracyjnej.

Wrzesień 1939 r. zastał harcerki i harcerzy na posterunkach. Wszędzie, gdzie było to tylko możliwe, współpracowali oni ściśle z władzami wojskowymi i cywilnymi, wypełniając zlecane przez nie zadania. W mniejszych miejscowościach dotyczyły one zwłaszcza zabezpieczenia porządku oraz ochrony wybranych obiektów przed dywersją i sabotażem. Harcerze pełnili zatem służbę wartowniczą, udzielali informacji osobom uciekającym przed wojskami niemieckimi, objeżdżali na rowerach przydzielone im rejony, badając stan sieci telefonicznej. W dużych miastach włączyli się aktywnie w działania obrony przeciwlotniczej, wypatrując nieprzyjacielskich samolotów, pomagając w funkcjonowaniu schronów, uczestnicząc w kopaniu rowów i budowie umocnień. Piękną kartę w historii ZHP zapisały harcerki pełniące służbę w szpitalach i punktach sanitarnych, przygotowując posiłki i dostarczając wodę.

Podkreślić należy, że bardzo często harcerze i harcerki nie przerywali służby nawet



hm. Aleksander Kamiński

wówczas, gdy musieli opuścić rodzinne miejscowości i ewakuować się do centrum kraju. Doskonałym przykładem są losy instruktorów wielkopolskich, z hm. Florianem Marciniakiem na czele, którzy po przybyciu do Warszawy błyskawicznie podjęli tutaj swoje obowiązki.

Wielu pełnoletnich harcerzy walczyło w szeregach Wojska Polskiego. Symbolem ich postawy stał się los naczelnego kapelana ZHP kpt. ks. hm. Mariana Luzara, poległego 13 września 1939 r. w Równem na Wołyniu, niosącego pomoc osobom rannym w czasie niemieckiego nalotu na dworzec kolejowy w tym mieście. Licznych działaczy harcerskich wojna zaprowadziła do niemieckich i sowieckich obozów jeńców, a stąd nierzadko do mogił.

W konspiracji

27 września 1939 r. w jednym z prywatnych mieszkań przy ul. Polnej w Warszawie odbyło się zebranie grupy członków Rady Naczelnej ZHP. Przewodniczący Związku, wojewoda śląski Michał Grażyński był inter-

Pamięć i tożsamość



hm. Florian Marciniak „Nowak”



hm. Stanisław Broniewski „Orsza”

nowany w Rumunii, nieznanym był los wielu innych koleżanek i kolegów, stolica Polski była w przededniu kapitulacji. W tej sytuacji zebrani podjęli decyzję o rozpoczęciu przez harcerstwo pracy konspiracyjnej. Na funkcję pełniącą obowiązki naczelnika Związku wybrano ks. hm. Jana Mauersbergera, wspieranego przez Wandę Opęchowską i hm. Antoniego Olbromskiego. Kierownictwo organizacji harcererek powierzono dr hm. Józefinie Łapińskiej, a kierownictwo organizacji harcerzy – hm. Florianowi Marciniakowi. Podczas trwania okupacji we władzach Związku zasiadało jeszcze wiele osób, które wniosły ogromny wkład w pracę z młodzieżą, a których nie można wymienić ze względu na ograniczoną objętość niniejszego szkicu. Przypomnijmy jedynie, że po śmierci ks. Mauersbergera kolejnym naczelnikiem podziemnego ZHP został Tadeusz Kupczyński. Florian Marciniak „Nowak”, który wywarł ogromny wpływ na rozwój konspiracyjnego harcerstwa, został aresztowa-

wany przez Niemców i po śledztwie, podczas którego – pomimo straszliwych tortur – nie wydał swych współpracowników, został zamordowany w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. Na jego następcę wybrano hm. Stanisława Broniewskiego „Orszę”, który po kapitulacji Powstania Warszawskiego dostał się do niewoli i został uwięziony w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen. Zastąpił go Leon Marszałek „Adam”.

Zgodnie z zasadami wypracowanymi przed wojną, w warunkach okupacji Związek dzielił się na pionki: męski – utajniony pod krypt. „Szare Szeregi” i żeński – utajniony pod krypt. „Bądź Gotów”, a później „Związek Koniczyn”. Bardzo szybko nazwa „Szare Szeregi” zaczęła być używana do określania całego konspiracyjnego ZHP. Kierownictwo organizacji współpracowało ściśle z Delegaturą Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj i Komendą Główną Armii Krajowej, zachowując jednak pewną niezależność. Chociaż w marcu 1942 r. Komendant

Główny AK wydał rozkaz mówiący, że każdy członek „Szarych Szeregów”, który wejdzie do zespołów konspiracyjnych, zostanie uznany – bez względu na swój wiek – za żołnierza, w dwa lata później podkreślał, iż *Szare Szeregi jako organizacja młodzieżowa, a nie wojskowa, nie podlegają jako całość scaleniu w Siłach Zbrojnych w Kraju. Zasadniczym ich zadaniem w chwili obecnej jest praca wychowawcza wśród członków tej organizacji w celu przygotowania ich do zadań czekających ich w walce i w służbie w wyzwolonej Ojczyźnie. By Szare Szeregi pracy tej w pełni podolać mogły, pozostawiłem im pełny samorząd organizacyjny.*

Organizacja konspiracyjnego harcerstwa oparta była na strukturze funkcjonującej z powodzeniem w okresie międzywojennym. Jej podstawę tworzyło dwadzieścia chorągwi, utajnionych teraz jako „ule”. Pięć z nich działało na terenach włączonych w granice Rzeszy (Chorągwie: Pomorska – „Lina”, Wielkopolska – „Przemysław”, Łódzka – „Kominy”, Zagłębiowska – „Barbara” i Śląska – „Huta”), a kolejnych pięć na terenach wschodnich znajdujących się pod okupacją sowiecką (Chorągwie: Białostocka – „Biały”, Wileńska – „Brama”, Poleska – „Błota”, Nowogródzka – „Las” i Wołyńska – „Gleba”). Dziesięć analogicznych struktur funkcjonowało w Generalnym Gubernatorstwie. Poza specjalnymi chorągwiami stworzonymi dla przebywających tutaj harcerzy wysiedlonych z terenów zachodnich (Chorągiew „Chrobry”) i terenów wschodnich (Chorągiew „Złoty”), osiem obejmowało poszczególne rejony kraju (Chorągwie: Częstochowska – „Warta”, Kielecka – „Skala”, Krakowska – „Smok”, Lubelska – „Zboże”, Lwowska – „Lew”, Mazowiecka – „Puszcza”, Radomska – „Rady” i Warszawska – „Wisła”). Komenda Główna organizacji, używająca kryptonimu „Pasieka”, utrzymywała kontakt z ich kierownictwami drogą

korrespondencyjną, a także dzięki wizytatorom, którzy starali się odbywać w miarę systematyczne podróże po kraju. Każdy z „uli” dzielił się na hufce („roje”), te na drużyny („rodziny”), a te z kolei na zastępy („pszczoły”). Nie zachowały się niestety, pełne dane pozwalające na określenie dokładnej liczebności konspiracyjnego harcerstwa. Wiemy jednak, że wiosną 1944 r. w „Szarych Szeregach” działało ok. 8,5 tys. harcerzy. Liczba dziewcząt uczestniczących w pracy podziemnej nie jest, niestety, znana.

W całej działalności konspiracyjnego ZHP podkreślano jednoznacznie i nieustannie, że podstawowym celem organizacji jest wychowanie młodego Polaka na jak najlepszego obywatela, tak by po zakończeniu okupacji i klęsce Niemiec mógł on włączyć się w odbudowę kraju. Założenie to znalazło najpełniejszy wyraz w koncepcji o nazwie „Dziś – jutro – pojutrze”, w której „dziś” oznaczało czas konspiracji, „jutro” – wybuch powstania i otwartą walkę z okupantem, a „pojutrze” – pracę w wolnej Polsce. Związane z nią treści przekazywano harcerzom, a także całej młodzieży sympatyzującej z ideą harcerską, przede wszystkim poprzez konspiracyjną prasę, wydawaną zarówno w Warszawie, jak i w licznych ośrodkach regionalnych. Głośnym echem w stolicy i poza nią odbiło się także opublikowanie książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”, opowiadającej o losach Jana Bytnara „Rudego” i jego kolegów z warszawskich „Szarych Szeregów”.

Chociaż początkowo do konspiracyjnego ZHP zamierzano wprowadzać wyłącznie młodzież powyżej 17-go roku życia, stało się to niemożliwe ze względu na olbrzymi napływ kandydatów. W organizacji znaleźli się zatem chłopcy w wieku 12–14 lat, skupieni w drużynach „Zawiszy”. Nie wciągano ich do pracy bieżącej, przygotowując do pełnienia w przyszłości służby pomocniczej.

Dla młodzieży w wieku 15–17 lat przeznaczone były „Bojowe Szkoły” (BS), w których prowadzono wstępne szkolenie wojskowe. Harcerze ci przeprowadzali akcje tzw. małego sabotażu.

Młodzież w wieku 18 lat i starsi zasilali natomiast szeregi Grup Szturmowych (GS), w działaniach wojskowych podporządkowanych Kierownictwu Dywersji Komendy Głównej AK i terenowym strukturom Kedywu. System ten sprawił, że harcerzom dane było prowadzić w latach okupacji bardzo różnicowaną – ale zawsze niebezpieczną i mającą nierzadko tragiczny finał – walkę z wrogiem.

Nie tylko Szare Szeregi

Przejęcie Komendy Głównej ZHP do działalności konspiracyjnej nie oznaczało oczywiście uzyskania przez nią monopolu na pracę z młodzieżą. Zasygnalizowane już spory ideologiczne okresu międzywojennego, a także długotrwały brak kontaktu ośrodków lokalnych ze środowiskiem warszawskim sprawiły, że w okupowanym kraju działalność rozpoczęło kilka innych organizacji, skupiających druhow i drużyny. Największą z nich były Harcerstwo Polskie, działające od 1943 r. pod krypt. „Hufce Polskie”, kierowane przez hm. Stanisława Sedlaczka „Sasa” i hm. Witolda Sawickiego „Andrzeja”. W jego szeregach znalazła się znaczna część młodzieży wierna nurtowi katolicko-narodowemu międzywojennego ZHP. Organizacja szybko wypracowała program, w którym akcentowano, że fundamentem działalności każdego członka musi być katolicyzm. Religia stanowiła też podstawę pracy wychowawczej. Hufce Polskie obejmowały swą działalnością GG oraz ziemie wschodnie RP. Najbardziej rozbudowane struktury stworzono w Warszawie, działając w oparciu o hufce w Śródmieściu, na Żoliborzu i Woli, a w ostatnim okresie

okupacji także na Mokotowie i Powiślu. Silnymi ośrodkami tego nurtu podziemnego harcerstwa były także Kraków, Lwów i Lublin. W 1942 r. organizacja skupiała ponad półtora tysiąca harcerzy starszych oraz nieznaną liczbą zuchów. Członkowie odbywali szkolenia, uczestniczyli w małym sabotażu, wykonywali zadania wywiadowcze. Władze Hufców wydawały konspiracyjny miesięcznik „Harcerz” (zastąpiony później przez pismo „Patrol”), a w Harcerskich Zakładach Wydawniczych, kierowanych przez Kazimierza Iłakowicza, opublikowano, m.in. „Podręcznik terenoznawstwa”, „Podręcznik dowódcy Drużyny Strzeleckiej”, „Zbiór ćwiczeń bojowych”, a także broszury o broni polskiej, niemieckiej, amerykańskiej i rosyjskiej. Mimo długotrwałych rozmów, dotyczących włączenia Hufców Polskich w struktury Szarych Szeregów, do scalenia nigdy nie doszło, a omawiana organizacja zachowała samodzielność.

W październiku 1939 r. grupa warszawskich instruktorów ZHP, z hm. Władysławem Ludwigiem na czele, znajdująca się przed wybuchem wojny w opozycji do władz Związku, powołała do życia konspiracyjną organizację wojskową „Wigry”. Przyjęte już wówczas założenia mówiły, że będzie ona mieć charakter kadrowy, a w wypadku rozpoczęcia ogólnokrajowej akcji powstańczej wystawi do walki batalion wojska. W 1943 r. środowisko „wigierczyków” liczyło ponad 250 członków. Byli to w znacznej części instruktorzy harcerscy i wojskowi. W tym samym roku organizacja weszła w skład „Szarych Szeregów”. Ogromną jej zasługą dla zaktywizowania podziemnej pracy w stolicy stał się udział w utworzeniu i szeroko rozumianych pracach konspiracyjnej Szkoły Podchorążych Kedywu Komendy Głównej AK, której nadano krypt. „Agricola”. Prowadzone w szkole kursy, kierowane od 1943 r. przez kpt. Eugeniusza

Pamięć i tożsamość



Jan Bytnar „Rudy”



Tadeusz Zawadzki „Zośka”



Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”

Konopackiego „Trzaskę”, będącego też komendantem Centrum Wyszkożenia Wojskowego „Szarych Szeregów”, ukończyło przed wybuchem Powstania Warszawskiego 380 osób, wśród których znajdowali się m.in. bohaterowie „Kamieni na szaniec” (Jan Bytnar „Rudy” i Tadeusz Zawadzki „Zośka”) oraz najwybitniejszy polski poeta okresu okupacji, Krzysztof Kamil Baczyński „Krzysztof”.

W listopadzie 1939 r. z inicjatywy Witolda Nickiego „Morskiego Orła” utworzono w Gdyni Tajny Hufiec Harcerzy, obejmujący swymi strukturami Gdynię, Oksywie, Orłowo i Wejherowo. Harcerze, kierowani m.in. przez phm. Henryka Szymańskiego „Samotnego Jastrzębia”, składali przysięgę na ocaloną przez nich banderę jachtu ZHP „Generał Zaruski”. Mimo dokonywanych przez Niemców aresztowań organizacja uniknęła rozbicia, a w 1942 r. (według niektórych źródeł w 1943 r.) podporządkowała się pomorskim strukturom „Szarych Szeregów” i AK.

W małym sabotażu

Nie tylko w Warszawie, ale również w wielu innych polskich miastach członkowie „Szarych Szeregów” tworzyli bardzo aktywne środowiska, prowadzące walkę

z okupantem. Podstawową formą pracy młodych konspiratorów była działalność wywiadowcza, do której wciągano niekiedy także Zawiszaków. W rejonach przebiegu ważniejszych tras drogowych, linii kolejowych przewożących zaopatrzenie i sprzęt, a także w miejscowościach, w których znajdowały się lotniska i lądowiska wykorzystywane przez Luftwaffe, harcerze prowadzili stałą obserwację ruchu, licząc samochody i wagony, a także przyloty i odloty samolotów określonych typów. Uzyskane w ten sposób informacje, przekazywane władzom zwierzchnim, pozwalały często na odkrycie niemieckich planów kolejnej ofensywy oraz przyczyn dyslokacji mniejszych i większych jednostek nieprzyjaciela. Równie ważna była obserwacja niektórych obiektów, np. komend policji czy żandarmerii. Pozwalała ona poznać personalia odwiedzających je osób, co stanowiło podstawę do często uzasadnionych podejrzeń o donosicielstwo lub pracę agenturalną.

W 1941 r. harcerze z „Szarych Szeregów” włączyli się aktywnie w prace tzw. małego sabotażu, mającego wzmocnić morale polskiego społeczeństwa, a jednocześnie utrudnić Niemcom realizację ich planów. Właśnie wówczas na murach miast zaczęły się pojawiać, malowane farbą lub kredą,

Pamięć i tożsamość



Harcerze z „Szarych Szeregów” włączyli się aktywnie w prace tzw. małego sabotażu

antyniemieckie hasła i słynne „kotwice” – znak graficzny powstały z połączenia liter „P” i „W” (Polska Walcząca). Działania tego rodzaju, kontynuowane aż do ostatnich dni okupacji, obejmowały m.in. zamalowywanie niemieckojęzycznych nazw ulic, zrywanie okupacyjnych godeł i flag, rozrzucanie antyniemieckich ulotek, wybijanie szyb w zakładach fotograficznych eksponujących na wystawach zdjęcia Niemców itd. W Warszawie z brawurowych akcji o takim charakterze zasłynął Jan Bytnar „Rudy”, który m.in. namalował „kotwicę” na znajdującym się w centrum miasta pomniku Lotnika, a także zerwał wielką flagę ze swastyką z gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Jego kolega, Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”, zdjął tablicę dedykowaną „wielkiemu niemieckiemu astronomowi” z warszawskiego pomnika Mikołaja Kopernika. W Kielcach harcerze namalowali wielki znak Polski Walczącej na wieży kościoła katedralnego, w Częstochowie na cokole zburzonego przez okupantów pomnika Kazimierza Pułaskiego położono czaszkę z podpisem *Reich In Jahre 1944* (Niemcy w 1944 r.). Akcje małego sabotażu organizowano też w Lublinie, Radomiu i wielu innych miastach.

W latach 1941–1944 członkowie Szarych Szeregów bardzo aktywnie włączyli się

w akcję „N”, prowadzoną przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Jej celem było wpojenie Niemcom przekonania, że w Rzeszy działa silna opozycja antyhitlerowska, a także utrudnienie okupantom życia w Polsce. Harcerze podrzucali w wybranych miejscach ulotki i egzemplarze specjalnie spreparowanych, niemieckojęzycznych gazet, rozklejali fikcyjne ogłoszenia i wezwania, wysyłali do Niemców listy z pogroźkami, blokowali gipsem dziurki od kluczy w ich mieszkaniach. W działalności tej brały udział setki chłopców i dziewcząt.

Z bronią w rękę

Najstarszym członkiem „Szarych Szeregów”, działającym na terenie całego kraju, dane było wziąć udział w walce z bronią w rękach. Ponieważ Grupy Szturmowe podporządkowane były Kedywowi, bardzo często dowództwo AK włączało harcerzy do udziału w przedsięwzięciach o charakterze zbrojnym. We wszystkich większych miastach okupowanej Polski harcerze „Szarych Szeregów” brali udział w zamachach na przedstawicieli niemieckiego aparatu władzy i konfidentów, rozbrajali żołnierzy i policjantów, uczestniczyli w działaniach sabotażowych i dywersyjnych. Najpoważniejszym ośrodkiem tych akcji stała się Warszawa. Po mającej miejsce w marcu 1943 r. słynnej akcji pod Arsenalem, w czasie której uwolniono więźniów przewożonych z siedziby gestapo w al. Szucha do więzienia na Pawiaku, latem tego roku utworzono harcerski Batalion „Zośka”, z którego jedną kompanię wydzielono do zadań specjalnych. Otrzymała ona krypt. „Agat” (od: „antygestapo”), zmieniony później na „Pegaz” (od: „przeciw-gestapo”), tworząc fundament sformowanego wiosną 1944 r. Batalionu

„Parasol” (nazwa ta była synonimem spadochronu; planowano, że po zakończeniu wojny na jego bazie stworzony zostanie batalion powietrznodesantowy). Harcerze „Parasola” przeprowadzili szereg największych i zarazem najsłynniejszych akcji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. Należały do nich przede wszystkim zamachy na dowódcę SS i policji w dystrykcie warszawskim – gen. Franza Kutschere, dowódcę SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie – gen. Wilhelma Koppgego, a także na licznych funkcjonariuszy gestapo – katów ludności polskiej i żydowskiej.

Dla stołecznych harcerzy czasem największej próby, a zarazem największych tragedii, stało się Powstanie Warszawskie. Członkowie „Szarych Szeregów” znaleźli się we wszystkich oddziałach walczących przeciwko Niemcom. Od 1 sierpnia 1944 r. Batalion „**Zośka**” toczył boje na Woli i Starym Mieście, zdobywając m.in. obóz koncentracyjny przy ul. Gęsiej i uwalniając 350 przebywających tam więźniów narodowości żydowskiej. Mimo ogromnych, narastających z każdym dniem strat osobowych, walkę kontynuowano w Śródmieściu, a potem w innych dzielnicach miasta. Podobną drogę przeszedł Batalion „**Parasol**” – ponad 280 osób poległych i wielu rannych. W czasie walk na Czerniakowie i Mokotowie dziesiątkowanych żołnierzy „**Zośki**” i „**Parasola**” połączono w jedną jednostkę bojową. Za swe zasługi oba bataliony zostały odznaczone przez Wodza Naczelnego Srebrnymi Krzyżami Orderu Virtuti Militari. Na Starówce i w Śródmieściu walkę prowadził Batalion „**Wigry**”, utworzony przez harcerzy ze środowiska „wigierczyków”. Jego straty objęły ponad 160 osób poległych oraz wielu rannych i zaginionych. Harcerze z Hufców Polskich zasilili natomiast szeregi Batalionu „**Gustaw**”, tworzonego w znacznej części przez żołnierzy Narodowej Organizacji Wojskowej. Straty tej jednostki były

także bardzo duże. W Powstaniu wzięły też udział setki łączniczek i sanitariuszek, należących do konspiracyjnego harcerstwa.

W całym kraju członkowie „Szarych Szeregów” znaleźli się w szeregach oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych. Można w tym miejscu przypomnieć oddział partyzancki dowodzony przez Kazimierza Załęskiego „**Bończę**”, który w 1944 r. poprowadził w lasy kilkudziesięciu członków radomskich Grup Szturmowych. Składający się wyłącznie z harcerzy oddział znalazł się później w składzie 25. pułku piechoty AK, a jego członkowie wzięli udział w licznych walkach z Niemcami, przeprowadzonych w ramach akcji „**Burza**”. Podobne przykłady znane są z Lubelszczyzny, Krakowskiego, a także z Wołynia, gdzie w okresie tzw. czystek etnicznych harcerze włączyli się aktywnie w organizowanie polskiej samoobrony.

Członkowie ZHP i innych organizacji harcerskich zapisali swą działalnością jedną z najpiękniejszych kart okupacyjnej historii naszego kraju. Elita polskiej młodzieży zapłaciła za swe przywiązanie do ojczyzny bardzo wysoką cenę. Setki harcerzy „Szarych Szeregów” poniosły w latach wojny śmierć lub trafiły do więzień i obozów koncentracyjnych. Nawet tam nie rezygnowali z wyznawanych ideałów. Wśród wielu świadectw takiej postawy przypomnieć można, chociażby działającą w obozie koncentracyjnym Ravensbrück konspiracyjną drużynę harcerską „**Mury**”, zrzeszającą więźniarki, które postawiły sobie za cel niesienie pomocy starszym i chorym, zachowywanie pogody ducha i wierność zasadom Przyrzeczenia Harcerskiego. Wszystkie te świadectwa wierności zasadom, które wojna wystawiała na próbę w najokrutniejszy sposób, nie powinny ulec zapomnieniu. Ich udział w działaniach Polskiego Państwa Podziemnego jest nie do przecenienia.

*Biuletyn IPN, nr 5–6 (114–115)
maj–czerwiec 2010 r.*

*Na pomoście bojowym
ścigacza artyleryjskiego*



Morscy szwoleżerowie 80. rocznica pierwszych walk polskich ścigaczy

Tadeusz Kondracki

Geneza ścigaczy – małych, szybkich okrętów nawodnych o uzbrojeniu artyleryjskim i torpedowym – sięga w Polskiej Marynarce Wojennej 1937 roku. Wtedy to, po zakończeniu zbiórki na okręt podwodny (w ramach Funduszu Obrony Morskiej), zdecydowano o podjęciu zbiórki na budowę tych najmniejszych okrętów bojowych. Temu celowi służyła stosunkowo niska cena jednostkowa ścigacza, wielokrotnie niższa niż w przypadku okrętu podwodnego typu „Orzeł”. Szybki wzrost wpłat na FOM z przeznaczeniem na ścigacze sprawił, że Kierownictwo Marynarki Wojennej (KMW) ogłosiło przetarg na budowę dwóch takich jednostek.

Rozkazem szefa KMW z 6 września 1938 r. wyznaczono komisję do rozpatrzenia nadesłanych ofert. Zwyciężyła oferta brytyjskiej firmy J. Samuel White w Cowes na brytyjskiej wyspie Wight. Niestety, klauzula IX umowy, podpisanej w stycz-

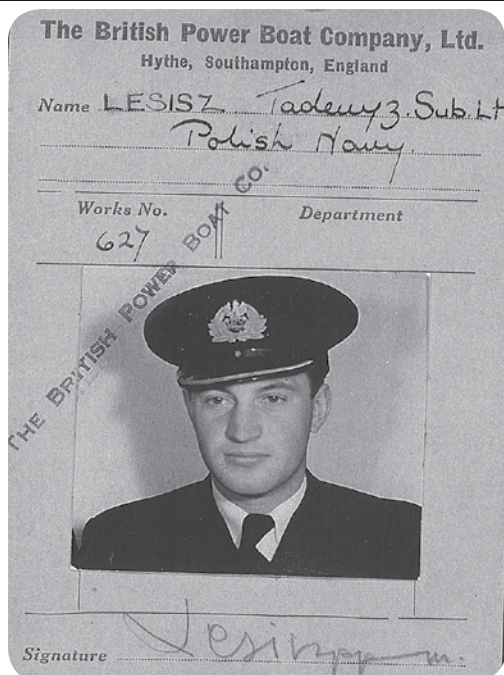
niu 1939 r. wyznaczała termin dostawy okrętów dopiero w marcu 1940 r. Dlatego, gdy wybuchła wojna, PMW zmuszona była stawić opór niemieckiej Kriegsmarine pozbawiona małych nawodnych okrętów torpedowych.

Polska Marynarka Wojenna

We wrześniu 1939 r. budowa obu ścigaczy w stoczni brytyjskiej została wstrzymana. Zakład White'a skoncentrował się na realizacji pilniejszych, z brytyjskiej perspektywy, zamówień Royal Navy. Początkowo Admiralicja Brytyjska – jak to było stosowane w takich przypadkach – przejęła obie jednostki. Dopiero na usilne starania polskiego attaché morskiego w Londynie, kmdr. por. dypl. Tadeusza Stoklasy, wyrażono zgodę na obsadzenie okrętów polskimi załogami i ich wejście w skład polskiej floty, działającej u boku brytyjskiej Royal Navy. Jednak dalsze prace przy ścigaczach dla PMW podjęto dopiero z końcem 1939 roku.

Jeszcze w końcu 1939 r. (4 grudnia) na przeszkolenie do Royal Navy skierowano pierwszych czterech młodych oficerów PMW. Byli oni przewidziani (po dwóch) do obsadzenia obu okrętów – jeden jako dowódca, drugi zaś jako zastępca dowódcy okrętu – tj. z.d.o. (oficer ten określany był mianem oficera wachtowego). Byli to: podporucznicy marynarki z niszczyciela ORP „Błyskawica” Eugeniusz Wciślicki i Andrzej Guzowski oraz podporucznicy marynarki z niszczyciela ORP „Burza” Andrzej Jarczewski i Tadeusz Lesisz. Przyczyny takiego wyboru nie są w pełni oczywiste. Z pewnością istotną rolę odgrywało to, że – jak po latach zwracał uwagę jeden z wytypowanych oficerów, Tadeusz Lesisz – *Od młodego wiekiem i doświadczeniem dowódcy należy się spodziewać samodzielności, inicjatywy, zdolności podejmowania decyzji w każdej nowej zaistniałej sytuacji i na ścigaczach – dodatkowej brawury! Tę zapewne spodziewali się od nas nasi dowódcy.* Do tego wykazu dodać można wzgląd na trudy służby na ścigaczach, które łatwiej było znieść młodszemu.

Kurs teoretyczny w zakresie obsługi „Asdic” (sonaru aktywnego, tj. aparatu do wykrywania okrętów podwodnych), wyznaczeni oficerowie odbyli w HMS „Osprey” –

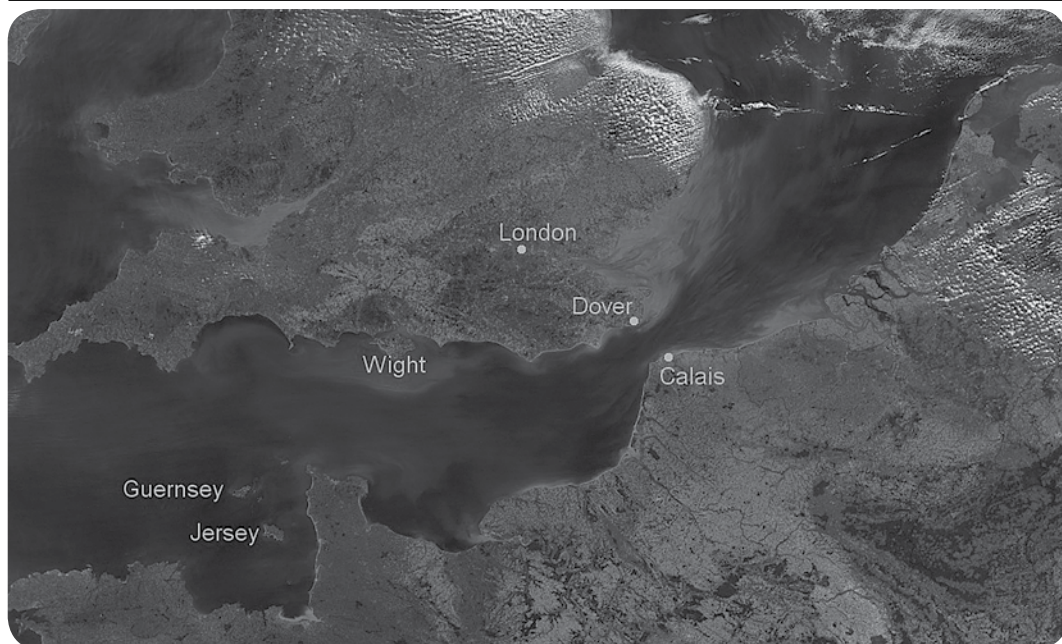


Legitymacja ppor. mar. Tadeusza Lesisza (1918–2009) wydana przez stocznnię w Hythe, co wiązało się z odbiorem ścigacza „S 3” (na tym ścigaczu ppor. mar. Lesisz był w 1940 r. oficerem wachtowym, czyli zastępcą dowódcy okrętu, tj. z.d.o.).

ośrodka brytyjskich lekkich sił nawodnych w Portland, w grudniu 1939 roku. W marcu 1940 r. odbyły się w pobliskim Portsmouth dwa kolejne kursy. Na początku, na HMS „Excellent”, w zakresie przeszkolenia artyleryjskiego, specjalnie pod kątem służby na ścigaczach artyleryjskich. Ostatnie dwa tygodnie marca 1940 r. zajął kurs w HMS „Vernon” w Portsmouth (w szkole broni podwodnej), głównie w zakresie użycia bomb głębinowych i bardziej pobieżnie – w zakresie broni torpedowej.

Równocześnie ze szkoleniem oficerów na dwa pierwsze ścigacze szkolono też 18 szeregowych (podoficerów i marynarzy); po dziewięciu na każdy okręt. Na każdy ze ścigaczy – oprócz oficerów – przewidziano, według morskich specjalności: 1 artylerzystę, 1 torpedominera, 3 sygnalistów, 1 radiotelegrafistę, 1 „podszuchowca” (operatora sonaru)

Pamięć i tożsamość



Kanał La Manche (przez Brytyjczyków zwany Angielskim) – od Kornwalii aż do Morza Północnego – to obszar działań ścigaczy PMW. Na mapie m.in. wyspa Wight, gdzie w Cowes zbudowano siedem polskich ścigaczy („S 1” oraz od „S 5” do „S 10”); pozostałe trzy („S 2”, „S 3” i „S 4”) powstały w pobliskim Hythe (pomiędzy wyspą Wight a Southampton). Dover wskazuje miejsce jednej z baz polskich ścigaczy, skąd wyruszały do akcji na wodach Kanału.

i 2 motorzystów. Szeregowi ci – a zwłaszcza motorzyści – przeszli kilkutygodniową praktykę w fabryce Rolls Royce’a w Derby, w celu zapoznania się z silnikami. Dla przeszkolenia szeregowych w innych specjalnościach (artylerzystów, podśluchowców, sygnalistów) zorganizowano wiosną 1940 r. niezbędne wykłady i kursy w Centrum Wyszkożenia Specjalistów Floty. Miejscami tych zajęć były Koszary Marynarki w Plymouth-Devonport oraz, tamże zacumowany okręt-baza ORP „Gdynia” (przejęty przez PMW statek pasażerski SS „Kościuszko”). Kurs dla podoficerów i marynarzy w zakresie podwodnego podśluchu zorganizowano w szkockim Campbeltown, na półwyspie Kintyre (HMS „Nimrod”), co wynikało z narastającego zagrożenia nalotami na dotychczasowe Centrum Szkolenia Walki Podwodnej HMS „Osprey” w Portland. W Campbeltown odległe i trudno

dostępne miejsce zabezpieczało przed nalotami, a także gwarantowało bezpieczeństwo kontrwywiadowcze.

Prace przy polskich ścigaczach, zintensyfikowane od przełomu 1939/40 r., pomimo trudności zbliżały się do końca. Termin gotowości jednostek wyznaczono na czerwiec, a później na lipiec 1940 roku. Na tym etapie prac doszło do zmiany pierwotnych założeń. Jeden z budowanych okrętów postanowiono wykończyć nie jako ścigacz torpedowy, lecz jako ścigacz artyleryjski. Osiągnięto to poprzez zdjęcie aparatów torpedowych. Ta istotna zmiana przeznaczenia jednostki wynikała z analizy rysujących się zagrożeń, wśród których ważne miejsce zajmowały działające w dniach kampanii francuskiej niemal bezkarnie na wodach Kanału La Manche (Angielskiego) ścigacze niemieckiej Kriegsmarine (niem. Schnellbooty). Były to przede wszystkim duże okręty typów

Polska Marynarka Wojenna



Towarzysze broni naszych ścigaczy artyleryjskich – ścigacze Royal Navy i ich załogi: MTB „416” (na pierwszym planie), MTB „413” i najdalszy – MTB „414”. Wszystkie należały do typu ścigaczy 72-stopowych, zbudowanych w Hythe, w służbie od maja do czerwca 1942 r.

„S 38” i „S 30”. Były one znacznie większe od ścigaczy brytyjskich, silniej uzbrojone i o wyraźnie większej dzielności morskiej. Budowane przez firmę Lürssena w Bremie-Vegesack, wchodziły do służby, począwszy od 1940 roku. Ich główną bronią ofensywną stanowiły dwie lub nawet cztery torpedy.

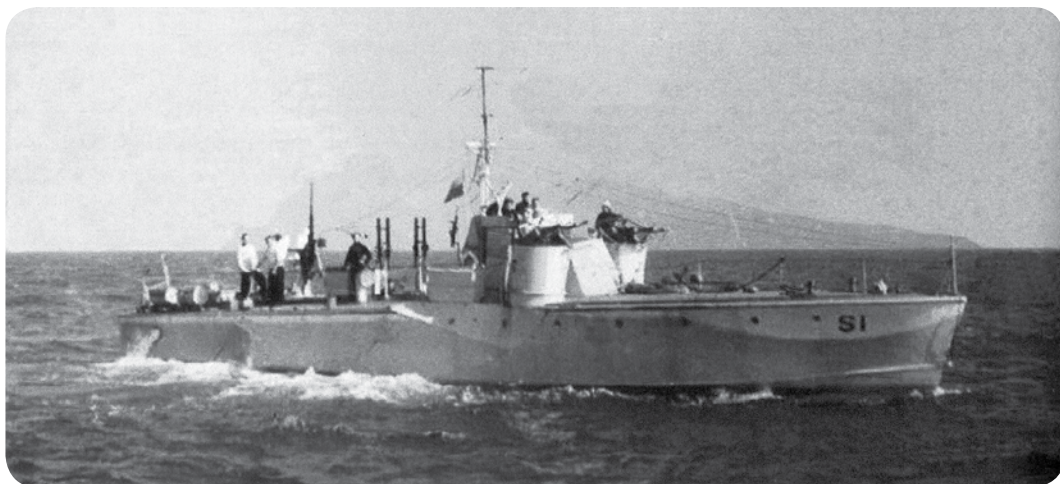
Skuteczne zwalczanie ścigaczy torpedowych wroga wyrastało na jeden z priorytetów Royal Navy. Wymagało to dużej liczby małych, a równie szybkich i zwrotnych jednostek własnych, silnie uzbrojonych w działka i karabiny maszynowe. Poza tym ochrona wód Kanału La Manche (Angielskiego) – pierwszej linii obrony Imperium Brytyjskiego – również przez lekkie siły nawodne, stawała się dla Royal Navy i jej sprzymierzonych nagłą koniecznością.

Decyzja o ukończeniu jednego ze ścigaczy, budowanego na przedwojenne polskie zamówienie, jako ścigacza artyleryjskiego, nie stanowiła jedynej zmiany w stosunku do pierwotnych planów. Zmianę innego

rodzaju wprowadziło nowe porozumienie pomiędzy KMW a Admiralicją Brytyjską. Na jego mocy Polacy zdecydowali się przejąć tylko jeden z dwóch 35-tonowych ścigaczy, budowanych w Cowes. Drugi okręt (przejęty przez Royal Navy do celów eksperymentalnych) wymieniono na dwa mniejsze 25-tonowe, identyczne ścigacze artyleryjskie typu „Vosper”, pierwotnie budowane dla Norwegii. Okręty te budowano w British Power Boat Company Ltd w Hythe (w stoczni British Power Boat realizowano zamówienie na łącznie sześć ścigaczy torpedowych dla marynarek norweskiej i szwedzkiej). Wszystkie one zostały po wybuchu wojny zarekwirowane przez Brytyjczyków.

W następstwie wprowadzonych zmian, w pierwszym rzucie, w skład walczącej na Zachodzie Polskiej Floty wejść miały, zamiast dwóch, aż trzy ścigacze (jeden większy i dwa mniejsze); wszystkie w wersji artyleryjskiej (MGB – od: Motor Gun Boat). Zwiększenie planowanej liczby okrętów

Pamięć i tożsamość



Ścigacz artyleryjski ORP „S 1” – jedyny w naszej flocie ścigacz zbudowany na przedwojenne polskie zamówienie w stoczni w Cowes. Ratując ten okręt i załogę, zginął (utonął) dowódca – por. mar. Janusz Sokółowski.

wymusiło przygotowanie jeszcze jednej pełnej załogi. W lipcu 1940 roku już sześciu, a nie czterech młodych oficerów (porucznik i pięciu podporuczników marynarki) przeznaczono do obsadzenia pierwszych trzech okrętów. Byli to:

- Dowódca Grupy Ścigaczy i dowódca ścigacza nr I – por. mar. Janusz Sokółowski (lat 30; wyznaczony na dowódcę Grupy i „S 1”, 11 lipca 1940 r.; wcześniej w KMW).
- Oficer wachtowy – ppor. mar. Józef Ponikiewski (lat 24; wcześniej w Kadrze MW).
- Dowódca ścigacza nr II – ppor. mar. Eugeniusz Wcislicki (lat 25; wcześniej w Kadrze MW).
- Oficer wachtowy – ppor. mar. Andrzej Guzowski (lat 23; wcześniej w Szkole Specjalistów Morskich na ORP „Gdynia”).
- Dowódca ścigacza nr III – ppor. mar. Andrzej Jaraczewski (lat 24; wcześniej w Szkole Specjalistów Morskich na ORP „Gdynia”).
- Oficer wachtowy – ppor. mar. Tadeusz Lesisz (lat 22; wcześniej w Centrum Wyszkolenia Specjalistów Floty).

W związku ze zbliżającym się terminem odbioru okrętów, począwszy od końca czerwca wyszkolone załogi, stopniowo

kierowano z ORP „Gdynia” w Plymouth-Devonport do Cowes. W pierwszej kolejności udali się tam dowódcy okrętów oraz gospodarze poszczególnych działów.

Odbiór ścigaczy przedłużał się wskutek wykrywanych usterek. Ostatecznie ORP „S 2” został przyjęty przez komisję Royal Navy 18 lipca 1940 roku. Wcielenie ścigacza „S 2” do PMW i podniesienie na nim polskiej bandery wojennej nastąpiło dzień później – 19 lipca. Bliźniaczy „S 3” został odebrany przez brytyjską komisję 19 lipca, a wcielenie okrętu do PMW i podniesienie biało-czerwonej bandery odbyło się 28 lipca 1940 r. Wykończenie większego „S 1” trwało dłużej i przeciągnęło się aż do jesieni 1940 r. Konieczne było też przeszkolenie oficerów przewidzianych do jego obsadzenia. W ich przypadku musiało wystarczyć szkolenie na wprowadzonych już do służby ścigaczach polskich i brytyjskich, w ramach 3. Flotylli Ścigaczy Artyleryjskich Royal Navy.

Grupa polskich ścigaczy weszła pod względem taktycznym w skład wspomnianej 3. Flotylli Ścigaczy Artyleryjskich (3rd Motor Gun Boats Flotilla), w sile dwóch dywizjonów ścigaczy brytyjskich oraz grupy polskiej nazywanej – w brytyjskiej terminologii

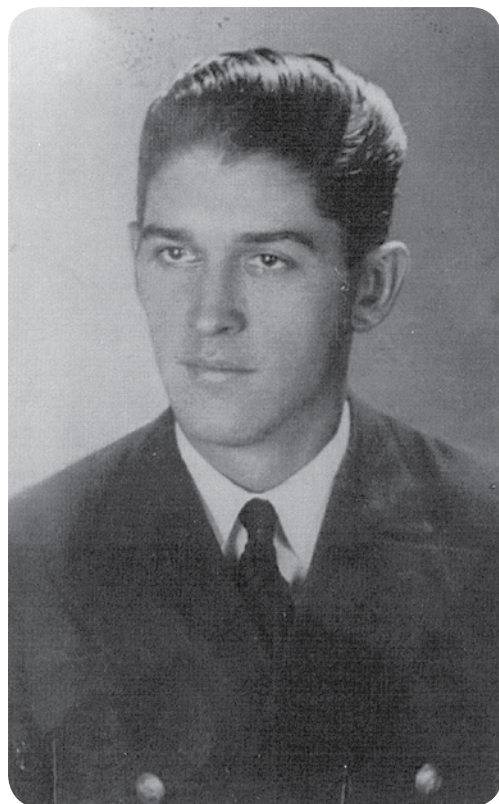
Polska Marynarka Wojenna

służbowej – 3. Dywizjonem. Pod względem gospodarczym polska Grupa Ścigaczy początkowo stanowiła pododdział gospodarczy okrętu bazy – ORP „Gdynia”. Później przydzielono ją do Bazy Zaopatrzenia. W tym też okresie Komenda Uzuppełnień Floty przystąpiła do przygotowania jednej załogi zapasowej.

W odróżnieniu od ORP „S 2” i ORP „S 3” oddanie do służby ścigacza „S 1” znacznie się opóźniało. Według wciąż korygowanych terminów okręt miał być spuszczony na wodę ze znacznym opóźnieniem – 27 lipca 1940 r., później datę tę przekładano na 2 i 16 sierpnia. Ostatecznie stało się to 22 sierpnia 1940 roku. Szczęśliwie, próby stoczniove wypadły pomyślnie. Okręt uzyskał na nich bardzo dobrą prędkość, aż 42,5 węzła (tj. blisko 80 km/godz.). Było to o pół węzła więcej niż w podpisanym kontrakcie (S 2” i „S 3” uzyskiwały na próbach prędkość nieco mniejszą od zakładanej, bo 38,5 węzła, tj. ponad 71 km/godz.; oczekiwano zaś 40 węzłów, tj. ponad 74 km/godz.).

Datę przekazania „S 1” stronie polskiej wyznaczono „ostatecznie” na 7 września 1940 r. Pechowo, na tydzień przed odbiorem, podczas jednej z prób pękły zawory odpływowe w prawym zbiorniku paliwa, co spowodowało zalanie okrętu wysokooktanową benzyną. Jednocześnie uszkodzeniu uległo poszycie zbiorników paliwa. Wymusiło to zmianę poszycia zbiorników paliwa i kolejne odłożenie daty podniesienia polskiej bandery, tym razem o – jak oceniano – 12 dni.

Gdy oddanie „S 1” przeciągało się, nie próżnowały oba wcześniej przekazane ścigacze. Po rozpoczęciu w lipcu kampanii czynnej „S 2” i „S 3” – w oparciu o bazę stocznia w Hythe – intensywnie ćwiczyły alarmy, zgranie załóg czy manewry. Wykonywały też ćwiczebne strzelania z uniwersalnych działek Oerlikona 20 mm i cekaemów. 6 sier-



Por. mar. Janusz Sokółowski (1910-1940) – pierwszy dowódca ORP „S 1” i Grupy Ścigaczy PMW. Zginął, ratując załogę ścigacza podczas pożaru, 16 października 1940 r.

nia pobyt obu ścigaczy w Hythe dobiegł końca. Nowym miejscem przydziału miał się stać kornwalijski port w Fowey, nieco ponad 30 km na zachód od bazy Plymouth.

Fowey, bardzo ładna mała miejscowość letniskowa, położona na zachodnim stoku ujścia rzeki Fowey z jednym hotelem i dwoma pubami – wspominał po latach oficer wachtowy ORP „S 3” Tadeusz Lesisz. – Naszą bazę stanowiły barki zakotwiczone na rzece, gdzie złożyliśmy nasze kufrы, a naszym mieszkaniem 11-osobowej załogi [ścigacza], składającej się z 2 oficerów i 9 podoficerów i marynarzy, tak w porcie, jak i w morzu, był długi na 63 stopy ścigacz. Ale byliśmy młodzi i łatwo znosiliśmy wszelkie niewygody. [...] Warunki na ścigaczu nie pozwalały na nadzwyczajną higienę,

więc jedyną kąpiel mogliśmy mieć w hotelu w Fowey. Niestety ze względu na brak wody, klucz od łazienki był pod ścisłą kontrolą «managera» i z nim toczyliśmy walki, które mimo jego oporu – wygrywaliliśmy.

ORP „S 2” i „S 3” nie zagrzały długo miejsca w przystani Fowey. Już 14 sierpnia 1940 r., rozpoczęły się dla nich działania bojowe. Ten dzień może być uznany za przygotowywany latami początek działań bojowych ścigaczy pod biało-czerwoną banderą. We wrześniu obszar działań rozszerzył się na rejon Dover. Główne typy działań to: ochrona konwojów przed ścigaczami i patrolowanie rejonów baz wroga. 23 września oba ścigacze uczestniczyły w osłonie pancernika HMS „Revenge”, ostrzeliwującego Cherbourg. 25 października „S 3” został w rejonie Fowey ciężko uszkodzony na niemieckiej minie akustycznej.

Jako ostatni, w 1940 roku w skład PMW wcielony został ścigacz artyleryjski „S 1” (budowany na przedwojenne zamówienie). 15 października podniesiono na nim banderę. Dzień później, podczas próby silników, na ścigaczu wybuchł gwałtowny pożar, który o mało nie doprowadził do zniszczenia jednostki. Ratując okręt i zagrożoną załogę utonął dowódca, por. mar. Janusz Sokołowski. Ścigacz trafił do długotrwałego remontu, po zakończeniu którego mógł wreszcie – na początku 1941 r. – wejść w rytm służby w Kanale La Manche (Angielskim).

Trzy ścigacze Polskiej Marynarki Wojennej (ORP „S 1”, „S 2” i „S 3”) w latach 1941–1942 kontynuowały działalność bojową na wodach Kanału La Manche, w początkowym okresie głównie z bazy w Fowey. W styczniu 1941 r. ich macierzysta 3. Flotylla (w której polskie okręty stanowiły oddzielny dywizjon) została oficjalnie przemianowana na 3. Flotyllę Ścigaczy Artyleryjskich (3rd MGB Flotilla).

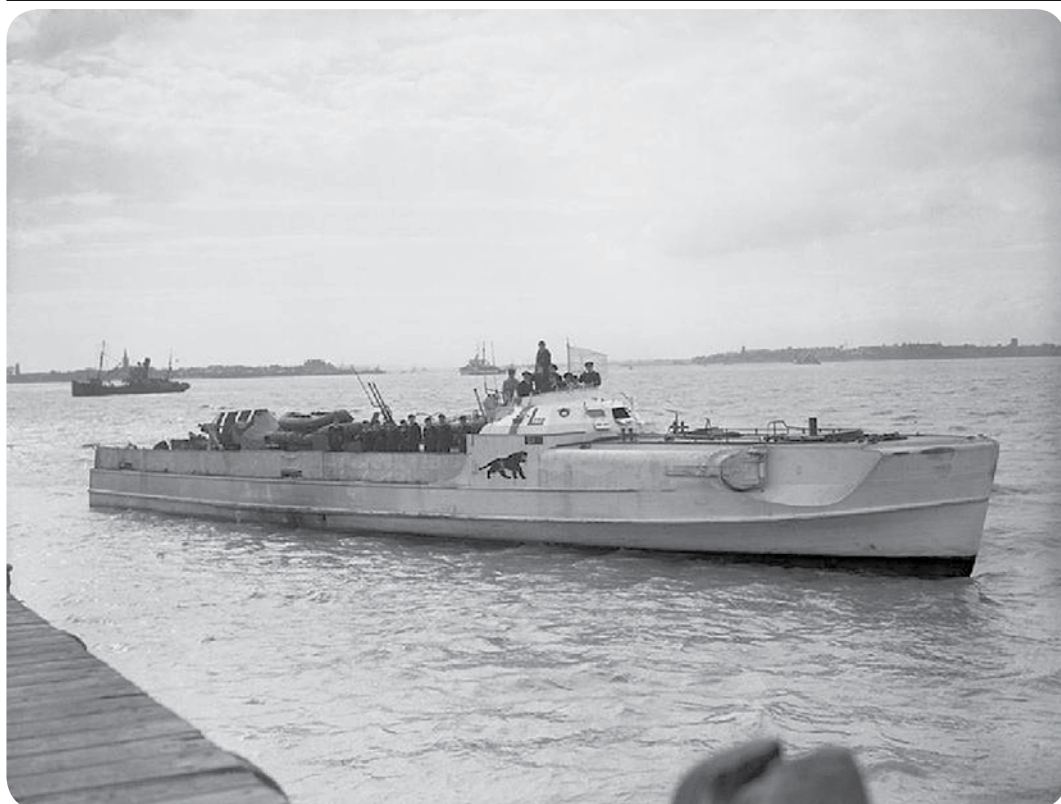
Uszkodzony pod koniec 1940 r. na minie „S 3” był gotowy do służby w końcu maja 1941 r. Jednak już czerwcem trafił znów do remontu po wejściu na skałę w rejonie Falmouth (Kanał La Manche nie po raz pierwszy okazywał się niebezpieczny ze względu na liczne mielizny). Zadania polskich ścigaczy obejmowały w tym okresie głównie osłonę własnych konwojów, atakowanie konwojów i ścigaczy przeciwnika, poszukiwanie rozbitków, a także osłonę przeciwlotniczą bazy w Fowey.

Okręty wychodziły w morze głównie w nocy. W czasie jednej z akcji 21 marca 1941 r. ORP „S 2” stoczył krótki pojedynek z wrogiem. Duże problemy notowano z ORP „S 1”, który od lata 1941 r. aż na 15 miesięcy (do grudnia 1942 r.) trafił do remontu. Było to m.in. spowodowane trafieniem bombą lotniczą podczas postoju w stoczni.

W 1942 r. Grupę Ścigaczy reprezentowały w Kanale – „S 2” (przejęciowo w remoncie z powodu pożaru) oraz „S 3”. W okresie od stycznia do marca 1942 r. „S 3” i „S 2” przeszły z Fowey do położonej w rejonie cieśniny Kaletańskiej (Dover) bazy w Ramsgate. „S 3” uczestniczył m.in. w akcji w rejonie Boulogne (w nocy z 16 na 17 stycznia 1942 r.).

Żywiołem załóg ścigaczy była noc. To właśnie przeważnie przed zmrokiem wychodzono na patrole. Noc bywała okresem wielkich czynów bojowych najmniejszych okrętów floty. Hałas silników i grzechot serii z działek i karabinów maszynowych zlewały się w ogłuszającą kakofonię dźwięków. Dominującym akcentem wizualnym tych krótkich, za to gwałtownych starć, były girlandy rozświetlających mrok pocisków smugowych i pękające wysoko nad walczącymi flary. Szczególnie odpowiedzialnym zadaniem było atakowanie przybrzeżnych konwojów wroga. Ścigacze artyleryjskie, pozbawione uzbrojenia torpedowego, często

Polska Marynarka Wojenna



Finale „małej wojny” w Kanale La Manche – 13 maja 1945 r. Poddający się (widoczna biała flaga nad pomostem) niemiecki ścigacz torpedowy „S 204”, z 4. Flotylli. Zdjęcie wykonano w bazie ścigaczy „Beehive” (pol. „Ul”) w Felixstowe (Suffolk). Na burcie znak czarnej pantery. Na dziobie uwagę zwraca pokrywa aparatu torpedowego (jednego z dwóch). W Felixstowe w 1945 r. lądową bazę miała Grupa Ścigaczy PMW.

używały do tego celu min, które stawiano na trasie jednostek wroga. Zdarzały się też szarże w stylu łańskim. Jak wykazała praktyka, niekiedy skutecznym sposobem zniszczenia lub uszkodzenia jednostki wroga było wyrzucenie koło jej burty uzbrojonych bomb głębinowych!

Służba na ścigaczach – wspominał Andrzej Jaraczewski – miała swą specyfikę, zbliżającą się do służby w lotnictwie. Częste wyjścia na stosunkowo krótkie patrole, duża szybkość i gwałtowność działań, częste powroty, utarczki z niemieckimi ścigaczami...

Najsłynniejsza akcja ścigaczy PMW miała miejsce w nocy z 21 na 22 czerwca 1942 r. „S 2” i „S 3” wyszły z bazy w Dover na osłonę konwoju. Ze względu na defekt

silnika, „S 3” musiał powrócić do bazy. Na patrolu pozostał tylko ORP „S 2” pod dowództwem por. mar. Eugeniusza Wciślickiego. Ponieważ w pobliżu pojawiło się sześć dużych ścigaczy Kriegsmarine z bazy w Boulogne, dowództwo brytyjskie nakazało „S 2” powrót do bazy. Por. mar. Wciślicki nie wykonał rozkazu (co później motywował zbyt późnym odczytaniem sygnału) i sam zaatakował silniejszego przeciwnika, poważnie uszkodzając co najmniej jeden okręt wroga. Za swój wyczyn oficer został nagrodzony wysokimi odznaczeniami – Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego „Virtuti Militari” i brytyjskim „DSC”. Jego postępowanie w walce wielu Brytyjczyków przyrównywało do postępowania ich idola

Pamięć i tożsamość



ORP „S 2” wstawiał się walką z sześcioma niemieckimi Schnellbootami w nocy z 21 na 22 czerwca 1942 r.

– adm. Horacego Nelsona w bitwie pod Kopenhagą (1801), gdy ten udał, że nie widzi sygnału nakazującego wycofanie się z bitwy. Zamiast tego zaatakował wroga, rozstrzygając bitwę na korzyść Royal Navy. Samotna nocna walka ORP „S 2” jest do dzisiaj odnotowywana wśród innych, wyróżniających się, wyczynów bojowych alianckich ścigaczy.

Doświadczenia wyniesione z eksploatacji pierwszych trzech ścigaczy, a także wprowadzonego później do służby ORP „S 4” (1943), pozwoliły na zapoznanie się z tą klasą okrętów dużej liczbie marynarzy. Niestety, jako zespół ścigacze te nie spełniały oczekiwań Kierownictwa MW. Reprezentowały różne typy, a co za tym idzie – różne parametry techniczne i osiągi. Nie mogły zatem w pełni skutecznie działać grupowo. Poza tym były już zużyte, toteż w latach 1943–1944 wycofano je ze służby.

W pełni jednorodny zespół, złożony z identycznych okrętów, udało się zorganizować w 1944 r. W maju polską banderę podniesiono na pierwszym z tej grupy ścigaczu torpedowo-artyleryjskim ORP „S 5”. Do końca października do służby weszło pięć pozostałych jednostek: „S 6” – „S 10”. Niestety, na ścigaczach notowano częste awarie silników. W rezul-

tacie na przełomie 1944/1945 r. całą szóstkę ścigaczy wycofano w linii i skierowano na remont do miejsca ich narodzin – stoczni w Cowes. Załogi, zdeterminowane przedłużającym się postojem (Brytyjczycy w pierwszej kolejności reperowali własne okręty), przeprowadziły w Portsmouth, we własnym zakresie, najniezbędniejsze prace remontowe. Był już jednak kwiecień 1945 r. Wskutek usterek technicznych nasze ścigacze nie zdążyły w pełni wykazać swych walorów w boju.

W dniach 11 i 15 października 1945 r. na wszystkich sześciu jednostkach opuszczono biało-czerwone bandery. Grupa Ścigaczy PMW przestała istnieć.

Polskie ścigacze odegrały w latach 1940–1945 istotną rolę w działaniach PMW, budząc uznanie brytyjskich towarzyszy broni. Potwierdzili raz jeszcze sławę Polaków – zuchwałych zagończyków, godnych następców szwoleżerów (lekkokonných) spod Somosierry (1808), czy nadwiślańskich ułanów z batalii pod Albuera (1811).

Nieprzypadkowo credo załóg polskich ścigaczy zawsze głosiło: „**Ścigacze muszą działać ofensywnie. Wszystko należy zrobić, aby doprowadzić do walki na małej odległości i utrzymać inicjatywę we wszystkich wypadkach**”.



foto: Wikimedia Commons / domena publiczna / Julien Bryan

Amerykański korespondent wojenny Julien Bryan filmuje podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r.

Wojenne kalendarium – październik

Jan Józef Kasprzyk

1 października

1939 r. – Ostatnia bitwa oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza pod dowództwem gen. Wilhelma Orlik-Ruckemanna z Armią Czerwoną.

– Obradująca w Paryżu Rada Ministrów pod przewodnictwem gen. Władysława Sikorskiego podjęła uchwałę o nadaniu Miastu Warszawie Orderu Wojennego Virtuti Militari.

2 października

1939 r. – Kapitulacja załogi Rejonu Umocnionego Hel, bronionego przez oddziały

polskie pod dowództwem kontradmirała Józefa Unruga i komandora Włodzimierza Steyera od 1 września 1939 r.

1944 r. – Zakończenie Powstania Warszawskiego. Dowództwo AK podpisało w Ożarowie „Układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie”. Straty polskie w Powstaniu wyniosły: 18 tysięcy zabitych żołnierzy i prawie 200 tysięcy poległych i zamordowanych cywilów. Zniszczeniu uległo ponad 85 procent zabudowy miasta. Po stronie niemieckiej zginęło ok. 10 tysięcy żołnierzy, a ponad 7 tysięcy odniosło rany.

5 października

1939 r. – Pod Kockiem zakończyła się ostatnia bitwa wojny obronnej stoczona przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. Datę przyjmuje się za koniec regularnej wojny obronnej wobec agresji niemieckiej i sowieckiej. W wojnie obronnej 1939 r. Wojsko Polskie stoczyło ponad 700 bitew i potyczek, w wyniku których zginęło 70 tys. żołnierzy i ludności cywilnej, a 133 tysiące zostało rannych.

7 października

1942 r. – Na warszawskim węzle kolejowym oddziały Armii Krajowej przeprowadziły akcję dywersyjną o kryptonimie „Wieniec”, polegającą na zniszczeniu torów kolejowych wokół Warszawy, co miało utrudnić transport sił niemieckich na front wschodni. W odwecie Niemcy rozstrzelali 50 więźniów Pawiaka.

8 października

1939 r. – Amerykański korespondent wojenny Julien Bryan opublikował w prasie USA fotografie z oblężonej Warszawy.

12 października

1939 r. – Niemieckie władze okupacyjne ustanowiły na zajętych, a nie włączonych do Rzeszy terenach Polski, Generalne Gubernatorstwo.

1943 r. – Oddziały 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki stoczyły bitwę pod Lenino. W walkach zginęło ponad pół tysiąca żołnierzy polskich, a blisko 1800 odniosło rany, co stanowiło blisko 25 procent stanu osobowego formacji. Tak wielkie straty, niewspółmierne do znaczenia militarnej bitwy, były wynikiem decyzji dowództwa sowieckiego, mającej na celu doprowadzenie do jak największego wykrwawienia się oddziałów polskich.

14 października

1941 r. – W sowieckim więzieniu na Butyrkach w Moskwie zmarł Aleksander Prystor (ur. 2 stycznia 1874 r.), jeden z czołowych polityków obozu piłsudczykowskiego, bojowiec PPS, żołnierz POW, w II RP m.in. premier w latach 1931-33, poseł, senator, w latach 1935-38 marszałek Senatu.

15 października

1939 r. – Powołano w Warszawie organizację konspiracyjną „Tajna Armia Polska” pod dowództwem mjr. Jana Włodarkiewicza i ppor. Witolda Pileckiego, która z czasem włączyła się w struktury ZWZ-AK.

16 października

1939 r. – Polska Partia Socjalistyczna przekształciła się w konspiracyjną organizację „Wolność – Równość – Niepodległość”.

17 października

1939 r. – W Coëtquidan we Francji rozpoczęła się organizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

1943 r. – W Baalberg k/Bernburga w filii obozu koncentracyjnego KL Dachau został zamordowany przez Niemców Stefan Starczyński (ur. 19 sierpnia 1893 r.), legionista I Brygady, major Wojska Polskiego, w latach 1934-39 komisarz przydziałowy przy Dowództwie Obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.

29 października

1944 r. – wyzwolenie „Bredy” przez oddziały 1. Dywizji Pancerniej dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka.

*Ilustrowany Kalendarz Weterana 2020
Wyd. UDSKiOR, 2019*

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni



Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”

Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski

Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” to jedna z wielkich legend podziemia niepodległościowego Mazowsza. Zaangażowany w konspirację Narodowych Sił Zbrojnych podczas II wojny światowej. Przymusowo zwerbowany do „ludowego” Wojska Polskiego zdezerterował i aż do bohaterskiej śmierci w 1951 r. był postrachem bezpiki i komunistów w powiatach ciechanowskim, przasnyskim i pułtuskim.

Mieczysław Dziemieszkiewicz pochodził z rodziny zasłużonej dla sprawy niepodległości Polski. Urodził się 28 stycznia 1925 r. we wsi Zagroby (pow. Łomża) w rodzinie Adama i Stefanii z domu Świerczewskiej. Rodzina Dziemieszkiewiczów określana

była w materiałach UBP jako „robotnicza”, przy czym zaznaczano jednak, że jego ojciec „walczył w szeregach białogwardystów przeciwko Armii Czerwonej”. Nic więc dziwnego, że młody Dziemieszkiewicz otrzymał nie tylko patriotyczne wychowanie,

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni

ale też twardą wewnętrzną formację. Przed wojną uzyskał wykształcenie podstawowe, w latach okupacji uczęszczał na tajne nauczanie w Makowie Mazowieckim – na poziomie szkoły średniej.

Rodzina Dziemiszkiwiczów zaangażowana była w konspiracyjną działalność niepodległościową prowadzoną przez Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), do których należeli dwaj bracia Mieczysława. Roman Dziemiszkiwicz ps. „Adam”, „Pogoda” – w okresie okupacji niemieckiej pełnił funkcję komendanta Powiatu Ostrołęka, a po tzw. wyzwoleniu był komendantem Powiatu NSZ Ciechanów. Jednocześnie dowodził oddziałem partyzanckim, sformowanym w maju 1945 r. po akcji na siedzibę UB w Krasnosielcu, w której odbito kilkudziesięciu więźniów i zlikwidowano 7 funkcjonariuszy bezpieki. Został zamordowany przez żołnierzy sowieckich jesienią 1945 r. w Ciechanowie. Drugi z braci, Jerzy Dziemiszkiwicz – za przynależność do NSZ skazany był na 7 lat więzienia.

Po wejściu Armii Sowieckiej na Mazowsze Mieczysław Dziemiszkiwicz „Rój” został zmobilizowany do „ludowego” Wojska Polskiego. Wcielony do 1. zapasowego pułku piechoty w Warszawie, nie mogąc pogodzić się z tym, co zobaczył w sformowanej przez komunistów armii – zbiegł z jednostki, powrócił w rodzinne strony i wstąpił w szeregi Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Tu początkowo skierowano go do patrolu PAS w pow. Ciechanów, sformowanego na terenie gminy Sońsk. Następnie trafił do oddziału partyzanckiego NZW dowodzonego przez ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzę” z KP „Orawa” – Ostrołęka, gdzie dowodził drużyną.

Uczestniczył w wielu akcjach przeciwko funkcjonariuszom UB i ich agenturze oraz posterunkom MO. Wiosną i latem 1946 r. oddział „Burzy” siedmiokrotnie zatrzymy-

wał pociągi, rozbrajając niewłaściwie odnoszących się do ludności żołnierzy „ludowego” WP i funkcjonariuszy służb komunistycznych. W maju 1946 r. w zasadzce koło wsi Łodziska rozbił grupę operacyjną PUBP w Ostrołęce, udając się na akcję aresztowań w terenie. Spalono samochód, zabito dwóch milicjantów i przejęto dużą ilość broni.

Za odwagę i zasługi w działaniach zbrojnych „Rój” został na mocy rozkazu dowódcy NZW z 8 sierpnia 1945 r. odznaczony Krzyżem Walecznych, a w 1948 r. rozkazem komendanta „XVI” Okręgu NZW „Mazowsze” awansowany do stopnia starszego sierżanta. W drugiej połowie 1946 r. został włączony do oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) „XVI” Okręgu NZW, dowodzonego przez chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”, „Visa”. We wrześniu 1946 r. uczestniczył w operacji oddziałów NZW pod ogólnym dowództwem komendanta Okręgu kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota” na cukrownię w Krasieńcu.

Mieczysław Dziemiszkiwicz był przeciwnikiem ujawniania się w ramach tzw. amnestii ogłoszonej w 1947 r. przez komunistów. Wiosną 1947 r. definitywnie rozeszły się jego drogi i drogi komendanta „Młota”, który zdecydował się na zakończenie walki i ujawnienie się. Natomiast „Rój” pozostał „w lesie” z grupą podkomendnych (jedną z ważniejszych akcji w tym okresie było opanowanie 3 kwietnia 1947 r. osady Karwacz i rozbrojenie posterunku MO).

Uczestniczył w odprawie kadry „XVI” Okręgu NZW zwołanej w dniu 20 maja 1947 r. w Olszynch (pow. Ostrołęka), w wyniku której zdecydowano o kontynuowaniu działalności zbrojnej i o wyborze nowego komendanta tej struktury. Zebrani komendanci powiatów i dowódcy oddziałów leśnych wybrali wówczas ze swego grona jako dowódcę – AKowca przybyłego z Wileńszczyzny, chor. Józefa Kozłowskiego

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni



„Lasa”. W zreorganizowanym przez „Lasa” „XVI” Okręgu NZW „Orzeł”, „Rój” objął funkcję komendanta Powiatu oznaczonego kryptonimami „Ciężki” i „Wisła” (obejmującego pow. Ciechanów oraz część pow. Płońsk i Mława). Był jednocześnie dowódcą oddziału partyzanckiego, operującego na tym terenie. Jednostka ta, licząca przeciętnie 15–20 partyzantów, występowała zazwyczaj podzielona na dwa lub trzy patrole.

Spośród ważniejszych akcji wykonanych przez oddział „Roja” w okresie od czerwca 1947 r. do sierpnia 1948 r. należy wymienić: rozbicie Posterunku MO w Barańcach (3 listopada 1947 r.) i Gąsolinie (16 marca 1948 r.), zasadzki na UB pod Gołyminem (22 listopada 1947 r.) i pod Nasielskiem (28 listopada 1947 r.) oraz walkę z grupą operacyjną KBW i UB pod Pniewem Wielkim (12 lipca 1948 r.), w której po stronie komunistów poległ m.in. szef PUBP w Ciechanowie – por. Tadeusz Mazurowski. Podczas akcji w Gąsolinie rozbito posterunek MO, zniszczono agencję pocztową. Zdobyto kilka sztuk broni

dłużej, rozstrzelano aktywistów komunistycznych współpracujących z bezpieką.

Oddział „Roja” zlikwidował w tym czasie kilkunastu szczególnie szkodliwych dla społeczeństwa funkcjonariuszy UB, MO i ORMÓ oraz ponad dwudziestu współpracowników władz bezpieczeństwa (agentów i informatorów bezpieki), w starciach i potyczkach toczonych przez jego oddział poległo kilkunastu żołnierzy KBW uczestniczących w operacjach pacyfikacyjnych na Mazowszu.

Po rozbiciu w czerwcu 1948 r. Komendy Okręgu „Orzeł” i schwytaniu przez bezpiekę chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”, kadra „powiatowa” znów wybrała nowego komendanta – chor. Witolda Boruckiego „Dęba”, „Babinicza” (ongis żołnierza AK w Obwodzie Maków Mazowiecki). Kontakt „Roja” z Komendą „XVI” Okręgu NZW, występującą pod nowym kryptonimem „Tęcza” – uległ wówczas znacznemu rozluźnieniu, jednak nadal sporządzał on sprawozdania i raporty dla dowództwa, a także utrzymywał bieżące

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni



*Oddział Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” (stoi w środku w górnym rzędzie)
z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, okolice Ciechanowa, 1948 r.*

kontakty z komendantami sąsiednich powiatów – „Orzycem” i „Rogiem”. Spośród ważniejszych akcji jego oddziału należy wymienić walki stoczone pod Wyřebem Karwackim 10 listopada 1948 r. i Szlasami Żalnymi 28 grudnia 1948 r. W marcu 1949 r. zdołał zlikwidować agenta bezpieczeństwa występującego pod kryptonimem „Janek”, odpowiedzialnego za zadenuncjowanie oddziału „Orzyca”, zakończone zagładą tej grupy.

Rozbicie latem 1949 r. Komendy „XVI” Okręgu NZW „Tęcza” kierowanej przez Witolda Boruckiego „Babinicza” nie oznaczało jednak kresu działalności „Roja”. Ten dzielny dowódca nie tylko zdołał utrzymać się w swoim macierzystym powiecie, ale rozszerzył swe działania na teren sąsiednich powiatów.

Na przełomie 1949/1950 r. podjął próbę odbudowania struktur „XVI” Okręgu NZW. Zachowały się dokumenty, które sygnował

jako pełniący obowiązki komendanta okręgu. „Rój” zachował dla siebie bezpośrednią komendę nad organizacją terenową w pow. Ciechanów i prawdopodobnie Pułtusk, zaś powiat Przasnysz o kryptonimie „Praga”, przekazał pod dowództwo chor. Stanisława Kakowskiego „Każmierczuka”. Powołał też nowe struktury, być może powiatowe, o kryptonimach „Puławy” i „Błonie”, brak jest jednak bliższych danych o ich lokalizacji i funkcjonowaniu. Można oceniać, że „Rój” należał do najwybitniejszych, najbardziej energicznych i zdeterminowanych dowódców terenowych „XVI” Okręgu NZW, posiadał zdolności organizacyjne i wybitne cechy przywódcze. W listopadzie 1949 r. w kierownictwie MBP oceniano, że oddział „Roja” w okresie zaostrzającej się walki klasowej [...] jest najliczniejszą i najgroźniejszą bandą na terenie województwa [warszawskiego].

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni

Swoj oddział partyzancki, którego stan liczebny wahał się wówczas w granicach 15–20 żołnierzy, „Rój” podzielił na trzy patrole, dowodzone przez st. sierż. Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”, st. sierż. Władysława Grudzińskiego „Pilota”, chor. Stanisława Kakowskiego „Każmierczuka”.

Wieloletnie trwanie oddziału i odnoszone przezeń sukcesy były także zasługą najbliższych współpracowników komendanta „Roja” – dowódców patroli w jego oddziale. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Stanisław Kakowski „Każmierczuk” (rocznik 1889), Władysław Grudziński „Pilot” (rocznik 1927) oraz Ildefons Żbikowski „Tygrys” (rocznik 1925). Wszyscy trzej wymienieni dowódcy patroli oddziału „Roj” polegli w walkach z UB i KBW w latach 1950–1951.

Z początkiem 1950 r., chcąc odciążać powiat ciechanowski poddawany stale terrorystycznym operacjom UBP wymierzonym w ludność cywilną, „Rój” rozszerzył działalność organizacyjną na teren powiatów Pułtusk i Nowy Dwór Mazowiecki, z których uczynił w tym okresie swoją podstawową bazę operacyjną. Reaktywował jako swą siatkę wielu „pozostających w uśpieniu” uczestników dawnych struktur terenowych pułtuskiego NSZ. Rozpracowanie przeciwko „Rojowi”, prowadzone przez PUBP w Pułtusku pod kryptonimem „PK-1” ustaliło 215 osób tworzących siatkę „obsługującą” jego oddział na terenie tego powiatu. Oddział „Roj” objął swymi działaniami znaczny obszar województwa warszawskiego, gdyż okresowo – wiosną i jesienią 1950 r. przechodził także za Wisłę – na teren powiatów Wołomin, Otwock, Mińsk Mazowiecki, a nawet Garwolin. Warto wspomnieć, że na terenie pow. garwolińskiego przygotował porwanie gen. Piotra Jaroszewicza, z zamiarem wymienienia go na więźniów aresztu ciechanowskiego PUBP. Akcja ta, niestety – nie udała się. Samochód z komunistycznym

dygnitarzem przejechał kilkanaście minut wcześniej, zanim partyzanci zajęli stanowiska na szosie warszawskiej, w miejscu wskazanym przez terenowych współpracowników. Wykonał też na tych terenach szereg akcji zaopatrzeniowych, zdobywając w spółdzielniach i instytucjach państwowych środki potrzebne do codziennego funkcjonowania grupy (m.in. w Lubinach k. Kołbieli i w Pustelniku).

Należy odnotować, że Mieczysław Dzieńmieszekiewicz podjął próbę koordynacji rozproszonych inicjatyw niepodległościowych, usiłując nawiązać kontakt z innymi dowódcami partyzanckimi utrzymującymi się jeszcze w polu i kontynuującymi działalność organizacyjną – Hieronimem Rogowskim „Rogiem” w powiatach ostrołęckim i kolneńskim, Wacławem Grabowskim „Puszczykiem” w powiatach mławskim i działdowskim (skierował do tej grupy, w celu jej wzmocnienia, dwóch swoich żołnierzy) oraz Janem Kmiołkiem „Wirem” w powiatach ostrowskim i pułtuskim. Nie udało mu się jednak sformowanie nowego, jednolitego centrum dowódczego, obejmującego wszystkie wymienione grupy i oddziały. Jednak już sam fakt nawiązania i utrzymywania kontaktów pomiędzy nimi wydaje się poważnym osiągnięciem organizacyjnym.

W maju 1950 r., występując jako komendant okręgu, tak zwracał się do żołnierzy NZW: *Koledzy! Pomimo że straszny wróg wszelkimi metodami stara się nas zniszczyć, my ufni w moc Boską idziemy zawsze naprzód i z każdym krokiem zbliżamy się do chwili zwycięstwa. [...] Koledzy, nie zrażajmy się nawet tym, gdy giną nasi koledzy. Bracia, to są ofiary, po których zbliżamy się do zwycięstwa. Do celu, do którego dążymy, nic nas nie może powstrzymać. My, Narodowcy, idziemy testamentem gen. Sikorskiego i kontynuować go będziemy aż do końca wojny, aż do zwycięstwa. Koledzy, każdy z Was musi być*

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni



Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” przed frontem oddziału

dobrym żołnierzem, dowódcą i kolegą, bo gdy przyjdzie chwila, że zginie Wasz dowódca, nie hamujcie pracy, a szercie Narodową Organizację jako Apostołów, głosząc słowo Boże wśród pogan. A więc do czynu Bracia Koledzy. Życzę Wam pomyślnej pracy, z Bogiem.

Z kolei w sierpniu 1950 r. tak pisał w proklamacji skierowanej do ludności cywilnej Mazowsza, wyjaśniając jej cele walki prowadzonej przez ostatnich niepodległościowych partyzantów: *Bracia Polacy!!! Spośród wszystkich narodów świata my Polacy winniśmy umieć najlepiej ocenić znaczenie i wartość słowa wolność. Dzieje przeszłości i naszego narodu dowodzą, jak dużo i ciężko o wolność tę walczyli nasi przodkowie. Jak bohatersko ginęli powstańcy z różnych okresów czasu. Z ich to właśnie krwi w 1918 r. wyrasta i rozkwita nam kwiat wolności, po której już dwadzieścia niespełna lat sięga dwóch drapieżców, odwiecznych gniebicieli Narodu Polskiego. Pamiętamy dokładnie rok 1939. Ogrom krzywd, który dziś przybrał niespodziewane rozmiary, zmusza nas do samobrony. Stawia nas w szeregach państw bloku*

zachodniego. Dyktuje nam hasła związane ściśle z przyszłością Narodu naszego. Polacy, musimy wytrwać aż do końca. Bracia, nie wolno nam spocząć ani na chwilę. Wszyscy na front do walki z komuną w Polsce. Polacy i Polki, jednoczmy się, żyjmy w zgodzie, nie zdradzajmy tajemnic, które tak często decydują o naszym spokoju, o naszej wolności. Pamiętaj, bluźniercy zginą. Cóż wówczas będzie z tobą, o ile dziś im służysz? Zwróć bracie oczy swe na zachód na wielki front Bloku Chrześcijańskiego.

Pamiętaj! Armia Podziemna żyje i walczy o wolność Narodu Polskiego i walczyć będzie aż do zwycięstwa. Armia Podziemna zwalcza wszystkie organizacje w obecnej Polsce. Zwalcza handel zrzeczeniowy i demokratyczny [sic! – komunistyczny], gdyż za tym wszystkim kryje się komuna. Decyduj się więc drogi bracie! Wybieraj pomiędzy złym i dobrym. Z nami lub przeciw nam. Niech żyje Zachodni Blok Chrześcijański!!! Wojna blisko, a z nią koniec tyranii komunistycznej!”

Można oceniać, że akcje przeprowadzane przez „Roją” miały znaczny ciężar gatunkowy,

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni

gdyż uświadamiały władzom komunistycznym, iż pomimo rozbicia Komendy „XVI” Okręgu NZW – walka się jeszcze nie skończyła. „Rój” dążył do tego, by wystąpienia jego oddziału miały też charakter propagandowy. Tak było m.in. 19 października 1949 r., gdy opanował osadę Czernice Borowe (pow. Przasnysz) i rozbił posterunek MO (4 zabitych funkcjonariuszy), 6 listopada 1949 r., gdy zatrzymał pociąg na stacji Gołotczyzna (pow. Ciechanów) i zlikwidował funkcjonariusza UBP i politruka „ludowego” WP, przeprowadzając jednocześnie wystąpienie propagandowe wobec pasażerów i ludności, czy 28 sierpnia 1950 r., gdy na stacji w Pomiechówku zatrzymał pociąg, zlikwidował czterech funkcjonariuszy MO i SOK, urządzając po zakończeniu akcji wiec dla pasażerów i ludności. Można oceniać, że to ostatnie wystąpienie, mające miejsce tuż pod Warszawą, było dla władz komunistycznych prawdziwym wstrząsem. Duże wrażenie, zarówno na władzach, jak i na ludności, wywarło wkroczenie 18 lutego 1950 r. patrolu partyzanckiego dowodzonego przez „Roję” do osady Winnica (pow. Pułtusk), gdzie zlikwidowano komendanta ORMO i dokonano rekwizycji w urzędzie gminnym, oraz wejście patrolu „Pilota” 27 kwietnia 1950 r. do osady Pokrzywnica (gm. Gzowo, pow. Pułtusk), gdzie doszło do kolejnej potyczki z milicją.

Spośród innych akcji „Roję” można wymienić np. udany wypad na bank w Nasielsku 15 stycznia 1951 r., zakończony pomyślną potyczką z pościgiem we wsi Toruń (pow. Nowy Dwór Mazowiecki), a także wiele likwidacji funkcjonariuszy UB i MO, poborców podatków, agentów UB i szkodliwych dla miejscowego społeczeństwa aktywistów komunistycznych.

O tym, jakie przerażenie „Rój” budził wśród przedstawicieli komunistycznego aparatu władzy świadczy epizod mający

miejsce podczas wspomnianej potyczki we wsi Toruń w styczniu 1951 r. Otóż gdy „Rój” i towarzyszący mu partyzant ruszyli na tyralierę obławy, prowadząc ogień z automatów, funkcjonariusze UB i MO zalegli, chowając się po rowach i zakamarkach wioski (później tłumaczyli się zacięciami broni lub wyczerpaniem amunicji).

Na oddział „Roję” i związane z nimi struktury terenowe bezpieczeństwa założyła wiele rozpracowań: „centralne” rozpracowanie obiektowe o kryptonimie „Zbiry” – założone 24 listopada 1949 r. na oddział partyzancki oraz rozpracowania we wszystkich PUBP, na których terenie działał „Rój” – Ciechanów, Maków Mazowiecki, Przasnysz, Ostrołęka, Pułtusk, Nowy Dwór Mazowiecki, Sierpc, Płońsk. W 1950 r. utworzono specjalną grupę operacyjną z siedzibą w Pułtusku, kierowaną przez por. Ryszarda Tabaczyńskiego z Wydziału III WUBP w Warszawie, której zadaniem było koordynowanie działań poszczególnych PUBP prowadzonych przeciwko „Rojowi” i jego pododdziałom. Po pojawieniu się „Roję” na wschodnim brzegu Wisły rozpracowanie założono też w PUBP Garwolin, Radzymin, Wołomin i Mińsk Mazowiecki. Na rzecz grupy operacyjnej z Pułtuska pracowały *po linii* „Roję” PUBP w Ostrowi Mazowieckiej, Sochaczewie, Włochach, Mławie, a nawet Grójcu i Węgrowie.

Do likwidacji „Roję” użyto grupy agenturalnej o kryptonimie „V Kolumna”, złożonej z członków podziemia – agentów WUBP, denuncjujących lub mordujących na zlecenie resortu dawnych towarzyszy broni. Grupa ta, mająca na swym koncie zamordowanie komendanta „Babnicza”, dowódców oddziałów „Szarego”, „Chrobrego” i „Jarzyny” oraz „wystawienie” bezpiece oddziału „Mrówki” – w walce z „Rojem” nie odniosła jednak sukcesów i sama została skrytobójczo zlikwidowana przez bezpiekę w lipcu 1950 r. Kolejną grupę złożoną z trzech agentów,

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni

monitorowanych przez kilku funkcjonariuszy UBP, wprowadzono do akcji jesienią 1950 r. W tym samym czasie grupę „mieszana” w składzie dwóch funkcjonariuszy UBP i agent – były żołnierz NSZ – wprowadził do akcji PUBP w Ciechanowie.

Do rozpracowania „Roja” i jego oddziału użyto bardzo licznej agentury – łącznie przez główne rozpracowanie przewinęło się 324 agentów i informatorów, z których w trakcie pracy wyeliminowano z różnych względów 86, pozostawiając „w służbie” 238. Znaczną część spośród nich stanowili ludzie zmuszeni do współpracy groźbą represji wobec siebie lub swoich rodzin. Ewentualna odmowa oznaczała wyrok WSR: wieloletnie więzienie, konfiskatę całego mienia i w efekcie ruinę życia całej rodziny. Pracowali dla komunistów niechętnie i na ogół nie składali istotnych donosów, z ich charakterystyk wynika też, że niektórzy wręcz uchylali się od „współpracy”. Niestety – byli i tacy, którzy w swych donosach dali UB cenny materiał. W efekcie można powiedzieć, że mają krew na rękach – bowiem w wyniku ich donosów polegli żołnierze podziemia, a dziesiątki, nawet setki mieszkańców mazowieckich wiosek zostało aresztowanych i postawionych przed komunistycznymi sądami.

Komuniści, bezradni wobec partyzantki „Roja” w otwartych starciach i wielkich oblawach, sukcesy odnosili właśnie dzięki tzw. pracy operacyjnej, tj. donosom agentów. 25 lutego 1950 r. grupa operacyjna UB i KBW osaczyła patrol „Tygrysa” kwaterujący w gospodarstwie państwa Kołakowskich we wsi Osyski (gm. Bartoły, pow. Ciechanów). Doszło do niezwykle zaciętej walki w płonących zabudowaniach, gdyż gospodarstwo Kołakowskich zostało podpalone przez żołnierzy KBW.

Jeden z charakterystycznych epizodów tego starcia opisany został w raporcie

dowódcy grupy operacyjnej KBW: *Banda ponownie otworzyła ogień, wydano rozkaz podpalenia sterty, w międzyczasie jeden z bandytów wybiegł z kryjówki do stodoły drugim wejściem, o którym nie było wiadomo, skąd zabił strz. Zientalaka, który zajmował stanowisko za stodołą. Drugi bandyta w tym czasie wszedł na strych stajni, obstrzeliwując obstawę, pozostali bandyci prowadzili ogień w kierunku podwórza. Zapalone zabudowanie poczęło się walić, zmuszając bandytów do ucieczki na podwórze, gdzie jeden z bandytów krzyknął: «My ginimy za Polskę Narodową, a wy za co komuniści?» Na to st. strz. Ratajczak odpowiedział: «Wy giniecie za Polskę kapitalistyczną, a my walczymy za Polskę Robotniczo-Chłopską, za Polskę Ludową», po czym bandyci [...] zostali zabici.*

Cokolwiek by nie rzec, dziś możemy jednoznacznie ocenić, iż chłopscy partyzanci „Roja” ginęli za wolną, niepodległą Polskę. Za co lub w imię czego ginęli komuniści i ludzie pozostający w ich służbie? Niezależnie od złożonych, indywidualnych motywacji – odpowiedź musi brzmieć – za dyktaturę PZPR!

W walce w Osyskach padł cały czteroosobowy patrol „Tygrysa”. Prócz dowódcy polegli: Józef Niski „Brzoza”, Henryk Niedziałkowski „Huragan” i Władysław Bukowski „Zapora”. Grupa operacyjna atakująca partyzantów straciła 2 zabitych i 3 ciężko rannych. Niestety, zemsta komunistów dosięgła rodzinę Kołakowskich, u których żołnierze „Roja” kwaterowali. Wszyscy zostali aresztowani, a trzy osoby z tej rodziny – zamordowane. Dwa miesiące później kara za zdradę i śmierć partyzantów dosięgła miejscowych informatorów bezpieki. Podkomendni „Roja” zlikwidowali sołtysa tej wioski – agenta UBP o pseudonimie „Znajomy” oraz jego żonę.

Patrol „Pilota” także padł ofiarą „pracy operacyjnej” bezpieki – czyli donosów tajnych

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni

współpracowników UB. Na podstawie informacji dostarczonych przez agenturę grupa operacyjna KBW i UB zlokalizowała go 23 czerwca 1950 r. i zlikwidowała w Popowie Borowym (pow. Pułtusk). W obławie uczestniczyło blisko 2 tysiące żołnierzy KBW, wspieranych przez samoloty koordynujące ruchy pododdziałów. Partyzanci podjęli próbę wycofania się – „Pilot” osłaniał ich ogniem broni maszynowej, dopóki nie został ranny. Okrążeni – spalili swe dokumenty i bronili się do wyczerpania amunicji. Wiedząc, że znajdują się w sytuacji bez wyjścia – najprawdopodobniej popełnili samobójstwo – wszyscy mieli rany postrzałowe na skroniach. Wraz z Władysławem Grudzińskim „Pilotem” polegli: Kazimierz Chrzanowski „Wilk”, Czesław Wilski „Zryw” i Hieronim Żbikowski „Gwiazda”.

„Rój” przetrwał kolejną zimę spędzoną w niezwykle ciężkich, surowych warunkach, nocując u zaprzyjaźnionych gospodarzy, choć zdarzały się i noce pod gołym niebem na mrozie.

Kres jego żołnierskiej drogi powoli jednak dobiegał końca. Bezpieka zyskała bowiem w tym okresie nowy atut, werbując jako informatora jego narzeczoną – za cenę zwolnienia z więzienia aresztowanych wcześniej rodziców. Tak szef PUBP w Pułtusku opisał w jednym z dokumentów zaistniałą sytuację: [...] *W czasie przeprowadzonego śledztwa wchodzimy na kochankę bandyty «Roja», którą wykorzystujemy operatywnie [sic!] poprzez wciągnięcie jej do współpracy. Wynik werbunku był pozytywny, tzn. iż w dniu 13 IV [19]51 r. na skutek zameldowania złożonego przez tegoż agenta likwidujemy «Roja» wraz z jednym członkiem, tj. bandytą ps. «Mazur». Istotnie, okoliczność, iż «Rój» miał pełne zaufanie do swej dziewczyny, przesądziła o skuteczności działań informatorki.*

Jeden z dokumentów MBP tak charakteryzował osobę, która przyczyniła się do wyda-



nia „Roja”: *Ag[entka] «Magda» jest to osoba w wieku średnim, panna [...], jest dość inteligentna. [...] Zdaje sobie dokładnie sprawę z czynów, które popełniła, utrzymując stały kontakt z «Rojem», wiedząc co jej za to grozi, obecnie za popełnione czyny zdecydowała się oddać «Roja», mając ku temu szerokie możliwości, ponieważ «Rój» darzy ją kompletnym zaufaniem, co świadczy o tym, że stawiał jej kilkakrotnie propozycję wyjścia za mąż i wstąpienia do bandy, jak i częstego przebywania u niej.*

Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, zadenuncjowany przez wspomnianą agentkę, poległ 13/14 kwietnia 1951 r. wraz ze swym podkomendnym Bronisławem Gniazdowskim „Mazurem” w walce z grupą operacyjną UB i KBW w Szyszkach, gm. Kozłowo, pow. Pułtusk. Przeciwko dwóm żołnierzom NZW rzucono do akcji setki żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB. Starzy mieszkańcy Szyszek do dziś opowiadają o kilku liniach tyralier „wojska” okrążających

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni



„Rój” i dowódca jednego z patroli sierż. Ildefons Żbikowski „Tygrys”

obszar operacji. Nad rejonem objętym przez obławę krążyły samoloty wojskowe, zrzucając flary oświetlające teren. Partyzanci, mimo zupełnie beznadziejnej sytuacji, nie złożyli broni i podjęli próbę wyrwania się z „kotła”. Nasycenie terenu wokół ich kwatery wojskiem i UB było tak silne, iż nie mieli najmniejszych szans. Ostrzelani z broni maszynowej przez żołnierzy KBW padli. „Rój” zginął na miejscu, „Mazur” trafiony w nogę i pachwinę żył jeszcze.

Dowódca jednostki KBW uczestniczącej w operacji tak opisał ostatnie chwile walki: *Na rozkaz d[owódcy] baonu ogień [został] przerwany, który trwał od trzech do czterech minut. W dalszym ciągu teren oświetlono rakietami w celu zorientowania się w sytuacji, w tym czasie zauważono w odległości około 45 metrów ustawiony na nóżkach rkm i skierowany lufą w kierunku obstawy oraz leżących obok niego dwóch bandytów. Słyszac jęki, dowódca batalionu kpt. Goraj zdecydował: wystać grupę w sile trzech ludzi + pies służbowy (ppor. Śmiałowski) w celu ujęcia jeszcze*

jednego bandyty. W czasie zbliżania się grupy do rannego usłyszano z ich strony pistoletowy strzał, dowódca baonu, licząc się ze stratami, na linię obstawy wycofał grupę [...].

„Rój” i jego żołnierze budzili tak wielką obawę wśród funkcjonariuszy resortu, że nawet ciężko ranny partyzant wydawał się im nadal groźny. Inaczej ostatnie chwile „Roja” opisał jeden z mieszkańców wsi Szyszki, zatrzymany przez KBW:

W niebo wystrzeliła czerwona rakietka. I w tej sekundzie zaczęło się piekło. Z wszelkiej posiadanej broni żołnierze zaczęli strzelać do zabudowań, w których przebywał «Rój». Powstał taki huk, że wydawało się, że ziemia drży i łamie się. Wówczas z oświetlonych rakietami budynków wyszli dwaj mężczyźni. Skierowali się w stronę pobliskiej drogi, widocznie zamierzali podążyć do wspomnianego lasu. Jeden z nich szedł wyprostowany nieco przodem, drugi w pewnej odległości z tyłu – pewnie go ubezpieczał. Pierwszy uszedł kilkadziesiąt kroków, drugi jakby porażony piorunem – drgnął i upadł. Wtedy główny dowódca obławy zza krzaka tarniny krzyknął: «Podać po linii – przerwać ogień – brać żywcem!». Żołnierze powtarzali komendę: «Przerwać ogień, przerwać ogień...». Po krótkiej chwili nastąpiła głucha cisza. Od tej nagłej ciszy aż szumiało w skroniach. Wszyscy patrzyliśmy na przedpole. Drugi partyzant idący z tyłu zachwiał się i zaczął ciągnąć jedną nogę. Przewracał się, wstawał, próbował skakać na drugiej, zdrowej nodze. Dowlókt się do leżącego kolegi, chwycił jego pistolet i strzelił sobie w skroń. To był ostatni strzał w czasie obławy. W tej potwornej ciszy ten strzał zabrzmiał jak trzask łamanej gałęzi. Któryś z oficerów krzyknął: «Zdażył się dobić, s...syn!».

Ciała komendanta „Roja” i poległego wraz z nim „Mazura” zostały zabrane przez UB i zakopane w nieznanym dotychczas miejscu.

Gdy przeglądamy tomy materiałów wytworzonych przez bezpiekę podczas jej wieloletniej

Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni

walki z „Rojem”, nasuwa się skojarzenie, iż okazał się on jednym z najlepszych, najwybitniejszych dowódców antykomunistycznej partyzantki niepodległościowej na Mazowszu. Był człowiekiem o twardej, wyraźnej, ideowej postawie. Charakteryzowała go wytrwałość i konsekwencja. Wybornie sprawdzał się jako dowódca oddziału operującego w polu, choć równie umiejętnie budował sobie zaplecze konspiracyjne.

Cechy osobowe Mieczysława Dziemiszewicza sprawiły, iż cieszył się dużą popularnością wśród partyzantów i patriotycznie nastawionej ludności Mazowsza. Jeden z jego podkomendnych w poświęconym mu wierszu w marcu 1948 r. napisał m.in.: *Kto raz go widział, ten z pamięci / już jego rysów nie wymaże / kto raz z nim walczył, ten pójdzie / gdzie tylko on rozkaże / [...] / Potomność powie o nim dobrze / i sławy mu nie ujmie / nie zginie Jego dobre imię / w innych nieprawych tłumie / [...].*

Komuniści uczynili wiele, by zatrzeć nie tylko dobrą pamięć o komendancie „Roju”, ale w ogóle jakąkolwiek pamięć o nim i jego żołnierzach. Był on jednym z najzacieklej i najbrutalniej atakowanych przez propagandę komunistyczną dowódców podziemia.

Poległ „Rój” – ale ostatni jego żołnierze nadal trwali na placu boju. Nadal funkcjonowała zbudowana przez niego organizacja terenowa i „chodzili” jego podkomendni. Dopiero 14 października 1951 r. bezpieka dzięki donosowi zdrajcy – agenta UB, zlokalizowała ostatni patrol oddziału „Roja”, dowodzony przez Stanisława Kakowskiego „Kaźmierczuka”. Partyzanci zostali okrążeni we wsi Kadzielnia (pow. Przasnysz) przez kilkuset osobową grupę operacyjną KBW i UBP. Wynik walki był z góry przesądzony – w czasie gwałtownej wymiany ognia dwóch partyzantów padło podczas próby przebiecia, zaś sam „Kaźmierczuk”, niezłomny

uczestnik walk z okresu odzyskiwania niepodległości i wojny bolszewickiej – broniąc się w płonącej stodole – ostatnią kulę przeznaczył dla siebie.

Zaplecze społeczne, jakie zbudował sobie „Rój” na Mazowszu, pomimo jego śmierci i masowych aresztowań, jeszcze długo stanowiło poważny problem dla miejscowych władz komunistycznych. W połowie marca 1952 r. szef PUBP w Pułtusk raportował do naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie: *Według ostatnio uzyskanych materiałów niektórzy meliniarze i członkowie siatki prowadzą nadal wrogą działalność, gdzie uwydatnia się to wyraźnie na terenie gm[iny] Gołębie we wsi Dziarno, Kosiorowo i Słonczewo. Meliniarze ci nie wywiązują się z akcji prowadzonych przez rząd i partię, a nawet [ją] sabotują. [...] Stąd wynika, że niektórzy meliniarze i członkowie siatki bandyckiej nie zaprzestali swojej wrożej działalności, a przejawiają ją nadal w różnych formach. Element ten jest podatny na zbudowanie nowej bandy.*

Zaskakujące, w osiem lat po zakończeniu wojny, po okresie krwawego czerwonego teroru i rozbiciu struktur niepodległościowych – mieszkańcy Mazowsza, według oceny przedstawicieli „ludowej władzy”, nadal byli gotowi popierać i wręcz organizować niepodległościową, antykomunistyczną partyzantkę! Nasuwa się tu bardzo prosta ocena – to właśnie owo nastawienie zwykłych mieszkańców mazowieckiej wsi tłumaczy długotrwałość oporu przeciwko obcej, niechcianej władzy.

Po ustaniu dyktatury PZPR i odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r., staraniem ludzi, którzy zachowali o komendancie „Roju” dobrą pamięć, na ścianie kościoła w Szyszkach odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona jemu oraz innym żołnierzom Polski Podziemnej, poległym w walce z komunistycznym reżimem. ■

Kontynuacja



Na partyzanckich ścieżkach

26 września odbyła się 34. edycja Rajdu Szlakami Walk Oddziału „Hardego”. Rajd „Hardego” to jedna z najstarszych tego typu inicjatyw w Polsce. Upamiętnia ona żołnierzy największego zgrupowania partyzanckiego na ziemi olkuskiej – zgrupowania „Surowiec” – oraz jego dowódcę, kpt. Gerarda Woźnicę „Hardego”.

Uczestnicy rajdu – m.in. młodzież szkolna, harcerze, ministranci, członkowie organizacji patriotycznych – podzieleni na kilkusobowe zespoły, mieli do pokonania 16 km. Na trasie czekały na nich przygotowane przez rekonstruktorów zadania teoretyczne i praktyczne, związane z działalnością Armii Krajowej na ziemi olkuskiej. Wymagały one sprawności fizycznej, sprytu, decyzyjności oraz wiedzy historycznej. Śmiałości uczestniczącym w inicjatywie przydała się również wytrzymałość na warunki atmosferyczne, ponieważ pogoda nie rozpieszczała. Wyda-

zenie odbyło się na trasie Ryczów – Złoteńc – Psiarskie – Ryczów.

Najlepiej przygotowane zadania wykonała drużyna ministrantów z parafii św. Maksymiliana w Olkuszu. Drugie miejsce zajęli uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Olkuszu. Trzeci w kolejności wynik wywalczył zespół Sekcji Młodzieżowej SZŻAK w Olkuszu.

Uczestnikom towarzyszył rockowy utwór „Hardy” autorstwa, pochodzącego z Ryczowa, Piotra Smętka. – *Mam wielki szacunek dla partyzantów od „Hardego” za ich odwagę. A dlatego, że lubię pisać piosenki,*

Kontynuacja



postanowiłem w ten sposób upamiętnić zwykłych-niezwykłych wojowników z tej okolicy. Prócz tego znaczenie ma też tradycja rodzinna – mój ojciec, Wiktor Smętek działał w Społecznym Komitecie Pamięci Ryczowian, a wujek Stefan Kajdan był jednym z ocalałych z pacyfikacji Ryczowa, bardzo zaangażowanym w działalność patriotyczną. Piosenka „Hardy” jest dostępna na YouTube. Mam nadzieję, że dzięki temu dotrze do młodych

ludzi i wzmocni zainteresowanie tematem. – powiedział Piotr Smętek.

Organizatorami Rajdu byli PTTK Oddział Olkusz i Światowy Związek Żołnierzy AK w Olkuzi. Inicjatywa została wsparta także przez OSP w Ryczowie, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Ogrodzieńcu oraz spółkę „Zamek” z Ogrodzieńca. Wydarzenie objęte było patronatem Burmistrz Miasta i Gminy Ogrodzieniec Anny Pilarczyk. ■

Kontynuacja



W hołdzie pomordowanym

17 września 2020 roku minęła 81. rocznica zbrojnej napaści Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich na Polskę. Jedną z tragicznych konsekwencji wkroczenia oddziałów Armii Czerwonej i formacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR (NKWD) na nasze terytorium była śmierć co najmniej 21768 obywateli Polski, w tym ponad 10 tys. oficerów wojska i policji, zamordowanych przez funkcjonariuszy radzieckiej policji politycznej NKWD w dniach od 3 kwietnia do 15 maja 1940 roku. Egzekucje polskich jeńców wojennych i więźniów dokonane w Katyniu, Miednoje, Charkowie i Bykowni określane są wspólną nazwą – Zbrodnia Katyńska.

Sobota, 19 września 2020 roku z pewnością zapisze się na trwałe w historii Żyrardowa jako dzień szczególnie ważny, w którym nasze Miasto upamiętniło niewyobrażalny zbiorowy mord dokonany na Polakach. Tego dnia, w ramach miejskich na obchodów 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika-głazu upamiętniającego 33 żołnierzy Wojska Polskiego oraz funkcjonariuszy Policji Państwowej urodzonych i mieszkających w Żyrardowie

lub Rudzie Guzowskiej, zamordowanych przez sowieców wiosną 1940 roku, a spoczywających na Polskich Cmentarzach Wojennych w Katyniu, Miednoje, Charkowie i Bykowni.

Pomnik usytuowany jest na obok głównej kaplicy żyrardowskim Cmentarzu Parafialnym (ul. Kasztanowa 2). Wartę Honorową przy nim na początku uroczystości pełnili żołnierze 37. Sochaczewskiego Dywizjonu Raketowego Obrony Powietrznej.

Kontynuacja



Na pomniku wyryte są nazwiska 33 ofiar Zbrodni Katyńskiej związanych z Żyrardowem i Rudą Guzowską. Są to wg starszeństwa: mjr Kazimierz Olszewski, rtm. Marian Bąkiewicz, kpt. Waław Radziszewski, por. Przemysław Koziatowski, ppor. Kazimierz Jagiełłowicz, ppor. Henryk Jakubowski, ppor. Marian Jaszcz, ppor. Kazimierz Kirste, ppor. Stanisław Krzyżanowski, ppor. Karol Kulisz, ppor. Zygmunt Peńsko, ppor. Stanisław Solarzski, plut. Marceł Jagiełłowicz, asp. Kazimierz Kamiński, st. przod. Jan Białkowski, st. przod. Antoni Kuczyński, przod. Edward Cycling, przod. Edmund Gronkiewicz, przod. Edmund Oskólski, st. post. Stefan Czajkowski, st. post. Józef Grabowski, st. post. Leonard Hajduk, st. post. Franciszek Kowalski, st. post. Bolesław Kraszewski, st. post. Józef Tarka, post. Roman Guzik, post. Zdzisław Horszwałd, post. Stanisław Knyszewski, post. Stanisław Kuczyński, post. Leon Nowakowski, post. Marian Szczawiński, post. Stefan Roszczak i post. Józef Zatorski.

Warto nadmienić, że elementami pomnika są repliki guzików wojskowych z oficerskich mundurów zamordowanych Polaków, które stały się symbolem kampanii społeczno-edukacyjnej „Pamiętam. Katyń 1940” – jako znak wspólnej pamięci o Polakach zamordowanych w Zbrodni Katyńskiej.

Uroczystości rozpoczęły się od polowej mszy świętej w intencji ofiar zbrodni NKWD odprawionej przed kaplicą cmen-

tarną przez księdza Janusza Włodarczyka z Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie. Uczestniczyli w nich przedstawiciele Rodzin Katyńskich, przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji w Żyrardowie, radni, mieszkańcy Miasta, harcerze, przedstawiciele Samorządu Miasta i Powiatu, służb mundurowych, organizacji zawodowych i społecznych oraz partii politycznych.

Oficjalnej części obchodów towarzyszyły Poczty Sztandarowe, w tym wystawiony przez Środowisko SZŻAK „Żaba”, w którego składzie wystąpili: Rafał Tomaszewski (sztandarowy), Jan Siwierski (dowódca Poczty) i Kajetan Paluch (asysta).

Po zakończeniu polowej mszy świętej ksiądz Janusz Włodarczyk poświęcił Pomnik, po czym Wojciech Piekarski, wnuk Edmunda Oskólskiego – Przodownika Policji Państwowej zamordowanego w Miednoje, oraz Lucjan Krzysztof Chrzanowski – Prezydent Miasta Żyrardowa, dokonali oficjalnego odsłonięcia pomnika.

Po krótkim, okolicznościowym przemówieniu Prezydenta Żyrardowa liczne delegacje złożyły pod pomnikiem wiązanki kwiatów. Oficjalną część obchodów 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej zakończyło wyprowadzenie pocztów sztandarowych. W trakcie mszy świętej nastąpiła uroczysta zmiana Warty Honorowej. Żołnierzy 37. Sochaczewskiego Dywizjonu zastąpili funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Żyrardowie.

Kontynuacja



Należy dodać, że pomnik ten powstał z inicjatywy żyrardowskiego Środowiska ŚZŻAK „Żaba”, w szczególności członka „Żaby” Mariusza Skrońskiego – pasjonata historii II wojny światowej zajmującego się w głównie śladami zbrodni hitlerowskich, starającego się informacje o tych zbrodniach i ich ofiarach odnaleźć i zachować dla następnych pokoleń.

Po zakończeniu oficjalnej części miejskich obchodów 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej, w budynku Resursy odbyły się wydarzenia towarzyszące. Rozpoczęło je otwarcie wystawy „Charków – Katyń – Twer – Bykownia” udostępnionej przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej z Torunia. Kolejnymi punktami były prelekcje:

„Ekshumacje w Charkowie” wygłoszona przez dr. Marka Urbańskiego, Kierownika Działu archeologii Muzeum Okręgowego w Sieradzu, oraz „Coś wiemy” – garść refleksji o miejscach pochówku ofiar decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku oraz ich bliskich przekazana przez dr Ewę Kowalską, pracownika Biura Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej.

Obchody zakończyły się spotkaniem z żyrardowianami, pasjonatami żyrardowskiej historii – Januszem Matusiakiem i Mariuszem Skrońskim, podczas którego miała miejsce oficjalna promocja ich książki „Żyrardowska Lista Katyńska” i można było otrzymać autografy jej autorów. ■



Sztandar wojskowy dla 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady OT

Paulina Kucińska,

4. Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej im. kpt. Gracjana Klaudiusza Fróga ps. „Szczerbiec” to dziewiąta brygada w Wojskach Obrony Terytorialnej, która otrzymała sztandar wojskowy. Uroczystość odbyła się 4 października 2020 r. na terenie koszar wojskowych w Olsztynie.

Na zaproszenie Dowódcy 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. kpt. Gracjana Klaudiusza Fróga ps. „Szczerbiec” oraz Społecznego Komitetu Ufundowania Sztandaru, w uroczystości wręczenia sztandaru uczestniczył Skarbnik ZG ŚZŻAK Maciej Jarosiński.

O godzinie 10:30 na plac apelowy wprowadzone zostały pododdziały wojskowe i kompania honorowa. Punktualnie o godzinie 11:00 Dowódca 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady OT płk Mirosław BRYŚ złożył meldunek Dowódcy Wojsk Obrony Terytorialnej, gen. dyw. Wiesławo-

wi Kukule, o gotowości pododdziałów do uroczystego apelu.

Sztandar ufundowało Społeczeństwo Warmii i Mazur: przedsiębiorstwa, instytucje państwowe, przyjaciele i żołnierze. Rodzicami chrzestnymi sztandaru zostali Dyrektor Centrum Edukacji Mundurowej w Elku Agnieszka Pasko oraz wnuk patrona Brygady kpt. Gracjana Klaudiusza Fróga ps. „Szczerbiec” – Maciej Fróg.

Jest to dla nas najwyższy akt zaufania społeczeństwa województwa warmińsko-mazurskiego do Brygady. Jestem pewien, że sztandar oraz proporce rozpoznawcze batalionów, które

Kontynuacja



dzisiaj otrzymujemy będą dla nas – żołnierzy symbolem mocnych więzi łączących wojsko i lokalną społeczność, którą jako żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej mamy strzec, wspierać i chronić przed zagrożeniem. – z wdzięcznością za pomoc w ufundowaniu sztandaru, wspominał podczas swojego przemówienia Dowódca Brygady płk Mirosław Bryś.

W dalszej części uroczystości nastąpiło odczytanie aktu nadania sztandaru przez Wojewodę Warmińsko-Mazurskiego Artura Chojeckiego. Wbito również gwoździe honorowe przez gen. dyw. Wiesława Kukułę w imieniu Prezydenta RP i Ministra Obrony Narodowej oraz kolejno przez przedstawicieli fundatorów sztandaru: Bogusława Półtoraka, Marszałka Województwa Gustawa Brzezina, Rodziców Chrestnych sztandaru, Prezesa Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP Macieja Kusa.

Chwilę później byliśmy świadkami uroczystego wręczenia proporców rozpoznawczych dla sztabu Brygady oraz podległych jej batalionów. Wydarzenie to było również

okazją do uhonorowania trzech żołnierzy medalem „Pro Patria”, w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci w walce o Niepodległość Ojczyzny. Medal ten otrzymał m.in. Dowódca płk Mirosław Bryś. Następnie Minister Jan Józef Kasprzyk oraz Wiceprezes Zarządu Głównego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, żołnierz Armii Krajowej Jan Janusz Maksymowicz i Wiceprezes Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Elblągu Lidia Kusz, wręczyli pięciu żołnierzom Krzyże za Wybitne Zasługi dla Związku i na rzecz kombatantów.

Pod koniec uroczystości odczytany został przez gen. dyw. Wiesława Kukułę list ministra obrony narodowej. Przemówienie wygłosili również zaproszeni goście.

Uroczystość zakończyła defilada. Dla zainteresowanych, którzy nie mogli być obecni podczas uroczystości była prowadzona transmisja na żywo na kanale Wojska Obrony Terytorialnej.

Kontynuacja

**OPIS SZTANDARU**

Płat sztandaru o wymiarach 75×75 cm wykonano z białej tkaniny z wszytym centralnie krzyżem kawalerskim w kolorze czerwonym. Barwy sztandaru są tożsame z barwami Rzeczypospolitej Polskiej. Prawy bok sztandaru wszyty jest w białą skórę, która przymocowana jest do drzewca 7 gwoździami z białego metalu po każdej stronie płata. Pozostałe boki sztandaru obszyte są złotą frędzlą o długości 5 cm.

Na płacie sztandaru, pośrodku krzyża kawalerskiego w czerwonym kręgu, znajdują się dwie gałązki wawrzynu, ułożone w kształcie wieńca otwartego do góry, haftowane złotym szychem. Wewnątrz wieńca umieszczony jest wizerunek Orła Białego. Orzeł wyhaftowano srebrnym szychem a koronę, dziób i szpony – złotym szychem.

Pomiędzy ramionami krzyża kawalerskiego w rogach wyhaftowane są złotym szychem wieńce wawrzynu, oraz wpisany w ich pola skrót „4” pochodzący od 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Na stronie odwrotnej płata sztandaru wykonanej z identycznego materiału jak strona główna centralnie umieszczono złoty wieniec z liści laurowych. W środku wieńca umieszczono w trzech wierszach napis

BÓG HONOR OJCZYŻNA, haftowany złotym szychem.

W rogach płata, pomiędzy ramionami krzyża kawalerskiego na białych polach umieszczone są cztery złote wieńce wawrzynu, w których znajdują się cztery symbole:

- orła Wojsk Obrony Terytorialnej,
- herbu województwa warmińsko-mazurskiego,
- historycznej odznaki 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej,
- odznaki pamiątkowej 4W-MBOT.

Głowica sztandaru składa się z orła i podstawy, wykonanych z białego metalu. Korona, dziób i szpony orła są koloru złotego. Na przedniej ścianie podstawy umieszczony został numer jednostki wojskowej „4” wraz ze skróconą nazwą brygady. Wewnątrz podstawy jest umieszczony zminiaturyzowany akt nadania sztandaru.

Na drzewcu umieszczone jest 7 gwoździ honorowych po obu stronach drzewca (płatu sztandaru). Na grzbiecie drzewca jest umieszczonych 8 gwoździ pamiątkowych.

Biało-czerwona szarfa jest umieszczona na drzewcu poniżej podstawy z orłem, po głównej stronie płata. Jej oba końce dochodzą do dolnego brzegu płata i są zakończone frędzlą koloru złotego.

*Autorka jest
Rzecznikiem Prasowym 4W-MBOT*

Kontynuacja

fot.: Barbara Lewandowska



Uroczyste przekazanie podpisanej umowy

28 września 2020 r. w siedzibie Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego nastąpiło uroczyste przekazanie podpisanej w dniu 14 września br. umowy nr 1/PROO/1a/2020, na mocy której Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Zarząd Główny otrzyma środki finansowe w kwocie 550 tys. PLN wydatkowane do roku 2022, na realizację zadania w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030 PROO – Priorytet 1a. – wsparcie działań misyjnych i rozwoju instytucjonalnego, edycja 2020, określonego szczegółowo we wniosku nr 22824-2.

PROO to pierwszy w historii program bezpośredniego wsparcia rozwoju polskich organizacji obywatelskich. Dotacje w ramach programu są przydzielane na rozwój instytucjonalny organizacji, w tym: budowanie stabilnych podstaw ich dalszego funkcjonowania, tworzenie perspektywicznych planów działania i finansowania, budowanie kapitału ludzkiego i podnoszenie standardów pracy oraz zarządzania organizacją, a także na realizację celów statutowych organizacji.

Podpisanie umowy było zwieńczeniem dwuetapowego, otwartego konkursu skierowanego do organizacji sektora pozarządowego, w którym wzięło udział 2102 organizacji z całej

Polski. Pierwszy etap obejmował przygotowanie wniosku wstępnego. Do drugiego etapu konkursu tj. przygotowania wniosku pełnego zostały zakwalifikowane najwyżej ocenione wnioski wstępne, które uzyskały pozytywną ocenę merytoryczną. Ze 174 wniosków pełnych, które zostały dopuszczone do drugiego etapu, wyłoniono 83 wnioski z najwyższą oceną, które zostały zakwalifikowane do dofinansowania i realizacji. Wniosek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej został bardzo wysoko oceniony przez niezależną grupę ekspertów uzyskując prawie maksymalną ilość punktów w obu etapach konkursu. Zaplanowane we wniosku zadania będą wykonywane

Kontynuacja



fot.: Barbara Lewandowska

w latach 2020-2022. Wniosek wstępny i wniosek pełny w konkursie opracowały i przygotowały pracownice Biura Zarządu Głównego: Główna Księgowa i Halina Gronczewska, przy współudziale Skarbnika ZG ŚZŻAK Macieja Jarośnińskiego.

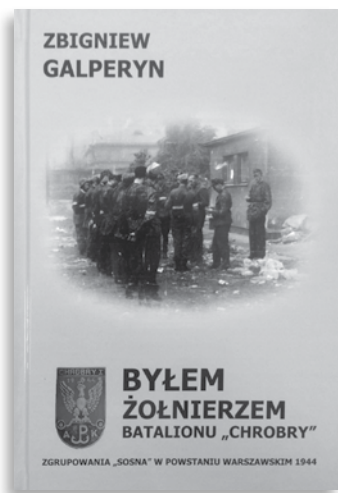
W uroczystym przekazaniu umowy z ramienia Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego udział wzięli: Weronika Najda Zastępca Dyrektora, Stefan Kołucki Kierownik Biura Programów Horyzontalnych i Przemysław Zawada Opiekun Projektu.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej reprezentowała Hanna Stadnik pełniąca obowiązki Prezesa Zarządu Głównego, Maciej Jarośniński skarbnik i Halina Gronczewska.

Informacje o udziale Związku w konkursie i uzyskanej dotacji pozwalającej na efektywniejszą realizację zaplanowanych działań w najbliższych latach, zostały przekazane prezesom Okręgów ŚZŻAK na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego, które odbyło się w dniu 18 września br.

MJ/HG/SK

Nowości Wydawnicze



Zbigniew Galperyn

Byłem żołnierzem batalionu „Chrobry” zgrupowania „Sosna” w Powstaniu Warszawskim 1944

Wydawnictwo Naukowe ASKON, Warszawa 2020 r.

Zbigniew Galperyn, wieloletni sekretarz i wiceprezes, a obecnie prezes Związku Powstańców Warszawskich przedstawia w swojej książce zarówno wydarzenia, których był uczestnikiem i świadkiem, jak i przytacza wspomnienia towarzyszy broni, oficjalne dokumenty, a także niemieckie raporty.

Ta książka nie jest tylko o Powstaniu Warszawskim, gdy wybuchła II wojna światowa autor miał zaledwie 9 lat. Zobaczymy w tej książce Warszawę oczami dziecka, ale też z perspektywy już dorosłego człowieka, jednego z najwybitniejszych polskich urbanistów – jakim stał się po wojnie. Podobnie obraz

wojny i okupacji zobaczymy z dwóch różnych perspektyw. Dopiero w Powstaniu te perspektywy się nałożą, gdy 15-letni „Antek” stanie się żołnierzem batalionu „Chrobry I”.

Książka zawiera liczne zdjęcia z epoki, zarówno ze zbiorów samego autora, jak i Muzeum Powstania Warszawskiego, Biblioteki Narodowej, Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944, a także m.in. liczącą 977 nazwisk zbiorczą listę żołnierzy batalionu „Chrobry I” oraz indeks nazwisk i pseudonimów. ■



Grzegorz Łukomski, Elżbieta Szumiec-Zielińska

Zwycięstwo Polski, ocalenie Europy!

Bitwa Warszawska 1920

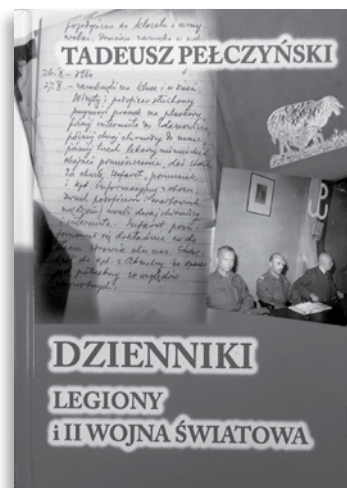
Wydawnictwo LTW, Łomianki 2020 r.

Bitwa Warszawska 1920 roku, przywołana w tytule, jest pretekstem do opowiedzenia o sprawach, które przy okazji wspomnienia wojny z bolszewicką Rosją umykają naszemu oglądowi. Autorzy Grzegorz Łukomski i Elżbieta Szumiec-Zielińska opowiadają nie tylko o bitwie i wojnie, tak ważnej dla Europy, a niedostrzeganej i niedocenianej na Zachodzie „18-tej decydującej bitwie w dziejach świata”. Dowiadujemy się, jak szkodliwą rolę w naszych zmaganiach z wrogiem idącym od wschodu odegrali Niemcy, nie tylko

komuniści niemieccy, ale także prawicowi politycy, wojskowi, zwykli Niemcy – wszyscy oni liczący, że Rosja bolszewicka unicestwi odradzającą się po wieku niewoli Rzeczpospolitą. Autorzy pokazują, jak wielką rolę w tej wojnie odgrywała bolszewicka dezinformacja i propaganda skierowana do społeczeństw Europy Zachodniej.

Prof. dr hab. Romuald Szeremietiew

Nowości Wydawnicze

**Tadeusz Pełczyński*****Dzienniki. Legiony i II wojna światowa***

Wyd. Fundacja Historia PL, Gdańsk 2020 r.

Tadeusz Pełczyński żył w czasach, w których dwukrotnie musiał walczyć o niepodległość Polski – w legionach i w II wojnie światowej. Jego życie, podobnie jak i najbliższej jego rodziny – żony Wandy Pełczyńskiej i ich syna – podporządkowany był jednej idei: walce o niepodległość Polski.

Po klęsce wrześniowej od początku wszedł w strukturę Polskiego Państwa Podziemnego. W latach 1940–1941 był komendantem Okręgu Lubelskiego ZWZ. Od lipca 1943 roku – zastępcą komendanta głównego AK. Dowodził akcjami sabotażowymi przeprowadzanymi przez oddziały Kedywu. Został ciężko ranny w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie wyemigrował. ■

**Tomasz Szarota,*****Tajemnica śmierci Stefana Starzyńskiego***

Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2020 r.

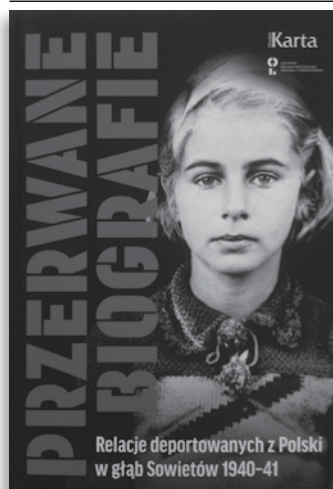
W książce ścierają się opisy dwóch, wzajemnie wykluczających się wersji śmierci prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego. Przez dziesięciolecia miejsce i czas jego śmierci były przedmiotem ożywionej dyskusji wśród historyków. W 2014 roku, dzięki zeznaniom tłumacza pracującego dla warszawskiego gestapo, IPN ogłosił, że tajemnica została rozwikłana. Z wynikami śledztwa nie zgodził się jednak profesor Tomasz Szarota.

W swojej najnowszej książce *Tajemnica śmierci Stefana Starzyńskiego* podkreśla, że jeżeli przyjmiemy, że Stefan Starzyński zginął już w grudniu 1939 roku, to tym samym będziemy *zmuszeni wykreślić z jego życiorysu dalsze, trwające niemal czte-*

ry lata cierpienia. Ustalenia IPN każą traktować jako *fałszywe, kłamliwe bądź niewiarygodne wszystkie informacje mówiące o pobycie prezydenta Warszawy w Niemczech jako więźnia specjalnego Trzeciej Rzeszy.* A tych przecież nie brakuje. *Lista nazwisk ludzi, którzy sami tam się z nim zetknęli albo w berlińskim więzieniu Alt-Moabit, albo w KL Dachau, ewentualnie dowiedzieli się, że Starzyński jest ich współwięźniem, obejmuje aż kilkanaście osób.*

Śledztwo autora książki, podparte nowymi dokumentami, w tym zeznaniami osób, z którymi stykał się Starzyński, potwierdza jedną z przedstawionych wersji zdarzeń. Publikacja pokazuje jego postać jako bohaterskiego prezydenta okupowanej stolicy, współtwórcy Służby Zwycięstwu Polski i w końcu więźnia Trzeciej Rzeszy. ■

Nowości Wydawnicze



Ewa Kołodziejska-Fuentes
Przerwane biografie. Relacje deportowanych z Polski w głąb Sowiec 1940-41

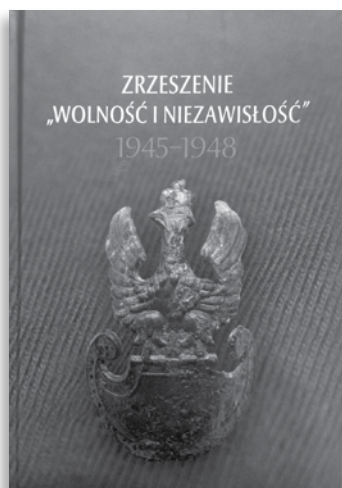
Wyd. Ośrodek Karta oraz Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2020 r.

Setki tysięcy Polaków z Kresów Wschodnich zostało w latach 1940–41 przymusowo przesiedlonych w głąb ZSRR. Ich dramatyczne losy to niezwykle ważny rozdział polskiej pamięci.

Książka *Przerwane biografie. Relacje deportowanych z Polski w głąb Sowiec 1940–41* zawiera wybór tekstów źródłowych autorstwa samych deportowanych – fragmenty korespondencji, dzienników czy wspomnień. Z tych zróżnicowanych osobistych świadectw wyłania się ogólny obraz historii przesiedleń

w poszczególnych etapach – od wybuchu II wojny, przez sowietyzację Kresów, cztery fale deportacyjne (w lutym, kwietniu, czerwcu 1940 oraz maju i czerwcu 1941) i walkę o przetrwanie na „niehumanitarnej ziemi”, aż po wyjście z ZSRR z armiami Andersa i Berlinga, powrót w rodzinne strony i konfrontację z nowymi realiami tam panującymi.

Wszystkie materiały opublikowane w książce, w tym liczne zdjęcia i grafiki, pochodzą z twórczego społeczeństwa od końca lat 80. Archiwum Wschodniego, prowadzonego przez Ośrodek KARTA, do którego przekazali je sami zesłańcy lub ich rodziny. ■



Praca zbiorowa pod redakcją Wojciecha Frazika i Filipa Musiała

Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 1945–1948
 Wydawnictwo IPN, Kraków–Warszawa 2020

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” było największą konspiracyjną organizacją działającą po wojnie w „ludowej” Polsce. Miało mieć charakter polityczny, jednak rzeczywistość Polski „ludowej” i skala represji – sowieckich i rodzimych komunistów – sprawiły, że większość struktur WiN pozostała zbrojna.

Książka jest zbiorem popularnonaukowych artykułów wcześniej opublikowanych m.in. w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej”, „Dzienniku Polskim” czy „Rzeczpospolitej”,

przybliżających historię Zrzeszenia, którego działaczami były tak znane postaci jak płk Łukasz Ciepliński „Pług”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” czy st. sierż. Józef Franczak „Laluś”.

Tom został podzielony na kilka części, które kolejno przedstawiają struktury, działalność oraz ludzi zaangażowanych w konspirację. Nie opisują całej historii, jedynie przybliżają ją na wybranych przykładach. Autorzy mają nadzieję, że *zapropionowany przez nich wybór oddaje model działania Zrzeszenia i przybliży ducha osób, które go tworzyły.* ■

Nasi Autorzy

Andrzej Chmielarz – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Dawid Golik – dr nauk historycznych, IPN O/Kraków.

Grzegorz Jasiński – dr historii wojskowości.

Tadeusz Kondracki – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

Paweł Makowiec – doktor nauk humanistycznych. Autor szeregu publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu taktyki walki lekkiej piechoty i historii działań specjalnych „Kedywu” Armii Krajowej.

Sebastian Piątkowski – dr hab. nauk historycznych o specjalności historia najnowsza. Pracownik naukowy IPN, Delegatura w Radomiu.

Aleksandra Pietrowicz – Historyk, zatrudniona w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Poznaniu, zajmuje się dziejami okupacji 1939-1945 na terenie Wielkopolski oraz udziałem Wielkopolan w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego.

Piotr Przybyło – autor artykułów w dwumiesięczniku „Podkarpacka Historia”.

Jacek Sawicki – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN, Warszawa.

Cena Biuletynu Informacyjnego i prenumeraty

Informujemy, że od stycznia 2019 r. cena numeru „Biuletynu Informacyjnego” wynosi **9,50.- zł.**

Roczna prenumerata „Biuletynu Informacyjnego” wynosi **114.- zł.**

Redakcja

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego, uprawnioną do otrzymywania 1% podatku.

Nr. KRS 0000113420

Dziękujemy za wpłaty: ZG ŚŻŻAK, na cele statutowe.

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”



SPIS TREŚCI:

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – UZBROJENIE ARMII KRAJOWEJ

<i>Jacek Sawicki</i> – Jak budowano zęby Polskiego Państwa Podziemnego	1
<i>Andrzej Chmielarz</i> – Przygotowania do prowadzenia działań dywersyjnych we wrześniu 1939 r. ..	9
<i>Sebastian Piątkowski</i> – Krwawa jesień 1939 roku	18
<i>Piotr Przybyło</i> – Władysław Jasiński „Jędrus” – pierwszy partyzant po „Hubalu”	26
Zbigniew Kabata ps. „Bobo”	30
<i>Zbigniew Kabata ps. „Bobo”</i> – „Armio Krajowa”	31
<i>Aleksandra Pietrowicz</i> – Wielkopolska Organizacja „Ojczyzna” jako ważny element Polskiego Państwa Podziemnego	32
<i>Sebastian Piątkowski</i> – Harcerstwo polskie w okresie okupacji 1939-1945	40

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKA MARYNARKA WOJENNA

<i>Tadeusz Kondracki</i> – Morscy szwoleżerowie 80. rocznica pierwszych walk polskich ścigaczy	48
--	----

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Jan Józef Kasprzyk</i> – Wojenne kalendarium – październik	57
---	----

WYKLĘCI PRZEZ KOMUNISTÓW ŻOŁNIERZE NIEZŁOMNI

<i>Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski</i> – Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”	59
--	----

KONTYNUACJA

Na partyzanckich ścieżkach	70
W hołdzie pomordowanym	72
<i>Paulina Kucińska</i> – Sztandar wojskowy dla 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady OT	75
Uroczyste przekazanie podpisanej umowy	78

NOWOŚCI WYDAWNICZE

NASI AUTORZY



**BIULETYN INFORMACYJNY – miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,
Organizacji Pożytku Publicznego**
KRS 0000 113420

Wydaje Zarząd Główny **ŚZŻAK**. ISSN 1233-8567

Nakład: 3700 egz.

Redaguje zespół: Krystyna Junosza Woysław (redaktor naczelny), Piotr Hrycyk (sekretarz redakcji).
Rada Programowa: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik,
Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak,
dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz,
mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki,
dr hab. Jolanta Załęczny prof. AFIB, prof. Jan Żaryn.

Redakcja: ul. Zielenia 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-2539, (22) 620-1285 w. 111

e-mail: biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa

Tel. (22) 022 858 25 86 - 87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania
nadesłanych materiałów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Miesięcznik
sponsorowany:



Fundacja
Polskiego Państwa
Podziemnego



Narodowy Bank Polski

20. Mazowsze

30 LAT NIEPODLEGŁOŚCI
MUZEUM

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Zapraszamy na www.biuletyn-ak.pl

80. rocznica Zbrodni Katyńskiej
 Odsłonięcie pomnika-głazu upamiętniającego 33 żołnierzy
 Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej
 urodzonych i mieszkających w Żyrardowie i Rudzie Guzowskiej
 Żyrardów, 19 września 2020 r.



Wyklęci przez komunistów żołnierze niezłomni
– Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”

